



# TYGODNIK SANOCKI

## Rafał Szałajko w wehikule Beksińskiego



FOT. ARCH. PRYWATNE

Miesiące przygotowań, ogromne wyzwanie i zmierzenie się z postacią Zdzisława Beksińskiego. Rafał Szałajko wcielił się w rolę mistrza w sztuce „Wywiad, którego nie będzie”. Spektakl był przedstawiony z okazji 90. rocznicy urodzin malarza w ramach „Długiego weekendu z Beksińskim”.

strona  
12

Wywiad z Wiesławą Skorek  
Potrzebowałam nowych wyzwań



3 września minął dokładnie rok odkąd funkcję dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury objęła Wiesława Skorek. Jakie zmiany zaszły w placówce, w jaki sposób rządzi pani dyrektor oraz jakie ma plany na przyszłość opowiada Dominice Czerwińskiej.

11

Czytanie obrazu  
Józef Czapski, „Tulipany”, 1956



Józef Czapski to postać znana, niesłychanie wielowarstwowa. Nie tylko malarz, ale i pisarz. Pozostały po nim książki, tysiące stron dzienników, felietony – właściwie o wszystkim, mnóstwo opracowań. Cóż jeszcze można do tego dodać?

13

łyżwiarstwo szybkie  
Sprinterzy budują formę



Jutro kończy się tygodniowy obóz kadry narodowej sprinterów, która ostro trenowała w Sanoku, szykując formę na nowy sezon. Podopieczni fińskiego szkoleniowca Tuomasa Nieminen ćwiczyli w „Arenie”, w międzyczasie mając też zajęcia lekkoatletyczne na stadionie „Wierchy”.

21



# Ósma odsłona Narodowego Czytania zakończona

7 września Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku po raz kolejny była organizatorem akcji Narodowego Czytania. W sobotę po południu na sanockim Rynku w kawiarni Słodka Chatka wybrzmiały fragmenty ośmiu nowel.



To już ósma edycja ogólnopolskiej akcji, nad którą honorowy patronat sprawuje para prezydencka. Do tegorocznej edycji wybrano osiem nowel z ponad stu propozycji przesłanych do Kancelarii Prezydenta. Zebrani goście w cukierni, mieszczącej się przy sanockim Rynku delektowali się serwowanymi przez właścicieli przysmakami, przy brzmieniu poruszających nowel, które każdy pamięta ze szkolnej ławki. O tym, jak ważne jest popularyzowanie czytelnictwa w Polsce pisał w otwartym liście prezydent Andrzej Duda. Wybrane przez parę prezydencką nowele

przedstawiają polskość w połączeniu z uniwersalnymi treściami oraz skłaniają do refleksji nad człowiekiem i społeczeństwem. Charakteryzują się one ponadczasowością, a sposób zaprezentowania ich publicznie pozwala społeczeństwu przeżywać wspólnie radość, z jaką wiąże się czytanie.

Wspólne czytanie rozpoczęto od fragmentów „Sachem” Henryka Sienkiewicza, w wykonaniu Ireny Penar, nauczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Turystyki, Katarzyny Rakoczy, uczennicy I LO w Sanoku oraz Kamili Mackiewicz-Rossmann nauczycielki z II LO w Sanoku.

Nowelę „Dobra pani” Elżbiety Orzeszkowej czytały Beata Wójtowicz, dyrektor SP nr 4, Elżbieta Ziajka, dyrektor Przedszkola nr 1 i Weronika Sługocka, uczennica SP nr 3.

Fragmenty z „Rozdzióbiam nas kruki, wrony...” Stefana Żeromskiego przeczytała Irena Florczak, kierownik Biblioteki Pedagogicznej, Bartłomiej Mandzelowski, dyrektor SP nr 2, Sara Roman, uczennica SP nr 3.

Magdalena Bilas, dyrektor Przedszkola nr 2 oraz Dorota Kondyjowska, nauczycielka z Przedszkola nr 3 czytały fragmenty „Orki” Władysława Stanisława Reymonta.

„Katarzynkę” Bolesława Prusa przeczytały Barbara Zdybek, dyrektor SP nr 6, Natalia Jagniszczak, uczennica SP nr 6 i Martyna Katyńska, uczennica SP nr 3.

Fragmenty z noweli „Dym” odczytały Maria Korzyk, dyrektor SP nr 1 i uczennica tej samej szkoły Amelia Jadczyżyn.

Narodowe Czytanie zakończono fragmentami z Bruno Schulza „Mój ojciec wstępuje do strażaków”, a przeczytali je Mariola Milewska, dyrektor Przedszkola nr 4 oraz wiceburmistrz Sanoka Grzegorz Kornecki.

esw

## GRATULACJE

Z okazji 80 urodzin dla Pana dr. Andreea Schmidta, syna dr. Oskara Schmidta, sanockiego „króla gumy”. Andreas urodził się 4.9.1939 r. w Sanoku i nauczył się wierszyka w domu. Pamięta go nawet po 50 latach pobytu w Reinach, w Szwajcarii.



### Władysław Bełza „Katechizm polskiego dziecka”

- |                       |                      |
|-----------------------|----------------------|
| – Kto ty jesteś?      | – Polak maly.        |
| – Jaki znak twój?     | – Orzeł biały.       |
| – Gdzie ty mieszkasz? | – Między swemi.      |
| – W jakim kraju?      | – W polskiej ziemi.  |
| – Czym ta ziemia?     | – Mą Ojczyzną.       |
| – Czym zdobyta?       | – Krwią i bliźnią.   |
| – Czy ją kochasz?     | – Kocham szczerze.   |
| – A w co wierzysz?    | – W Polskę wierzę.   |
| – Coś ty dla niej?    | – Wdzięczne dziecię. |
| – Coś jej winien?     | – Oddać życie.       |

składa: \_\_\_\_\_  
Agnieszka Jankowska z rodziną



## Nietrzeźwy kierowca powstrzymany

Mężczyzna udaremnił jazdę nietrzeźwego kierowcy zabierając mu kluczyki do samochodu. 33-latek miał w organizmie 2,5 promila alkoholu. Czujność oraz odwaga kierowcy być może uratowała komuś życie.

W niedzielę 8 września po godz. 3 policjanci otrzymali zgłoszenie. Mężczyzna, który jechał w kierunku Krosna miał podejrzenia, że kierowca BMW, który nagle wyjechał z bocznej drogi może być pod wpływem alkoholu. Świadczyły o tym wykonywane przez niego manewry. Mężczyzna postanowił pojechać za nim na stację paliw w miejscowości Besko. Kierowca BMW wysiadł z samochodu i udał się na stację. Po chwili wrócił trzymając w ręce zakupiony alkohol. Poruszał się w dziwny sposób, miał trudności w utrzymaniu równo-

wagi. To utwierdziło zgłaszającego w swoich przypuszczeniach. Postanowił zareagować. Odebrał mu kluczyki do samochodu i chciał przekazać policjantom. Jednak ten oddał się pieszo w kierunku Sanoka. Funkcjonariusze podczas patrolu zauważyli idącego mężczyznę. Zatrzymali go kilkaset metrów dalej. Kierującym BMW okazał się 33-letni mieszkaniec powiatu sanockiego. Badanie alkometrem wykazało, że miał on w organizmie 2,5 promila alkoholu. Policjanci w tej sprawie prowadzą postępowanie. dcz

## Zasłużony dla zdrowia narodu

Jak ważna jest krew, nikomu o tym nie trzeba mówić. Doskonale wie o tym Tomasz Ostrowski, żołnierz Batalionu Lekkiej Piechoty Obrony Terytorialnej, który otrzymał odznaczenie za oddanie 20 litrów krwi.



Odznaczenie „Honorowy Dawca Krwi – Zasłużony dla Zdrowia Narodu” dostają krwiodawcy, którzy oddali co najmniej 20 litrów krwi lub odpowiadającą tej objętości ilość innych jej składników. Tomasz Ostrowski został uhonorowany właśnie takim odznaczeniem. Na co dzień jest pracownikiem naszego MO-SiR-u oraz spikerem Ekoball Stal Sanok, Cosmosu Nowotaniec, Ekstraligowych Wilków Sanok.

– Krew zacząłem już oddawać w czasach szkoły średniej. Potem w wojsku. Miałem kilka przerw spowodowanych stanem zdrowia, jednak, gdy osoby zostały przewiezione do szpitala, na szczęście nikt nie doznał poważnych obrażeń. Kierujący autobusem, 33-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego, został ukarany mandatem. dcz

Jak podkreśla żołnierz, już pierwsze oddanie krwi go wciągnęło. Jak tłumaczy, robi to głównie dlatego, że krew jest jedynym lekarstwem, którego nie możemy wyprodukować. To bezcenny dar, jaki może podarować człowiekowi tylko druga osoba.

– Jeżeli mam możliwość oddać krew, a tym samym uratować czyjeś zdrowie, a nawet życie, to chcę to robić i pomagać – dodaje na koniec.

W centrach krwiodawstwa brakuje ciągle krwi. Potrzebna jest ona przy operacjach lub w nagłych wypadkach. Powinniśmy wziąć przykład z Tomasza Ostrowskiego i oddawać krew. Przecież nas to nic nie kosztuje, a komuś możemy podarować życie. dcz

## Kolizje w mieście wstrzymały ruch w centrum

Do dwóch kolizji drogowych doszło w ciągu krótkiego czasu na głównych drogach miasta. W obu przypadkach były spowodowane przez nadmierną prędkość. Na całe szczęście nikt nie odniósł poważnych obrażeń. Kierowcy zostali ukarani mandatami.

W poniedziałek 9 września policjanci mieli ręce pełne roboty. Na terenie Sanoka doszło do dwóch kolizji drogowych. Ich przyczyną było niedostosowanie prędkości do warunków drogowych. Obie spowodowały ogromne utrudnienia w ruchu na głównych ulicach miasta. Do pierwszego zdarzenia doszło po godz. 14. na ul. Krakowskiej. Kierujący re-

naultem nie dostosował prędkości do warunków ruchu i najechał na tył prawidłowo jadącej hondy. Sprawca kolizji, 60-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego, został ukarany mandatem. Drugie zdarzenie miało miejsce godzinę później, na skrzyżowaniu ulic Królowej Bony i Lwowskiej. Policjanci ustalili, że kierujący autobusem nie dostosował prędkości

do warunków panujących na drodze i najechał na tył renaulta, który z kolei uderzył w jadącą przed nim hondę. Cztery osoby zostały przewiezione do szpitala, na szczęście nikt nie doznał poważnych obrażeń. Kierujący autobusem, 33-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego, został ukarany mandatem. dcz

### „Tygodnik Sanocki”

Pismo Samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00  
P. o. redaktora naczelnego: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl,  
Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl  
Współpracują: Tadeusz Barucki, Tadeusz Krotos, Amelia Piegoń, Lidia Tul-Chmielewska  
Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Tomasz Kulpiński

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Biurow reklam i ogłoszeń:  
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:  
Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia  
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa  
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a  
41-203 Sosnowiec



**Apteka na służbie (15.09.2019 – 22.09.2019)**  
dyżur pełni Apteka Pogodna przy ul. Pogodnej 1



# Kłopotliwi mieszkańcy miast

Gołębie zasiedlają rynki dużych miast, a w ostatnich latach szturmem podbiły Sanok. Skrzydlate stworzenia mają zarówno swoich zwolenników, jak i przeciwników. Nielatwo jest znaleźć złoty środek, bo gołębie dokarmiane są przez cały czas, co powoduje, że zamiast szukać pożywienia w swoim naturalnym środowisku zlatują się do „karmnika”, krótko mówiąc idą na łatwiznę. Wiadomo, każdy woli obiad podstawiony pod nos, niż samemu go robić.

Nie wszyscy jednak wiedzą, że dokarmianie gołębi to nie tylko zagrożenie dla budynków i ławek, gdyż ich odchody niszczą tynki, ale niestety szpecą. Przede wszystkim gołębie są źródłem zakażeń ludzkich, w wielu przypadkach niosą zagrożenie wywołane rozwojem chorób, jakie przenoszą. Ptasie odchody, pióra i gniazda są istnym siedliskiem dla bakterii, wirusów i grzybów. Wśród chorób, jakie mogą wywołać gołębie to m.in. ornitoza, która nawet nie wymaga kontaktu ze zwierzęciem. Szerzy się ona drogą kropelkową, dostaje do organizmu przez wdychanie powietrza, zawierającego drobiny wysuszonego kału, a co więcej przenosi się z człowieka na człowieka. Ornitoza zajmuje narządy wewnętrzne, przebiega jak grypa, czasem serce, wątroba i ośrodkowy układ nerwowy. W pierwszej fazie często mylone z grypą, a to z uwagi na objawy bardzo podobne m.in. gorączka, dreszcze, bóle mięśni, nudności, wymioty. Następnie rozwija się suchy i bolesny kaszel, krwoplucie i ból w klatce piersiowej. Nieleczona, jak każda choroba, może prowadzić do śmierci.

Wśród chorób, które przenoszą ptaki wyróżnia się również salmonellozę. Choroba objawia się skurczowymi bólami brzucha, ostrą biegunką, masywnymi wymiotami oraz gorączką. Objawy te, choć dla zdrowych osób są ogromnym cierpieniem, jednak w najlepszym przypadku kończą się jedynie odwodnieniem organizmu. Zagrożenie rośnie w przypadku dzieci, osób o upośledzonej odporności oraz u tych w podeszłym wieku, w każdym przypadku niezbędna jest hospitalizacja.

Następnie robaczycą, choroba wywołana przez pasożyty. Najczęściej spotykane u gołębi są glisty, nicienie i tasiełce. Zarażenie się nimi jest bardzo niebezpieczne. Objawy są zależne od pasożyta, który zakażył organizm. Np. w przypadku glistnicy to objawy skórne, gorączka, kaszel, napady duszności, zapalenie oskrzeli i płuc, wymioty, biegunki i bóle brzucha, a także brak apetytu.

Zachęcam również do przeczytania charakterystyki innych chorób, jakie przenoszą gołębie: ptaszyniec, obrzeżki, borelioza. Myślę, że zanim zaczniemy karmić go-



łębie warto zdawać sobie sprawę z zagrożeń. Bardzo łatwo można wyobrazić sobie sytuację, gdy dziecko podejrze do ubrudzonej ławki, a następnie włoży paluszki do buzi, co zdarza się bardzo często. Nie jest to przyjemne, a późniejsza choroba mało komu nasuwa myśl, że do zarażenia mogło dojść podczas kontaktów z gołębiami.

Poza faktem chorób wielu z dokarmiających nie wie, że

karmienie ptaszków chlebem jest szkodliwe dla skrzydlatych przyjaciół.

W powyższej sprawie poprosiłam o komentarz Amelię Piegdoń, której flora i fauna jest bardzo bliska.

– Jako miłośniczka wszystkiego, co żyje, rośnie i istnieje na naszej planecie, uważam, że nawet komary też są potrzebne. Nic dziwnego, że gołębie także wzbudzają moją sympatię. Jako mała

dziewczynka ze szkolnych wycieczek pamiętam krakowskie stada tych ptaków, które karmiłam wszystkim, co popadnie. Już dzisiaj wiem, że chleb, resztki z obiadu i inne nasze smakołyki są wręcz zabójcze dla skrzydlatych. Badania dowodzą, iż ptaki żyjące w miastach mają podwyższony cholesterol, cierpią na brak witamin, a co za tym idzie są podatniejsze na choroby i szybciej umierają. Bliskie

kontakty z ptakami dla człowieka jednak także niosą pewne ryzyko. Salmonella, chlamydia płuc czy pasożyty mogą uczulać, przenosić choroby i je powodować. Nie tylko hodowcy są na to narażeni, ale także osoby dokarmiające i przebywające w ich otoczeniu. Gołębie znane są z brudzenia miejskich ścieżek, ławeczek i budynków. Jest w tym prawda. Ich odchody są żrące i powodują szybszą erozję nie tylko kamieni, ale także metalu, dachówek – wszystkiego. Jednak nie wyobrażam sobie miasta bez nich. W niedzielę wiele osób wybiera się na spacer, aby poobserwować i dokarmić je. Pamiętajmy, że ptaki szybko się uczą, gdzie dostają smakołyki, co może być plusem w stworzeniu stref dokarmiania gołębi i nie tylko w Sanoku, tak aby wszyscy byli zadowoleni – skomentowała Amelia Piegdoń.

Z pewnością Sanokowi daleko do Krakowa pod względem gołębi lokatorów, jednak nie zmienia to faktu, że Rynek, jak i popularny skwer na ul. Kościuszki są zasiedlone przez skrzydlate stworzenia, które są zarówno atrakcją, jak i kłopotem dla mieszkańców, a przede wszystkim zarządców miasta, którzy muszą dbać o estetykę i porządek często odwiedzanych przez mieszkańców miejsc.

esw

## INTERWENCJA CZYTELNIKÓW

### Sygnalizacja świetlna przy Arenie Sanok do poprawy

Do naszej redakcji zgłaszają się mieszkańcy z różnymi sprawami, w celu ich nagłośnienia i interwencji. Tym razem problem dotyczy sygnalizacji świetlnej przy ulicy Królowej Bony, naprzeciwko Areny Sanok.

Zielone światło na przejściu dla pieszych świeci się około 30 sekund. Zdaniem jednego z czytelników „Tygodnika Sanockiego” to o 20 sekund za długo. – Pieszym na prze-

ście przez ulicę wystarczą około 10 sekund – mówi czytelnik. – W godzinach szczytu przed światłami tworzy się ogromny korek, który liczy niekiedy 19 samocho-

dów. To należałoby zmienić – dodaje.

Po sprawdzeniu, czy stan faktyczny zgadza się z opiniami mieszkańców, należałoby stwierdzić, że światła na przejściu dla pieszych świecą się zbyt długo. Auta jadące z dwóch stron muszą trochę poczekać, co w niektórych godzinach powoduje korki. (esw)



## INTERWENCJA CZYTELNIKÓW

### Samochody prywatne na parkingu dla autokarów

Od kilku dni do naszej redakcji zgłaszają się osoby, które nie są zadowolone z funkcjonowania parkingu przy ulicy Podgórze w Sanoku.

Twierdzą, że mimo iż miejsca postojowe przeznaczone są dla autokarów, to pozostawiane są tam głównie samochody prywatne. Jeden z czytelników zauważył, że autobus chcąc wjechać na parking,

niestety, nie mógł tego zrobić z powodu braku wolnych miejsc. Czy do takich sytuacji powinno dochodzić? – pytają czytelnicy.

Kierowcy samochodów osobowych parkują w miejscu

dla nich niedozwolonym. Przypomnijmy, że parking znajduje się koło muru, w niedużej odległości od Rynku miasta czy Muzeum Historycznego. Jeżeli miejsce zostaje zajęte przez samochody osobowe, to w którym miejscu mają się zatrzymać autokary z wycieczkami?

esw





# W Bykowcach oddano hołd żołnierzom września 1939 roku



We wtorek uczczona została pamięć polskich żołnierzy z 6 Pułku Strzelców Podhalańskich, którzy 10 września 1939 r. polegli w Bykowcach w gminie Sanok. Podhalańczycy pod dowództwem ppor. rez. Mariana Zaremba usiłowali 80 lat temu zatrzymać Niemców z 1 Dywizji Piechoty Górskiej Wehrmachtu.

W walkach zginęło 5 żołnierzy: szer. Ludwik Lisiak, szer. Ignacy Matuszczak, szer. Leon Piłat, szer. Leon Urbaniak i szeregowiec o nieznanym nazwisku oraz podporucznik Zaremba. W Bykowcach podhalańczycy podjęli walkę z przeważającymi siłami nieprzyjaciela. Zadali Niemcom spore straty.

Ppor. Zaremba, widząc, że nie da się obronić pozycji, rozkazał wycofać się pozostałym przy życiu żołnierzom. Sam pozostał na stanowisku, prowadząc ogień z karabinu maszynowego. Po wyczerpaniu się amunicji, ciężko ranny, został ujęty przez Niemców. Był bito i przesłuchiwany, a w końcu został zastrzelony przez niemieckiego oficera. Zmasakrowane ciało polskiego oficera,

jako przestroga dla okolicznej ludności, leżało przez kilka dni w rowie.

Potem zwłoki ppor. Zaremba złożono w przydrożnej mogile. W 1940 roku, kilka miesięcy po zajęciu tych terenów przez Armię Czerwoną, został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Po uroczystościach w sali Wiejskiego Domu Kultury w Bykowcach uczestnicy mogli zaopatrzyć się w publikację „Ostatni bój ppor. Zaremba”, która ukazała się w przeddzień uroczystości. Autorem wydawnictwa jest leśnik i pasjonat historii Edward Orłowski. Wydawnictwo przybliży postać podporucznika Zaremba i opisyje przebieg walk w Bykowcach.

Urząd Gminy Sanok

## Słowacko-polskie szkolenie przewodników

Tradycją stały się wycieczki szkoleniowe skansenowskich przewodników. W tym roku przewodnicy, których praca to oprowadzanie turystów, sami wcielili się na chwilę w ich rolę. Dlaczego? Powodów jest wiele, chociażby odpoczynek po kulminacji sezonu, jakim są wakacje. Innym powodem jest wymiana doświadczeń i podpatrzenie u sąsiadów rozwiązań, które warto wdrożyć w Sanoku.

Muzeum Kultury Ukraińsko-Rusińskiej, które był celem szkoleniowej wycieczki przewodników, jest najstarszym muzeum poświęconym tematyce mniejszości narodowej na Słowacji. Misją muzeum jest udokumentowanie rozwoju kulturalno-historycznego, politycznego i społecznego Rusinów-Ukraińców od najstarszych czasów po współczesność. Główna ekspozycja dokumen-

tuje rozwój kulturalno-historyczny, przedstawia między innymi florę i faunę przyrody karpackiej, rozwój społeczności ludzkich od czasów prehistorycznych poprzez feudalizm, kapitalizm do współczesności.

Skansen na pewno jest mniejszy niż nasz sanocki, niemniej warto wybrać się do Świdnika. Wprawne oko od razu zauważy różnice na przykład między architekturą wy-

stępującą na naszym terenie a skupioną po tamtej stronie granicy.

Jaroslav Džoganik, dyrektor muzeum, stwierdził, że trzyletnia już współpraca z sanockim skansenem układa się znakomicie. W Sanoku był kilka razy, między innymi na konferencji.

– Cieszy mnie bezpośrednio przedstawicieli skansenu i przyjacielska atmosfera. Mamy w planach społeczne projekty, które chcemy wdrożyć. Bywając w Sanoku podziwiamy profesjonalizm pracowników i ich entuzjazm oraz coraz to nowe pomysły na promocje obiektów. Cieszy mnie, że mogę gościć przewodników

z Sanoka, to zastrzyk dobrej energii od sąsiadów.

Dla przewodników szkolenie to zawsze dodatkowa wiedza, której nigdy za wiele.

Osobiście zachęcam do odwiedzenia Muzeum w Świdniku. Trasa jest przyjemna, 70 km to niedaleko, wędrowkę po 10 hektarowym muzeum możemy zaplanować na kilka godzin. Teraz jesienią, kiedy przyroda staje się barwna, tym bardziej warto podziwiać nie tylko chaty i ekspozycje, a i malownicze tereny, na których skansen się znajduje. A potem można nasycić się słowacką maczanką, która jest bardzo aromatyczna i po prostu wyborna.

Edyta Wilk



Rozmowa z Michałem Jurkiem

# Odmiana

Michał Jurek urodził się w Sanoku, gdzie ukończył II Liceum Ogólnokształcące. Następnie studiował prawo na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Na co dzień pracuje w stołecznym ratuszu w gabinecie prezydenta Rafała Trzaskowskiego. Polityka od zawsze odgrywała dużą rolę w jego życiu, teraz sam chce spróbować swoich sił jako kandydat na posła ziemi sanockiej. Jak sam mówi, jest zdeterminowany, aby wrócić w rodzinne strony.

**W stosunku do pańskich kontrkandydatów jest pan dużo młodszy, skąd pomysł o kandydowaniu?**

Uważam, że mój wiek jest jak najbardziej właściwy. Mam również odpowiednie doświadczenie. Mój start w wyborach nie jest dla moich znajomych z Sanoka zaskoczeniem. Polityka odkąd pamiętam odgrywała dużą rolę w moim życiu. Zawsze interesowałem się sprawami publicznymi, tym jak funkcjonuje samorząd, władze w państwie. Od małego śledziłem serwisy informacyjne. W liceum nie miałem problemu z wyborem kierunku, a był nim polski-historia-WOS. Następnie poszedłem na studia prawnicze, które mimo licznych aktywności i obowiązków w samorządzie studenckim oraz organizacjach, w których działałem, ukończyłem w przewidzianym do tego czasie. W przyszłości rozważam bycie zawodowym prawnikiem. Bardzo cenię sobie bezpośredni kontakt z ludźmi, a nie tkwienie z nosem w papierach.

Nie prześledziłem natomiast szczegółowo wszystkich zarejestrowanych list wyborczych, ale zdaje się, że z sanockich kandydatów jestem najmłodszy. Choć nie uważam, że 29 lat to mało. Już teraz w Polsce mamy młodszych posłów, a nawet i ministrów. W okolicy Sanoka mamy sporo dobrze ocenianych samorządowców w moim wieku. Władysław Kosiniak-Kamysz zostając ministrem pracy i polityki społecznej miał 30 lat.

**Dlaczego Koalicja Obywatelska?**

Dlatego, że mam progresywne i racjonalne poglądy. Oprócz tego od lat jestem związany z Platformą Obywatelską. Dokładnie od wyborów samorządowych z 2006 roku. Jako licealista ze znajomymi próbowałem w Sanoku nawet zorganizować młodzieżówkę PO. Jednak gdy w 2008 roku, każdy z nas poszedł w swoją stronę, na studia to mój sanocki etap działalności został przerwany. Działając przy Platformie, a następnie pracując w jej Biurze Krajowym obserwo-

wałem z bliska jej słabe i mocne strony. Zwycięstwa i porażki. Od 2014 roku gdy utrzymanie władzy przez PO stawało się mniej pewne, obserwowałem także koniunkturalne transfery niektórych polityków tej formacji do innych partii. Teraz dla dobra kariery wielu moich dawnych kolegów, także tych z Podkarpacia z zapalem neofity głosi i wprowadza w życie pomysły Jarosława Kaczyńskiego... Moje jednak poglądy się nie zmieniły.

Koalicja Obywatelska ma dobry program, w którym właściwie zostały ustalone priorytety. Są to m.in. wyższe płace przez obniżenie podatków wraz z wzrastającą premią dla najsłabiej zarabiających. Po prostu praca musi się opłacać. Kolejnym jest ochrona zdrowia na europejskim poziomie. Na przykładzie sanockiego szpitala i zamykanych oddziałów widać najlepiej, że jest w tym obszarze naprawdę dużo do zrobienia, a nikt do tej pory nie chciał się na poważnie zająć w Polsce służbą zdrowia. Dla Koalicji Obywatelskiej będzie ona priorytetem. Kolejnym obszarem, który będzie reformowany przez koalicję to środowisko, a konkretnie walka z zanieczyszczeniem powietrza. Od kiedy w Sanoku zostały zamontowane urządzenia badające powietrze 24 godziny na dobę każdy może się przekonać, że w zimie powietrze wcale nie jest czystsze niż to na Śląsku czy w największych polskich miastach. Przez większość zimy sanoczanie oddychają trującym powietrzem. Oczywiście często słyszę słowa „dlaczego teraz? Co robiliście przez 8 lat...”. Ludzie szybko zapomnieli, że od 4 lat w kraju rządzi ktoś inny, a na samym Podkarpaciu jeszcze dłużej. Platforma nie bez powodów przegrała wybory, jednak podważanie osiągnięć 8 lat jej rządów jest absurdalne. Bo naprawdę dużo udało się zrobić. Priorytetem wtedy były drogi i infrastruktura. Nie tylko ta strategiczna, ale także o czym często się zapomina ta sportowa – stadiony, orliki... Ludzie przeszli już nad tym do porządku dziennego. Jednak to jest już przeszłość. Teraz



# Podkarpacia jest możliwa



wychodzimy z nowymi postulatami, które bardziej skupiają na człowieku. Oplacalna praca, dostępna dla wszystkich i profesjonalna służba zdrowia, czyste środowisko. I właśnie z tym idziemy do wyborów.

## W tym roku wszedł program 500+ na pierwsze dziecko, co pan myśli o takim rozwiązaniu?

Jest to spełnienie obietnicy wyborczej Prawa i Sprawiedliwości. W kampanii wyborczej w 2015 roku „500 złotych na każde dziecko” było ich sztandarowym postulatem. Osobiście uważam, że to pójsie na łatwiznę a nie program. To zwyczajne wydawanie nie swoich pieniędzy. Dla mnie to rozdawnictwo i to drogie, bo z prowizją, którą ludzie płacą za pośrednictwo aparatu urzędniczego. Jednak nie wyobrażam sobie w tym momencie odebrania ludziom tego programu. Głosujący na PiS chcieli go i przez sam szacunek do tych oczekiwań, państwo polskie powinno być konsekwentne w umowie ze społeczeństwem i niezależnie od większości rządzącej ten program pozostawić. Takie też jest zobowiązanie Koalicji Obywatelskiej, z którym idziemy do tych wyborów: „Nic co dane nie będzie odebrane”. To jest racjonalne podejście do państwa, które jeżeli umawia się z obywatelami na coś, to

jest w tym konsekwentne. Dużo trudniejsze od prostego rozdawnictwa, ale znacznie efektywniejsze jest natomiast inwestowanie w konkretne dziedziny życia, podwyższając ich standard. Mam na myśli programy edukacyjne, wychowawcze czy nawet wyżywienie dzieci w szkołach. Bo mimo propagandy sukcesu za rządów PiS dalej do szkół chodzą dzieci głodne i mało opiekowane. Przekazanie nawet większej ilości pieniędzy rodzicom nie musi oznaczać poprawy sytuacji dzieci. Dodatkowe pieniądze nie sprawią, że nieporadni rodzice, bo i tacy bywają będą się lepiej opiekować swoimi pociechami. To jest rola państwa i opieki społecznej wspierać dzieci z trudnych środowisk. Redystrybucja nie przyniesie tu efektów. Słuchałem ostatnio konwencji PiS, na której Jarosław Kaczyński prezentował kolejne postulaty socjalne. Kolejne czternastki, piętnastki, szesnastki. Skokowe administracyjne ustalanie płacy minimalnej. Dalsze rozdawnictwo. Pojawia się pytanie, kto na to zapracuje? Ja uważam, że należy pracować, a sama praca musi się opłacać. Uważam, że dużą rolę państwa, ale i samorządów w szczególności takiego jak Sanok jest tworzenie i oferowanie takich usług, które będą aktywizować zawodowo osoby, które z różnych

względów musiały przerwać pracę zawodową. Ludzi opiekujących się osobami niepełnosprawnymi, starszymi czy kobiet wychowujących dzieci. Bo nie ukrywamy. To głównie kobiety zostają w domu, by wychowywać dzieci, a później mają lukę w doświadczeniu zawodowym i trudno im wrócić na rynek pracy. Powinniśmy powszechnie jako państwo rozwijać usługi typu żłobki, domy pomocy społecznej.

## Na co dzień mieszka pan w Warszawie, jak z tamtej perspektywy wygląda Sanok. Jakie widziałby pan rozwiązania dla Podkarpacia?

Wielu znajomych powtarza mi, pracujesz gdzie pracujesz, masz olbrzymią wiedzę na temat Warszawy, dużo łatwiej byłoby gdybyś skupił się na działalności tu w Warszawie. To też prawda. Ale dzięki pracy w Warszawie zdobyłem doświadczenie samorządowe. Sanok jest moim ukochanym miastem. Jestem na bieżąco z jego bolączkami i sukcesami. Tu chcę wykorzystać zdobytą wiedzę. Około trzy lata temu postanowiłem, że będę politycznie działał właśnie tutaj, z różnych powodów. Podkarpacie traktuję jako wyzwanie. Uważam, że da się odmienić oblicze naszego województwa i będę w tym myśleniu konsekwentny. Chcę pracować na

rzecz naszego województwa. Powracając do pytania. Na pewno Sanok stoi przed olbrzymimi wyzwaniami, głównie demograficznymi. Nie tylko władze miasta, ale także pozostałe szczeble samorządu, a także lokalni parlamentarzyści i to bez względu na barwy polityczne muszą zacząć współpracować. Trzeba zachęcić do powrotu młodych ludzi, którzy wyjeżdżają na studia. Sam jestem taką osobą i nie wiem, czy ze względu na swoją jasno określoną działalność polityczną mógłbym liczyć tutaj na stabilność zatrudnienia. Myślę, że młodzi zadają sobie właśnie takie pytania, czy np. ze względu na swój styl życia nie będą w jakiś sposób ograniczani, oceniani czy piętnowani. Czy będą w stanie zarobić tutaj nie tylko na rodzinę, ale i na realizację swoich pasji. Myślę, że na obecną chwilę nikt się specjalnie nad tym nie zastanawia. Dużą rolę do odegrania mają władze miasta, które muszą być aktywne i wykazywać inicjatywę. Muszą budować relację z przedsiębiorcami, wsłuchiwać się w ich potrzeby. Pojedyncze inwestycje nie załatwią sprawy. Wiadomym jest, że Sanok ma pewne ograniczenia terytorialne. Brakuje miejsca na rozszerzenie stref przedsiębiorczości i biznesu. Uważam, że powinniśmy w Sanoku zacząć dyskusować nad rozszerzeniem granic miasta, o co zamierzam

postulować. Oczywiście powinno się ono odbyć za zgodą mieszkańców miasta Sanoka i gminy Sanok. Osobiście uważam, że co najmniej kilka sołectw w bezpośredniej bliskości miasta utraciło już swoje wiejskie funkcje. Innym wyjściem jest ścisła współpraca obu samorządów na rzecz strefy inwestycyjnej. Nie można przy tym patrzeć na zyski jednej czy drugiej gminy. Bo zyskać na tym mogą przede wszystkim mieszkańcy. Do kolejnej refleksji skłaniają działania władz powiatu sanockiego, które co rusz zarzucają władzom miasta brak udziału finansowego w realizowanych na terenie miasta Sanoka remontów dróg czy brak wsparcia przy innych inwestycjach. Może wzorem Krosna warto rozważyć utworzenie z Sanoka miasta na prawach powiatu co oczywiście pewnie byłoby politycznie o wiele trudniejsze? Z pewnością ułatwiłoby to spójny rozwój miasta i okolicy. Wiem, że nie będzie to odkrywczyste, ale z perspektywy osoby młodej wydaje mi się, że w Sanoku trochę mało jest „życia”, mimo olbrzymiego potencjału. Podam taki jeden przykład z Warszawy. Jakiś czas temu byłem w parku Łazienkowski. Miasto stołeczne organizuje tam w weekendy koncerty Chopinowskie, ale nie tylko. Idąc w głąb parku na trawnikach, skwerach odbywają się małe koncerty na przykład jazzowe. W Sanoku mamy Szkołę Muzyczną i nie widzę żadnego problemu, by uczniom szkoły muzycznej organizować podobne recitale na rynku bądź na placu Harcerskim. Nie musi się to odbywać wielkim kosztem. Wystarczy rozłożyć kilka krzeseł, leżaków, estetyczne zadaszenie i gotowe. Nie ma potrzeby roztawiania ogromnej sceny koncertowej. W Sanoku mało organizuje się wystaw plenerowych. Nie chcę bawić się w doradcę burmistrza, mówię tylko o rozwiązaniach, które podglądam w innych miastach. Na dobrych pomysłach nie ciąży żadne prawo autorskie, dlatego warto umiejętnie wzorować się na innych. Wydaje mi się, że dobrą robotę robi w Sanoku Muzeum Historyczne i marka „Beksiński”. Reasumując oprócz takiego fajnego życia kulturalnego miasto powinno zabiegać o miejsca pracy, dostosowane do wykształcenia, bo to jest bardzo ważne. Warto rozwijać usługi aktywizujące mieszkańców, takie jak żłobki, o których już mówiłem. Chcąc tworzyć ofertę dla młodych, dla ich powrotu nie można zapominać także o ich partnerach. Często pochodzących z innych miast. Oni także muszą mieć tu perspektywę na rozwój. Na ten aspekt mało kto zwraca uwagę.

## Z kraju co chwilę słyszymy o politycznych aferach, ostatnio wypłynęła sprawa z Ministerstwem Sprawiedliwości, a jak pan ocenia sytuację polityczną w Polsce?

W sprawie afery w Ministerstwie Sprawiedliwości z hejtem w tle wyraziłem już na łamach tygodnika jednoznacznie negatywne stanowisko. Widzę, że od tamtej pory minister Zbigniew Ziobro odzyskał już głos. Ponownie zaczął występować na konferencjach prasowych. Słyszę także, że zaczął odcinać się od swojego zastępcy. Mówi, że to konflikt w środowisku sędziowskim. Jednakże z korespondencji internetowej wynika coś innego. Pada tam stwierdzenie „dam znać szefowi, żeby też się cieszył”. Nie sądzę, żeby to chodziło o prezesa sądu, do którego został teraz skierowany pan Piebiak, a raczej chodziło o ministra sprawiedliwości, pana Ziobrę i według mnie to było za jego wiedzą i zgodą, ale to jest moja opinia. Uważam, że rządy Prawa i Sprawiedliwości to najgorszy czas dla Polski od lat.

## Ostatnie pytanie, co myśli pan o koalicji PSL z ruchem Kukiz'15?

Wiem, że wielu młodych z Polskiego Stronnictwa Ludowego było przeciwne takiemu rozwiązaniu. Byli jednak w mniejszości. Polskie Stronnictwo Ludowe poszło swoją drogą. Utworzyli Koalicję Polską. Aby nie była to koalicja samego PSL, potrzebowali sojuszników. Stąd trudna decyzja, aby wziąć na swój pokład osobę, która do tej pory PSL opluwała. Powiem szczerze, że ta ich koalicja bardzo mi zgrzyta i to właśnie ze względu na Pawła Kukiza. Wprowadził on do Sejmu narodowców, pana Adama Andruskiewicza, który teraz jest zresztą już w PiS, oraz szereg innych osób, między innymi pana Roberta Winnickiego. Z tymi panami się radykalnie nie zgadzam i gdyby nie Paweł Kukiz, byłby oni na politycznym marginesie, czyli tam gdzie ich miejsce. Rozumiem, że Polskie Stronnictwo Ludowe walczy z PiS o wieś, ale wątpię czy Paweł Kukiz im w tej walce pomoże. Jednak to nie znaczy, że w Polskim Stronnictwie Ludowym nie ma wartościowych ludzi. W wyniku porozumienia między opozycją w naszym okręgu do Senatu startuje Bartosz Romowicz – burmistrz Ustrzyk Dolnych z PSL. Jego akurat gorąco wspieram i zachęcam do oddania na niego głosu. Jest to polityk nowej generacji, przy którego nazwisku warto skreślić X.

Rozmawiała  
Emilia Wituszyńska



# Na powiatowych drogach będziemy poruszać się wygodniej i bezpieczniej

Do Sanoka dotarła pomyślna wiadomość o zaakceptowaniu przez premiera RP wszystkich wniosków powiatu sanockiego, zgłoszonych do dofinansowania w ramach programu Funduszu Dróg Samorządowych.

Oznacza to poprawę warunków komunikacyjnych dla dużej części mieszkańców powiatu. W bieżącym i przyszłym roku zostanie przebudowanych lub wyremontowanych pięć odcinków dróg powiatowych i odbudowany most w Tyrawie Solnej.

Łączna wartość wszystkich inwestycji to 17 012 719, 20 zł z czego 13 539 325, 00 zł to dofinansowanie z rządowego programu. Z powiatowego budżetu zostanie wydatkowanych 3 473 394, 20 zł. Gmina Besko



zadeklarowała dofinansowanie w kwocie 200 000 zł na przebudowę drogi powiatowej Wzdów-Besko w Besku, a Nadleśnictwo Brzozów 70 000 zł na remont drogi powiatowej Krzemienna-Raczkowa-Jurowce.

Prace na odcinkach drogowych ruszą w najbliższych dniach, bowiem w wyniku przetargów wybrano już wykonawców. Przetarg na odbudowę mostu w Tyrawie Solnej zostanie ogłoszony

we wrześniu. Zestawienie wniosków powiatu sanockiego wybranych do dofinansowania w ramach Funduszu Dróg Samorządowych dostępne jest na stronie internetowej urzędu.

mn

## Konwent wójtów i burmistrzów



Spotkanie organizacyjne wójtów oraz burmistrzów sąsiednich gmin oraz powiatów dotyczyło ustawy o funduszu rozwoju przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej. Padły propozycje nowych połączeń komunikacyjnych w powiecie sanockim.

10 września w miejscowości Szczawne Stanisław Chęć, starosta sanocki, zorganizował spotkanie informacyjne, które dotyczyło ustawy z dnia 16 maja 2019 roku o Funduszu rozwoju przewozów autobusowych o charakterze użyteczności publicznej. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele sąsiednich powiatów i gmin. Podczas spotkania zostały omówione najważniejsze kwestie związane z wejściem w życie ustawy. Padły

propozycje utworzenia nowych połączeń komunikacyjnych na terenie powiatu sanockiego oraz rozwiązania komunikacyjne, których głównym założeniem ma być połączenie sąsiednich powiatów oraz gmin. Wszyscy przedstawiciele samorządów solidarnie wyrazili chęć zawarcia porozumień w celu utworzenia nowych linii komunikacyjnych oraz całej sieci w powiatowych przewozach pasażerskich.

dcz

## Słodka niedziela w skansenie

Bartnik ziemi sanockiej to święto pszczelarzy i miodu. Skansen po raz dziesiąty stał się krainą miodem płynącą. Wielokwiatowe, spadziowe czy wrzosowe miody zachwycały swym smakiem zarówno mieszkańców, jak i turystów. Nie zabrakło swojskiego jądla oraz muzycznej uczt. Gwiazdą imprezy był legendarny zespół KSU.

To już dziesiąta edycja Bartnika ziemi sanockiej. 8 września do skansenu przybyli pszczelarze z całego regionu. Lokalni bartnicy zaprezentowali swoje miody oraz inne wyroby pszczelarskie. Oprócz klasycznych miodów znalazły się też rzadko spotykane, takie jak wrzosowy lub jaworowy. Amatorzy swojskiego jądla mogli skosztować tradycyjnych potraw oraz wybornych ciast z miodem, przygotowanych przez 11 Kół Gospodyń Wiejskich z powiatu sanockiego. Okoliczni artyści oraz rzemieślnicy przygotowali mnóstwo stoisk ze swoimi pracami oraz wyrobami. Uroczyste otwarcie X Bartnika

ziemi sanockiego dokonał Stanisław Chęć, starosta sanocki, a zarazem gospodarz imprezy. Starosta podziękował Jerzemu Ginalskiemu, dyrektorowi Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, za dotychczasową współpracę przy organizacji różnych imprez, takich jak Bartnik, Niedziela Palmowa czy Jarmark Bożonarodzeniowy oraz wielu innych. Starostwa złożył dyrektorowi gratulacje z okazji jubileuszu 20 lat pracy. Podczas Bartnika odbył się konkurs na najsmaczniejszy miód oraz wyrób cukierniczy z miodem. Jury miało niezwykle trudny wybór. Wszystkie miody oraz ciasta



nie tylko prezentowały się znakomicie, ale także doskonale smakowały.

W pierwszym konkursie wzięli udział: Marcin Pomykała z Łukowego – pasieka w Baligrodzie, Józef Płonka z Bukowska – pasieka w Oslawicy, Jerzy Sowa z Sanoka – pasieka w Pretukach, Waclaw Krawczyk z Zagórza – pasieka w Siemuszowej, Jerzy Waw-

rzyński z Czaszyna – pasieka w Czaszynie, Stanisław Rybczak z Morochowa – pasieka w Morochowie, Marek Załączkowski z Tyrawy Solnej – pasieka w Tyrawie Solnej, Eugeniusz Ogrodnik z Bukowska – pasieka w Tokarni, Marian Jakubowski z Pielni – pasieka w Pielni. Najsmaczniejszym miodem okazał się wyrób Marcina Pomykały

**PRAWNIK RADZI**

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Wiłowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Wiłowska

ul. Kazimierza Wielkiego 3/21  
tel. 13 46 45 113, www.witowska.com

Ostatnio podpisałam umowę zlecenie z niewielką spółką z o. o. Na umowie podpisała się osoba, która przybiła pieczętą „prokurent”. Kto to jest? Czy taka umowa jest ważna?

Karolina H.

Organem uprawnionym do zawierania umów w imieniu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością co do zasady jest zarząd. Zarząd spółki z ograniczoną odpowiedzialnością może jednak powołać tzw. prokurenta, czyli pełnomocnika. Prokura jest pełnomocnictwem udzielonym przez przedsiębiorcę podlegającego obowiązkowi wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej albo do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego, które obejmuje umocowanie do czynności sądowych i pozasądowych, jakie są związane z prowadzeniem przedsiębiorstwa.

Prokurentem może być osoba fizyczna, mająca pełną zdolność do czynności prawnych. Prokura może być udzielona kilku osobom łącznie (prokura łączna) lub oddzielnie. Prokura (w przypadku spółki z o. o.) może zostać ustanowiona także w ten sposób, że prokurent może działać także albo wyłącznie z członkiem zarządu. Pro-

kura musi zostać pod rygorem nieważności udzielona na piśmie.

Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością podlegają obowiązkowemu wpisowi do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego. W rejestrze tym należy także umieścić informacje dotyczące prokurentów tj. imię, nazwisko, PESEL i rodzaj prokury. Dostęp do KRS możliwy jest także w formie elektronicznej, za pośrednictwem strony internetowej Ministerstwa Sprawiedliwości. Można w nim znaleźć wszystkie podstawowe dane dotyczące wpisanych do KRS podmiotów. Może zatem Pani sprawić, czy osoba, która podpisała umowę, faktycznie jest prokurentem i jaki jest rodzaj udzielonej jej prokury. Możliwa jest jednak sytuacja, że osoba, która nie jest jeszcze ujawniona w KRS może podejmować czynności jako prokurent. Zdarza się to wtedy, gdy prokurent zostanie już powołany przez zarząd, ale sąd rejestrowy „nie zdąży” go jeszcze wpisać do KRS.

### Podstawa prawna:

– Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 1145).

– Ustawa z dnia 20 sierpnia 1997 r. o Krajowym Rejestrze Sądowym (t.j. Dz. U. z 2019 r. poz. 1500).

zowały ze sobą o miano najsmaczniejszego wyrobu cukierniczego z miodem. Najlepsze ciasto przygotowały panie z KGW Czaszyn. Na drugim miejscu znalazły się panie z Zahutyń, zaś na trzecim ze Średniego Wielkiego. Od organizatorów zwycięscy otrzymali nagrody. Nie tylko walory smakowe oraz rękodzieło królowało w sanockim skansenie.

Na deskach amfiteatru wystąpił Zespół Ludowy „Sanok” Sanockiego Domu Kultury. Tancerze przypomnieli polskie tańce ludowe oraz głównie te z terenu Rzeszowszczyzny. Gwiazdą imprezy był zespół KSU, który wystąpił z zespołem Matragona. Trzy tysiące fanów zespołu bawiło się przy rockowych dźwiękach przez blisko dwie godziny. Kolejny Bartnik dopiero za rok, ale warto przez cały czas dbać o pszczoły, sadząc kwiaty czy to w przydomowych ogródkach, tarasach lub na balkonach. Tak, aby cieszyć się smakiem bursztynowych wyrobów.

dcz



# Szydełkowanie w stylu boho

Wróciła moda na rzeczy wykonywane na szydełku. Coraz więcej osób poszukuje oryginalnych rzeczy, których nikt inny jeszcze nie posiada. Pragniemy mieć w domu dywany, torebki, przyborniki, które zostały wykonane specjalnie dla nas. Wtedy decydujemy się na skorzystanie z usług rękodzielniczek. O szczegółach pracy na szydełku z Katarzyną Szatkowską rozmawiała Edyta Wilk.



## Jak wyglądały twoje początki?

Zacząłem się od podpatrywania mamy. Moja mama zawsze szydełkowała. Korzystała głównie z cienkich włóczek, a ja chciałam się tego nauczyć. Na początku jednak mi to nie wychodziło. Pewnego razu znalazłam w Internecie grubą włóczkę, już teraz wiem, że nazywa się spaghetti. Wcześniej nie wiedzieliśmy, co to jest, ponieważ dopiero zaczynało się to w Polsce pojawiać. Postanowiłam, że chce się temu przyjrzeć i coś z tego zrobić. Zobaczyliśmy gdzieś pierwsze dywany zrobione z włóczki. Po pewnym czasie dopiero nauczyłam się szydełkować. Wszystko dzięki mamie, która pokazała mi, jak zrobić łańcuszek i półsłupek. Przez wiele lat mieszkałam w Opolu, skąd właśnie pochodzę. Następnie wyjechałam na studia do Poznania, potem przeprowadziłam się z mężem do Sanoka. Tutaj zostałam sama z wielką włóczką i szydełkiem. Kombinowałam i zaczęłam robić dodatki do wnętrza. Zaczęło się właśnie od dywanów. Pierwsza klientka właśnie zamówiła dywan. Początkowo przez parę dobrych lat dziergałam dywany, koszyki oraz różnego rodzaju dodatki do wnętrza. Następnie zajęłam się torebkami. Pierwsza moja torebka powstała 6 lat temu, jednak dopiero w 2017 roku zaczęłam je tworzyć w większej ilości. Styl boho jest teraz bardzo modny i trafiłam w dziesiątkę.

## Władasz szydełkiem, a z wykształcenia jesteś?

Z wykształcenia jestem historykiem sztuki, plastykiem.

## I założyłaś własną firmę.

Kiedy przyjechałam do Sanoka, byłam bezrobotna. 5 lat temu wzięłam dotację i wraz z Markiem Szatkowskim, mężem, połączyliśmy siły. Powstała pracownia artystyczna. Dzięki dotacji, jaką otrzymałam, mogłam kupić motki, więcej sznurków, maszynę do szycia, co pozwoliło mi w pełni rozwinąć biznes. Z dotacją nie było problemów, ponieważ argumentowałam to tym, że będę malować, szyć i robić rzeczy do wnętrza. W tym aspekcie ważne było również moje wykształcenie.

## Jak długo dziergasz torebkę?

Różnie. Jestem samoukiem i nie robię nic ze schematów. Raz spróbowałam według wzoru zrobić buciki dla dziecka i kompletnie nic z tego nie wyszło. U mnie wszystko jest na zasadzie prób i błędów. W głowie mam jakiś pomysł i staram się go zrealizować. Pamiętam, że miałam problem z wykonaniem koszyka. Nie potrafiłam spleść tak, że rączka szła do góry, cały czas mi wychodziło płaskie kółko. Chciałam, żeby był koszyk, żeby miał ścianki i nie mogłam dojść do tego, jak to zrobić. Jednak po kilku pró-

bach w końcu udało mi się. Z czasem wszystkiego się nauczyłam. Teraz torebka powstaje w dwie godzinki, bo wychodzi mi tak, jak sobie założyłam w głowie i to jest super. Czasami kombinuje i zajmuje to znacznie więcej czasu, a niekiedy, co jest najgorsze, nie podoba mi się i pruje to. Jestem taka, że albo coś jest u mnie idealnie, albo wcale. Praca nad ostatnią torebką zajęła mi prawie 12 godzin. Usiadłam o 10:00, a skończyłam o 22:00. Wszystko zależy od projektu.

## Gdzie sprzedajesz produkty?

Internet, Internet i jeszcze raz Internet. Posiadam swoją stronę, sklep internetowy, Facebooka i Instagrama. Sprzedaję też na kiermaszach w okolicy. Swoje produkty mam również w Andżeli Gaber w Etno Galerii. Chciałabym mieć swój sklep, ale obecnie mnie po prostu na to nie stać. Lokale w Sanoku są za kosztowne na taką działalność.



5 lat temu wzięłam dotację i wraz z Markiem Szatkowskim, mężem, połączyliśmy siły. Powstała pracownia artystyczna.

## Prowadzisz warsztaty?

Nie uczę innych, nie potrafię. Jak wspomniałam, sama nie czytam schematów, wzorów. Robię wszystko po swojemu, więc trudno by mi było przekazać wiedzę komuś innemu. Raz próbowałam pokazać koleżance jak splatam, ale nie wyszło. Nawet moja mama, która mnie uczyła, kiedy zobaczyła to, co zrobiłam, nie mogła zrozumieć, w jaki sposób mi się to udało. Okazało się, że ona szydełkuje w jedną stronę, ja w drugą. Totalnie po mojemu. Nawet ten sam model, kiedy robię dwa razy, to wychodzi nieco inny.

## Dywany, koszyki, torebki. Po co klienci najczęściej sięgają?

Teraz zrobił się duży popyt na torebki. Robię je zawsze według własnych pomysłów, unikatowe, niepowtarzalne. Generalnie wszystkie rzeczy wykonuję na indywidualne zamówienia. Na przykład jeśli chodzi o dywany czy koszyki, klientki do mnie piszą ze swoimi sugestiami. Klientki wybierają wielkość, kolor, podpowiadają czego oczekują.

## Twoje rękodzieło wypatrzyłam na Jarmarku Ikon, co o tym wydarzeniu sądzisz?

Ogólnie dobrze, że są organizowane takie imprezy. Przyciągają wiele ludzi, którzy są zachwyceni rękodziełem. Jednak, jeżeli chodzi o organizację, jest fatalna. Zawsze jest bitwa o miejsce, przez co robi

się nieprzyjemna atmosfera między wystawcami już od samego początku. W tym roku przyjechaliśmy przed 7:00 i wszystko było już praktycznie zajęte. Moim zdaniem jest to prosta sprawa. Wyznaczyć miejsce, gdzie można stanąć. Pomijam, że zawsze jest wielka afery z organizatorami o to, że tutaj jest witryna, tu nie można stanąć, bo są drzwi. Uważam, że takie wydarzenie powinno być przeniesione w całości na Rynek. W tym roku były budki drewniane i to ładnie wyglądało. Budki jednak były puste, bo ponoć miały tam być tylko ikony – w końcu Jarmark Ikon, a rękodzielniczy mieli swoje miejsce na deptaku. Potem wyszło to tak, że budki stały puste i Rynek był ogołocony. Na deptaku jest bardzo wąsko, ludzie nie mogą nic spokojnie obejrzeć. Oczami odwiedzającego – to miejsce na pewno prezentuję się słabo.

Ostatnio doszło do absurdalnej, moim zdaniem, sytuacji. Ustawiliśmy się z mężem i po pewnej chwili podszedł do nas organizator mówiąc, że jest to zarezerwowane miejsce, bo rzekomo jakaś pani dzwoniła i zrobiła rezerwację. Nigdy nie było czegoś takiego. Po prostu się przychodziło i zajmowało miejsce. Albo wszyscy rezerwują miejsca, albo nikt. Okazało się ostatecznie, że ta pani nie dojechała, a to miejsce stało puste. Państwo, które rozłożyło się obok nas, przenosiło się chyba z dziesięć razy, bo byli wyrzuceni z każdego miejsca. Mnie na szczęście udało się stanąć w jednym miejscu. Bywają problemy z rozłożeniem się w pewnym miejscu, bo zasłaniaamy witryny sklepów. Moim zdaniem, bez przesady, ten jeden dzień w roku, jak witryny będą zasłonięte, to nic się nie stanie. Sanoczanie jeżeli chcą trafić w jakieś miejsce, to trafią. Tak samo z przyjezdnymi. Na innych imprezach jest tak, że miejsca są opisane i każdy wie, gdzie ma się ulokować. Nie rozumiem dlaczego to funkcjonuje w tak słaby sposób. Są też przypadki, że jedni mają bardzo dużo miejsca na swoje produkty, a drudzy ledwo się mieszczą. To też powinno być w sprawiedliwy sposób podzielone.

Reklama Jarmarku również jest słaba. Plakat Jarmarku Ikon zobaczyłam dopiero kilka dni wcześniej. A co z turystami, którzy chcieliby się dowiedzieć, że taka impreza w ogóle jest

w planach? Z mojej strony wygląda to tak, że mieszkam w Sanoku, a o niektórych wydarzeniach dowiaduje się dopiero po fakcie. Uważam, że turyści, którzy spędzają czas w Bieszczadach, powinni wiedzieć, co się dzieje interesującego, więc banery powinny zostać zawieszane w różnych miejscowościach poza Sanokiem. W mieście dzieją się naprawdę ciekawe rzeczy, o których powinni zostać poinformowani wszyscy.

Podczas ostatniego jarmarku, dowiedziałam się, że ktoś przyjechał z Warszawy specjalnie na Jarmark Ikon. To, co zobaczyli, bardzo ich rozczarowało. Warszawiacy spodziewali się wielkiej imprezy i przede wszystkim ikon, których tak naprawdę nie było dużo. Jarmark Ikon powinien mieć nazwę Jarmark Sanocki. Cała organizacja nie denerwuje tylko mnie, ale wszystkich wystawców. Biorę w tym wydarzeniu udział od 3-4 lat i za każdym razem słyszę niezbyt pozytywne opinie na ten temat. Kolejnym poważnym problemem jest chińszczyzna, czyli stoiska z chińskimi artykułami. Zajmują one najwięcej miejsca, a ponadto znajdują się w centralnym miejscu. Jak to wygląda?

Swoje dzieła prezentuję również w Czarnej. Impreza odbywa się na boisku sportowym. Atmosfera tam jest naprawdę świetna. Jest super muzyka, głównie poezja śpiewana, oddająca bieszczadzki klimat. Nie wiem, skąd ludzie dowiadują się o takiej imprezie, ale są. W porównaniu do Sanoka jest znacznie lepsza organizacja. Przyjeżdżam i wiem, że będę miała miejsce na swoje rzeczy. Jest alejka, gdzie są rękodzielniccy, alejka, gdzie jest jedzenie, wszystko jest po prostu poukładane.

## Miejmy nadzieję, że sugestie, o których wspominasz, trafią do organizatorów. Powiedz mi, komu dedykowałabyś rodzaj pracy, jaki wykonujesz?

Wydała mi się, że jest to praca dla każdego. Na pewno trzeba mieć trochę czasu, ale też umiejętności. Te umiejętności można nabyć samemu. Żyjemy w takich czasach, gdzie jest Internet, You Tube, wszystko można znaleźć. Kiedyś takimi rzeczami zajmowały się starsze panie, które siedziały i dziergały, dzisiaj może robić to każdy bez względu na płeć i wiek.

## Jako przedsiębiorca z Sanoka, chciałabyś coś zmienić w mieście?

Przed wszystkim powinny być zmniejszone czynsze za lokale. Należałoby przyciągnąć ludzi do naszego miasta, wtedy inni przedsiębiorcy, którzy mają lokale skorzystaliby na tym. Rządzący powinni zrobić coś, aby Rynek ożył. Ewenty, teatry, miniwieczorki muzyczne. Cokolwiek żywego, by chciało się na Rynek iść i spędzić na nim czas.



## AUTORSKA RECENZJA

## „Tylko dla dorosłych” – Nina Majewska-Brown

„Tylko dla dorosłych” to książka z pewnością przyjemna. Można śmiało porównać ją z komedią o zabarwieniu erotycznym. Jeśli szukacie niewymagającej, dowcipnej i krótkiej lektury na weekend to trafiłście w dziesiątkę. Klara obchodzi swoje czterdzieste urodziny. Ma spokojne i ustatkowane życie. Niestety brak w nim drugiej połówki i nie zapowiada się, aby w najbliższym czasie znalazła faceta swoich marzeń. Klara jest kobietą, która przyzwyczała się do samotnego życia. Jej przyjaciółki mają świetny plan, jak zrobić z niej kobietę atrakcyjną dla męskiego oka. Wyprowadzają Klary urodziny w spa, podczas których starają się wpłynąć na jej wygląd zewnętrzny oraz wewnętrzne nastawienie. Urodzinowe niespodzianki wymykają się spod kontroli, kobieta mocno upada i budzi się w 1881 roku. Jest przerażona, a jednocześnie czuje się wyzwolona, ma odwagę podjąć gorący flirt i wszystko zmierza do romansu, który może wywołać skandal! Klara spotyka Konstantego, który od razu skrada jej serce.

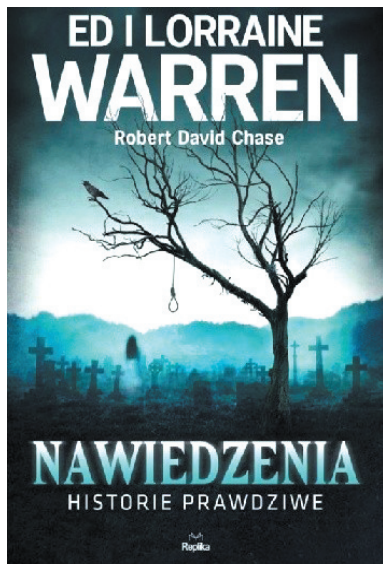


To pozycja, przy której z pewnością się odprężycie. Napisana jest zabawnym i płynnym językiem. Okładka przyciąga wzrok i będzie pięknie prezentować się w bibliotece. „Tylko dla dorosłych” spodoba się czytelnikom szukającym niezobowiązującej lektury na weekend.

Mariola K.

## „Nawiedzenia. Historie prawdziwe”

– Ed i Lorraine Warren



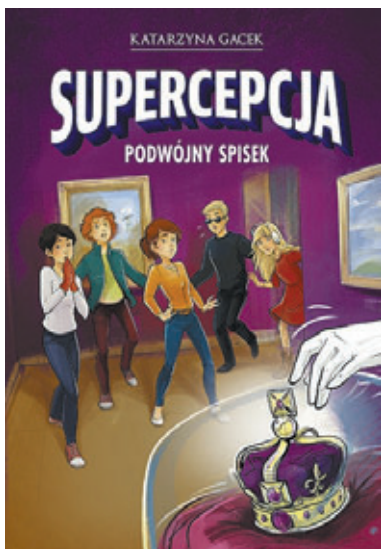
Najnowsza książka nieżyjącej już pary, znanej szerszemu gronu jako demonologów. Oboje przez lata zajmowali się zjawiskami paranormalnymi, demonami i nawiedzeniami. Ten tytuł poświęcony jest blakającym się po cmentarzach duszom, które z różnych powodów (np. gwałtownej śmierci) nie potrafią spokojnie odejść z tego świata. Nie każdy wierzy w historie związane z ich wędrowką, więc reportaż ten można traktować dwojako: dla jednych będzie to fikcja, dla innych potwierdzenie, że możliwe jest bliskie spotkanie ze zmarłym w jego niecielesnej postaci. Książkę mimo nietypowej tematyki czyta się szybko, co ciekawe sporo w niej odniesień historycznych. Nie jest to jednak aż tak przerażająca pozycja, co wcześniejszy tytuł pary, więc spokojnie mogą po nią sięgnąć osoby dopiero zaznajamiające się z tematem.

Mariola M.

## „Supercepcja, Podwójny spisek”, Katarzyna Gacek

Julka, Klara i Tymon podejrzewają, że kobiety, które uczęszczały do szkoły rodzenia razem z ich mamami również urodziły dzieci o specjalnych zdolnościach. Postanawiają je odnaleźć, lecz bez pomocy rodziców. Zdobyć danych obcych ludzi jest dla trójki dzieciaków nie lada wyzwaniem. Kiedy udaje im się znaleźć nowych znajomych i przekonać do pomysłu o łączącej ich supercepcji, okazuje się, że rodzic jednego z głównych bohaterów wpada w poważne tarapaty. Cała gromada włącza się do akcji, wykorzystując nadprzyrodzone zmysły i po raz kolejny naraża się na niebezpieczeństwa. Pamiętajmy jeszcze o docent Hannie Radzanowskiej i jej pomocniku Wiktorze, których poznaliśmy w pierwszej części, a którzy nie mają dobrych intencji względem dzieci. Czy młodym przyjaciółkom uda się uniknąć niebezpieczeństw? Czy rozwikłają tajemnicę skradzionego skarbu?

„Supercepcja. Podwójny spisek” to kolejna książka od Katarzyny Ga-



cek, pełna pasjonujących i szalonych przygód grupy jedenastolatków z Warszawy. Razem z moją córką czytałam ją z wypiekami na twarzy, polecam wszystkim czytelnikom – młodszym i starszym.

Agata

## Losy sanockiego urbanisty

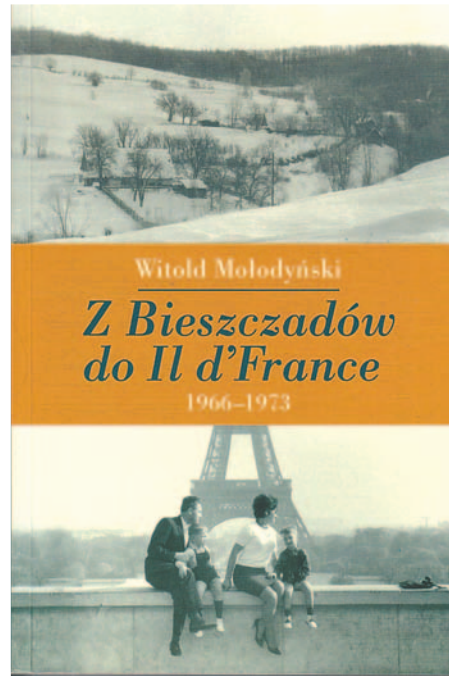
Któż by to pamiętał? Kto tam dojdzie, jak wtedy naprawdę było? Takie i podobne pytania stawiają często ci, którzy chcą wymijająco usprawiedliwić swą niechęć do zgłębiania przeszłości. Nie wszyscy mogą i pragną pamiętać dokładnie minione czasy.

Są jednak tacy, już nieliczni, którzy ułatwiają nam wiarygodny ogląd i osąd historycznych wydarzeń. Jednym z nich jest Witold Mołodyński, autor książki pt. „Z Bieszczadów do Il d'France (1966-1973)”. Jego wcześniejsze, równie ciekawe, wspomnienia to „Bieszczadzkie okupacje. 1939-1945” oraz „Z pamięci bieszczadnika”.

We wstępie do najnowszej swej książki w kilkunastu zdaniach przedstawia autor losy ludzi i historyczne zawirowania naszego regionu. Interesująco opisuje powstawanie pracowni urbanistycznych w Sanoku, Lesku i Ustrzykach Dolnych, gdzie autor się urodził w 1928 roku. Szerzej przybliża czytelnikowi opracowywanie planów osiedleńczych wiosek, leśnych osad i leśniczówek w powiecie bieszczadzkim pod koniec lat 50. i na początku 60. Wszystkim ówczesnym pracownikom Witolda jako starszego projektanta z zakresu urbanistyki towarzyszyły liczne perypetie administracyjne, kłopoty komunikacyjne czy niegospodarność socjalistyczna tamtych lat. Mówią o tym m.in. rozdziały „Praca w terenie”, „Rabunkowa gospodarka”, „Rozbieżne priorytety”.

Ciekawe są opisy początków wytyczania i budowy sieci niektórych dróg w Bieszczadach. Autor był świadkiem głosowania między przedstawicielami dwóch ośrodków decyzyjnych w sprawie lokalizacji drogi. Lepsza, praktyczniejsza wersja nie wygrała. Wszystko wtedy było niespójne, zmienne, chaotyczne, mimo rzekomo planowej gospodarki socjalistycznej.

Znaczący dla nas, sanoczan, jest przedstawiony (zbyt skrótowo)



z Polski zdołał dzięki cierpliwości, uczciwości i pracowitości przetrwać początkowe dni na obcej ziemi. Żona i synowie zostali w Sanoku. Dopiero po kilku latach i po połączeniu się rodziny pan Witold powoli stabilizował swoją pozycję zawodową na obczyźnie. Kontynuował pracę jako projektant, wygrywając kilkanaście znaczących konkursów urbanistycznych. Ich listę można znaleźć w biogramie autora, zamieszczonym na ostatniej stronie.

Rodzina Mołodyńskich wynajęła mieszkanie, kupiła samochód i rozpoczęła zwiedzanie Francji. Wiele w książce jest wspaniałych opisów zabytków i miejscowości przez nich odwiedzanych.

Dygresje historyczne pana Witolda zawierają wiele spostrzeżeń zaskakujących spójnych z licznymi faktami współczesnego obiegu informacyjnego. Np. takie, że w muzeum historii działań wojennych w Caen nie ma wzmianki o wyzwaniu m.in. tego miasta przez Dywizję Pancerną gen. St. Maczka.

Mimo filuternego uprzedzenia czytelników, że „pewnie za bardzo zaczynam się rozdrabniać”, autor doskonale podtrzymuje uwagę na swoich wspomnieniach.

Tomasz Kulpiński

## Narodowe Czytanie w Pisarowcach

W Pisarowcach 6 września po raz siódmy odbyło się Narodowe Czytanie. W tym roku zaproszony został do wspólnego czytania prezes OSP w Pisarowcach zorganizowanego przez Bibliotekę Gminną w Pisarowcach.

W SP im. M. Konopnickiej w Pisarowcach odczytał fragment noweli „Dym”, gdyż – jak napisał w swym zaproszeniu do tegorocznej edycji pan prezydent Andrzej Duda – jej zwięzła forma idzie w parze z mistrzostwem stylu i plastycznością, która pozostawia w umysłach czytelników niezapomniane wrażenia, a poza tym autorka wybranego do wspólnego czytania tekstu jest patronką miejscowej szkoły. Na pamiątkę wszyscy uczestnicy spotkania otrzymali odcisk pieczęci przesłanej przez kancelarię prezydenta RP z okolicznościowym exlibrisem. Zaś uczniom z okazji rozpoczętego nowego roku szkolnego 2019/2020, aby byli lepiej widoczni podczas drogi do szkoły i podczas powrotów z niej do domów dodatkowo wręczono przekazane do OSP Pisarowce przez WORD w Krośnie opaski odblaskowe.



mn



# Neil Young inspiruje mnie swoją twórczością



## – wywiad z Emilem Bonkiem

**Emil Bonk** to młody muzyk pochodzący z Sanoka. Jest jeszcze nastolatkiem, ale już prężnie działającym na sanockiej scenie muzycznej.

**Skąd zrodziła się muzyka w twoim życiu i jak wyglądały początki jej słuchania?**

Odkąd pamiętam, bo nie wiem, kiedy to dokładnie było, lubiłem słuchać Listy Przebojów Trójki i audycji Wojciecha Manna. Tak poznałem rock and rolla. Potem zacząłem słuchać muzyki z płyt. I tak, jak każdy w moim wieku, chciałem zostać sławnym muzykiem i dostać gitarę na święta albo na urodziny.

**Jaki był twój pierwszy instrument i jak wyglądała przygoda już nie tylko ze słuchaniem, ale także z tworzeniem i graniem?**

Moim pierwszym instrumentem była gitara. Potem, gdy po raz pierwszy usłyszałem Heart of Gold Neila Younga, postanowiłem kupić harmonijkę. Wtedy dopiero zacząłem myśleć o występach na żywo i przyszłości związanej z muzyką. Tworzyć zacząłem dopiero dwa

lata później. Tego też trzeba się nauczyć, tak jak gry na instrumencie.

**Kim inspirowałeś się najbardziej kiedyś, a kim aktualnie?**

Bob Dylan zawsze mnie inspirował, mimo że na co dzień nie słuchałem jego muzyki. Inspirował mnie jako człowiek. Gdy mam wątpliwości odnośnie spraw związanych z muzyką i nie potrafię podjąć decyzji, zadaję sobie pytanie, co zrobiłby Bob Dylan. Neil Young inspiruje mnie swoją twórczością, uważam go za najlepszego (wciąż żyjącego i aktywnego) muzyka rock and rollowego.

**W Sanoku można często o tobie usłyszeć, bo aktywnie działasz. Ostatnio grałeś rockowy koncert charytatywny, który odbył się w klubie Pani.K. Czy nie był to dla ciebie już taki pierwszy poważniejszy występ, gdzie wszystko musi być dopięte na ostatni guzik?**

Każdy występ jest dla mnie poważny. Koncertu nie zastąpi. Trzeba przekazać ludziom muzykę jak najlepiej, tu i teraz. Grywam koncerty raz na jakiś czas i jest mi z tym dobrze. Nie zależy mi na zdobyciu sławy poprzez zamieszczanie w internecie swoich piosenek. Tymczasem koncertowanie jest dla mnie ważniejsze.

**W dorobku masz piosenkę nagranych ze swoim zespołem. Powiedz krótko, jak wygląda praca nad materiałem i czy planujesz nagrywać dalej?**

Praca nad Pilgrims of Destiny była szczególnie trudna. Pocięczałem się, że to nasza pierwsza piosenka, że potem już będzie łatwiej. Nie byliśmy zgrani i wymagało to od nas wielu prób. Mimo wszystko, nie czekaliśmy na lepszy sprzęt i lepsze umiejętności. Przez ten czas piosenka mogłaby nabrać zupełnie innego kontekstu. Nagraliśmy ją taką, jaka była. Reprezentowała to, jacy wtedy byliśmy.

Teraz planuję skupić się na twórczości solowej. Mam wiele nowych piosenek, które planuję nagrać w najbliższym czasie. Na razie gram je na żywo.

**Jesteś jeszcze młodym człowiekiem, ale nie omieszkałbym spytać, czy uważasz, że polscy i zagraniczni wykonawcy powinni częściej lub mniej wypowiadać się w sprawach politycznych. Powiedz dlaczego?**

Artysta ma swoje poglądy polityczne, tak jak każdy obywatel. I jeżeli głoszenie tych poglądów może jakoś negatywnie wpłynąć na jego karierę, to albo ma kiepską karierę, albo ma złe poglądy.

Społeczeństwo już i tak jest wystarczająco podzielone. A artysta wypowiadający się w sprawach politycznych nie dzieli go jeszcze bardziej, tylko pokazuje, że mimo różnych poglądów, ludzie mogą słuchać tej samej muzyki.

**I na koniec, jak wyglądają twoje plany z dalszym koncertowaniem, czy to będzie w Sanoku, okolicach, czy zupełnie gdzie indziej?**

Najbliższy koncert gram w Sanoku, z zespołem Floating Candles. Planuję już kilka kolejnych koncertów, również w innych miastach. Kwestia czasu.

Rozmawiał  
Maciej Bluj

## Wystawa „Faktura natury”

4 września Leszek Puchała, dyrektor MBP, otworzył wystawę Katarzyny Bryt „Faktura natury”. Gospodarz przywitał przybyłych gości, w kilku zdaniach nakreślił sylwetkę autorki prac, dziękując jej za dotychczasową współpracę.

Podczas wernisażu ogromne uznanie dla artystki i jej twórczego dorobku wyraził znany sanocki fotograf Marian Kraczkowski: „Patrząc na obrazy pani Katarzyny Bryt i równocześnie wędrując pośród surrealistycznych faktur ukształtowanych z gąszczu pajęczyn, konarów czy korzeni drzew, zwiędłych liści kwiatów czy skalnych wykotów; a może wiatrem ukształtowanych form z piasku lub świeżo zarozanych pól, mam nieodpartą potrzebę obcowania z zadziwiającym pięknem i niezwykłością otaczającej nas natury.

Myszę..., że wszystko to – w tej pełni dojrzałej i jakże osobnej twórczości artystki, dzieje się za sprawą mistrzowskiej lekkości w zakresie operowania kolorem oraz wyrafinowanej kompozycji każdej z prezentowanych na wystawie prac”.

Tytuł wystawy „Faktura natury” doskonale oddaje charakter prezentowanych prac. Na każdym z obrazów możemy dopatrzeć się fragmentów z otaczającego nas świata: korę drzewa, falującą wodę czy trawę zbitą gradem. Autorka celowo nie nadaje tytułów swoim obrazom, nie chce w ten sposób ograniczać wyobraźni widza, ponadto za-

chęca, by dotykać obrazy, co dostarcza odbiorcy dodatkowych wrażeń.

Artystka o inspiracjach i technice wykorzystanej w procesie tworzenia mówi następująco: „Tematem moich prac jest otaczająca nas rzeczywistość, ale ujęta wycinkowo, sprowadzona do faktur, które możemy obserwować w naturze. W procesie tworzenia obrazów inspiruje mnie niepowtarzalność tworzywa. Eksperymentuję z różnymi materia-

łami (piasek, gips, szpachla do drewna, zaprawa murarska, trociny, sznurek), które łączę z farbami akrylowymi. Powstałe w ten sposób mieszanki nakładam na płótno. Lubię proces tworzenia obrazu, dreszczyk emocji towarzyszący obserwowaniu i oczekiwaniu na zamierzony efekt”.

Katarzyna Bryt podziękowała rodzinie, przyjaciołom oraz pracownikom MBP w Sanoku za pomoc w zorganizowaniu wystawy.

Wystawa trwa do 30 września 2019 r. Zapraszamy do zwiedzania w godzinach pracy Biblioteki.

mn



## Spotkanie autorskie Joanny Bator

6 września 2019 roku miało miejsce kolejne spotkanie z cyklu „Autorzy bestsellerów w Bibliotece i Księgarni Autorskiej”. Tym razem mieliśmy przyjemność gościć panią Joannę Bator – pisarkę, laureatkę wielu nagród literackich.

Wizyta Joanny Bator w Sanoku rozpoczęła się od Księgarni Autorskiej, gdzie na pisarkę czekało grono miłośników jej twórczości. Tam, przy filiżance kawy, od razu rozpoczęła się rozmowa. Czytelnicy mieli możliwość zadania nurtujących ich pytań, a także zdobycia autografów.

Następnie odbyło się spotkanie w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sanoku. Autorkę oraz zgromadzonych gości przywitał dyrektor Leszek Puchała, po czym oddał głos prowadzącej spotkanie dr Jolancie Mazur-Fedak. Po krótkim przedstawieniu dorobku autorki rozpoczęła się właściwa dyskusja, a pierwszy poruszony w niej temat dotyczył

Japonii. Joanna Bator zdradziła, od czego rozpoczęła się jej fascynacja tym krajem i jak doszło do tego, że mogła odbywać tam stypendium naukowe. Wspomniała też, że to tam powstała jej pierwsza książka, „Piaskowa góra”. Autorka opowiadała również o tym, jak wygląda proces powstawania jej powieści. Okazuje się, że wszystko zaczyna się... od jednego słowa bądź zdania. To wokół niego układa się cała historia, bez wcześniejszego dokładnego planowania i rozpisywania kolejności poszczególnych scen. W następnej części rozmowy pojawiły się również wątki ekranizacji powieści „Ciemno, prawie noc” (z której sama

autorka jest zadowolona), postaci kobiecych w jej książkach oraz wszechobecnego w nich (pod różnymi postaciami) mroku.

W trakcie spotkania Joanna Bator została poproszona o przeczytanie fragmentów dwóch swoich książek: „Purento” oraz „Ciemno, prawie noc”. Dzięki temu uczestnicy mogli choć w pewnym stopniu poznać styl pisarki i z pewnością zostali zachęcani do sięgnięcia po jej twórczość.

Tradycyjnie spotkanie zakończyły pytania zadawane autorce przez publiczność. Najbardziej zaskakujące, również dla Joanny Bator, było to o ilość jej zwierząt domowych (pisarka ma obecnie osiem kotów). Następnie do autorki ustawiła się kolejka osób, pragnących zdobyć autograf.

mn



## Julek po operacji wraca do zdrowia

O Julku Świdurskim na łamach „Tygodnika Sanockiego” pisaliśmy wielokrotnie. Dwuletni chłopczyk zmagają się z ciężką chorobą serca. Organizowano liczne zbiórki, licytacje, koncerty charytatywne, aby zebrać dwa miliony złotych na operację w Stanach Zjednoczonych. Astronomiczną kwotę udało się uzbierać. Mały Julek przeszedł skomplikowany zabieg. Teraz wraca do zdrowia. Jednak nadal potrzebuje naszej pomocy.



22 sierpnia Julek Świdurski przeszedł trudną operację, która trwała 12 godzin. Zamknięte zostały ubytki międzykomorowy i międzyprzedsionkowy. Natomiast zespolenie systemowopłucne zostało usunięte. Julek ma dwie nowe zastawki: aortalną, która jest mechaniczna i płucną – homogenną. Chłopiec klika dni po zabiegu spędził na intensywnych terapiach. Każdego dnia nabierał sił, tak by po dwóch tygodniach opuścić szpital. Jednak nadal pozostaje pod opieką lekarzy. Codziennie odwiedza placówkę i przechodzi badania krwi.

– Serce pracuje jak nowe, jednak według lekarzy teraz należy się zająć strunami głosowymi Julka, które od dwóch lat od pobytu w warszawskim szpitalu są uszkodzone. Szkód było więcej. Teraz gdy to, co najważniejsze naprawione, zajmujemy się resztą, by Julek mógł żyć i funkcjonować jak każde inne dziecko. Mimo wszystko jesteśmy bardzo szczęśliwi, że pobyt tam dobiegł końca! – informują na profilu Facebook.com „Julek – nasze waleczne serce” rodzice chłopca.

Rodzice Julka są wdzięczni doktorowi Hanley'owi za przywrócenie zdrowia ich dziecku. Dziękują także wszystkim, dzięki którym udało się zebrać fundusze na operację.

– To dzięki Wam Julek ma pięknie bijące, tykające jak zegarek serduszko. Będziemy dziękować jeszcze długo, starając się nie pominąć myślni nikogo, kto włożył wiele serca

i swojej pracy w działania na rzecz Julka! Już nie możemy doczekać się powrotu! Ale by wrócić, musimy mieć pewność, że podróż będzie bezpieczna dla Julka, więc czeka nas jeszcze kilka kontroli przed wylotem. Julek jest jeszcze słaby, ale każdego dnia nabiera sił. Trzymajcie kciuki!

Chłopiec pomimo udanej operacji nadal potrzebuje naszego wsparcia. Dodatkowo badania oraz planowany zabieg uszkodzonych strun głosowych to dodatkowe koszty, na które rodzina nie była przygotowana.

– Od początku naszej trudnej drogi w ratowaniu Julka pomagają nam Fundacja Czas Nadziei. Doskonale wiedzą, ile kosztuje ratowanie dziecka nie tylko pod względem finansowym. Jesteśmy bezmiernie wdzięczni Fundacji za pomoc, jaką otrzymujemy od ponad dwóch lat, kiedy jeszcze nikt o Julku nie wiedział. **DZIĘKUJEMY WAM Z CAŁEGO SERCA!!!** – piszą rodzice.

Fundacja prowadzi specjalne subkonto Julka, na które można wpłacać pieniądze na dalsze leczenie i pokrycie dodatkowych kosztów.

– Wiemy, że wszyscy tak wiele dla nas zrobiliście do tej pory, ale raz jeszcze prosimy o pomoc. Szkód, jakich dokonano w Warszawie przez błędne leczenie, jest więcej i aby Julek mógł normalnie funkcjonować, trzeba je naprawić. Skromnie prosimy o pomoc – dodają.

dcz

## Wiek to tylko liczba

Dla wielu z nas wiek emerytalny może kojarzyć się niekiedy tylko z ciepłymi pantoflami, wygodnym fotelem i telewizorem. Tak może było jeszcze do niedawna. Mentalność starszych osób, mimo postępującego wieku, staje się coraz bardziej nowoczesna.

Powodów tego może być wiele. Seniorzy starają się brać przykład z dzieci czy wnuków, którzy żyją aktywnie zarówno w sferze fizycznej, jak i wirtualnej. Wyobraźmy sobie starsze osoby uprawiające nordic-walking, ćwiczące na świeżym powietrzu czy korzystające z portali społecznościowych. Niektórzy mogliby stwierdzić, że ta moda nie dotarła jeszcze do Polski, jednak wszystko wygląda inaczej. Spędzanie aktywnego czasu przez seniorów stało się dość popularne. Ponadto, siedzenie w domu zamieniają na wyjścia towarzyskie, aby mile spędzić czas w kulturalnych okolicznościach przy kawie lub herbacie. Seniorzy dzięki swojej aktywności mogą w istotny sposób poczuć własną wartość czy realizować swoje plany, na które dotychczas nie znaleźli czasu. Aktywność nie tylko „dodaje lat do życia”, ale również „życia do lat”.

Najlepszym przykładem stwierdzenia, że starsze osoby mogą żyć aktywnie i brać czynny udział w życiu społecznym jest Stowarzyszenie Miłośników Olszanic i okolic. Stowarzyszenie to powstało w 2015 roku z potrzeby wspólnego działania na rzecz lokalnej społeczności. Gromadzi ono w swoich szeregach głównie seniorów, którzy chętnie uczą się i poznają nowe, dotychczas nieznanym im rzeczy. Od samego początku stowarzyszenie działa aktywnie na terenie całej gminy, dając starszym mieszkańcom możliwość chociażby nauki pracy z komputerem. Jednym z założeń projektu Klubu Aktywnych Seniorów są wycieczki krajoznawcze, spędzanie czasu na ćwiczeniach oraz



warsztaty rękodzielnicze. To właśnie na tych warsztatach uczestnicy mają możliwość nauczyć się wykonywania prac z bibuły, quilligu oraz wikliny robionej ze starych gazet.

Pod koniec sierpnia Miłośnicy Olszanic i okolic zorganizowali pierwszą z czterech imprez plenerowych o nazwie „Popołudnie ze Stowarzyszeniem z ekonomią w tle”. Program oferuje dużo zabaw ruchowych oraz konkursów sportowych. Dzieci i wnukowie mogą zmierzyć się z dziadkami, m.in. w przeciąganiu liny, skakaniu na piłce, oddawaniu strzałów na małą bramkę czy rzucaniu piłeczką do tarczy.

– Głównym celem takich imprez jest potrzeba pobudzenia aktywności całej społeczności wsi oraz stworzenia oferty do wspólnych działań społecznych. Zakładamy, że

przygotowany program zaspokoi potrzeby wszystkich grup społecznych od najmłodszych do najstarszych. Cała konstrukcja opiera się na kilku zasadniczych działaniach. To 4 imprezy plenerowe, podczas których członkowie stowarzyszenia będą oferować szeroki program: zabawy ruchowe i konkursy sportowe, w których udział wezmą: rodzice – dzieci i dziadkowie – wnuki. Podczas takich festynów będziemy podawać zdrowe przekąski, naturalne soki i lemoniady – mówi Dorota Krzywdzik-Głazowska, prezes Stowarzyszenia Miłośników Olszanic i okolic.

Dlaczego z ekonomią w tle? – W projekcie uczymy się i promujemy ekonomię społeczną, czyli staramy się nauczyć, w jaki sposób możemy zarobić pieniądze, ale zarobione w ten sposób pienią-

dze wydajemy na cele społeczne, dla dobra lokalnej społeczności. To jest idea ekonomii społecznej.

Początkiem września Stowarzyszenie Miłośników Olszanic i okolic miało przyjemność przedstawić nowo powstałą kawiarenkę „Kawiarenkę 55+”. Seniorzy w przyjaznej atmosferze mogą porozmawiać, zagrać w grę planszową, wypożyczyć książki biblioteczne lub poczytać gazety. Organizacja chce w ten sposób zachęcić osoby samotnie mieszkające, starsze czy też młodsze do wspólnego spędzenia czasu.

– Chcemy nieść dobrą nowinę, „że lekiem na samotność jest obecność drugiego człowieka” – dodaje prezes.

Stowarzyszenie Miłośników Olszanic i okolic to młode stowarzyszenie. Jakie działania zaplanowano na najbliższe miesiące?

– Planów mamy mnóstwo, jednak na ich realizację potrzebne są pieniądze, dlatego staramy się, aby je pozyskiwać. Oczywiście potrzebny jest do tego celu własny wkład finansowy. Poprzez nasze działania chcemy przypomnieć o kulturze ludowej, która jest częścią każdej społeczności i o której nie wolno nam w żadnym wypadku zapominać. Staramy się także, aby kultywowanie tradycji miało miejsce w każdym domu i przede wszystkim, by przekazywać tę tradycję najmłodszemu pokoleniu. Kolejnym działaniem będzie przygotowanie tablicy informacyjnej o historii wsi. W Olszanic wyodrębniono miejsce z pomnikami: obeliskiem niepodległości i pomnikiem 3 maja, a tablica informacyjna byłaby uzupełnieniem całości – mówi Dorota Głazowska-Krzywdzik.

Kamil Mielnikiewicz







# Potrzebowałam nowych wyzwań

— rozmowa z Wiesławą Skorek

3 września minął dokładnie rok, odkąd funkcję dyrektora Młodzieżowego Domu Kultury objęła Wiesława Skorek. Jakie zmiany zaszły w placówce, w jaki sposób rządzi pani dyrektor oraz jakie ma plany na przyszłość opowiada Dominice Czerwińskiej.

## Jakie zmiany w ciągu tego roku zaszły w MDK-u?

Zmianom przede wszystkim uległa estetyka w budynku, głównie wystrój. Nie stać nas na radykalne zmiany. Został odmalowany korytarz oraz sala tańca. Trudno prowadzić prace remontowe, ponieważ niemal nieustannie odbywają się jakieś zajęcia. Moim wielkim marzeniem było, aby został pomalowany dach. Placówka znajduje się w miejscu, gdzie przechodzi mnóstwo osób, w tym turystów, wielu z nich zatrzymuje się, spogląda na budynek, a jest on przecież perełką w centrum miasta. Całe szczęście, już w tym miesiącu powinny ruszyć prace i dach zostanie odczyszczony i pomalowany. Dlatego składam podziękowanie władzom starostwa powiatowego w Sanoku, zarządowi powiatu i radnym, którzy podjęli właśnie taką decyzję i dostali pieniądze na ten cel. Działanie wymaga odpowiedniego nakładu finansowego. Zgłaszając ten problem, myślałam, że będziemy czekać dwa-trzy lata, tymczasem niebawem rozpoczną się prace. Uważam to za wielki sukces i cieszę się, że już wkrótce uda mi się zrealizować moje marzenie. Kolejna ważna sprawa. W naszym budynku jest piec gazowy, potrzebne są więc czujniki bezpieczeństwa. Z naszego skromnego budżetu nie mogliśmy sobie pozwolić na ich zakup. Pieniądże również udało się pozyskać ze starostwa. To nasze dwa duże osiągnięcia.

## Jak układa się współpraca z pracownikami?

Gdy obejmowałam stanowisko, byłam pełna obaw. To nowa praca, nowe środowisko, zupełnie inne wyzwania. Muszę jednak podkreślić, że

zostałam przyjęta przez całą ekipę z wielką życzliwością oraz sympatią. Współpraca, odkąd zaczęłam pracować w MDK-u, układa się wśród całej załogi bardzo dobrze. Wydaje mi się, iż jest to niezwykle istotne. Staram się, aby nasze wzajemne relacje były przyjazne, by każdy przychodził do pracy z uśmiechem na twarzy. Osoby, które pracują w MDK-u są bardzo dobrze wykształconymi specjalistami w swojej dziedzinie, to do świadczeni, kreatywni instruktorzy, zaangażowani sercem w to, co robią. Uważam, że takim ludziom, pasjonatom, należy stworzyć jak najlepsze warunki pracy, aby z przyjemnością do niej przychodzili.

## Rządzi pani twardą ręką, czy raczej daje swoim podwładnym wolną rękę?

W ubiegłym roku, po 28 latach prowadzenia Formacji Tańca Towarzyskiego „FLAMENCO” w Sanockim Domu Kultury zdecydowałam, iż chcę podjąć w swojej karierze nowe wyzwania zawodowe. Wchodząc w środowisko Młodzieżowego Domu Kultury doskonale wiedziałam, jakie zadania powinna taka placówka spełniać, na jakie tematy będę rozmawiać z pracownikami. Są przecież u nas instruktorzy, którzy specjalizują się w różnych dziedzinach, zarówno w tańcu, muzyce, plastyce czy teatrze i ich praca nie jest mi obca. Nie jestem osobą, która przyszła z całkiem obcej sfery, z zupełnie innej branży. W mojej nowej pracy pomaga mi również doświadczenie, jakie zdobyłam podczas prowadzenia przez 9 lat działalności gospodarczej: szkoła tańca, samodzielne zajmowanie się księgowością oraz perfekcyjna wręcz organizacja czasu pracy. Stoję

też na stanowisku, że dyrektorem powinno się zostać dopiero wtedy, gdy było się przez dłuższy czas pracownikiem. Tylko taka osoba będzie znać ludzi i bolączki pracowników, posiadać szacunek wobec pracy drugiego człowieka. Pragnę stworzyć dobrą atmosferę w pracy. Mam nadzieję, że chociaż częściowo mi się to udało, skoro moi pracownicy nieraz zostają po godzinach i muszą im przypominać, że pora iść do domu. Jeśli instruktorzy mają jakieś pomysły, to śmiało mogą mi o nich powiedzieć, po przedyskutowaniu, zawsze są realizowane, a nawet biorę



Pracownikom daję wolną rękę, bo jestem pewna, że to, co robią, co proponują, wynika z troski o rozwój placówki.

w nich udział. Daję wolną rękę, bo jestem pewna, że to, co robią, co proponują, wynika z troski o rozwój placówki. Natomiast dzieci i młodzież, widząc zaangażowanie instruktorów w wykonywaną pracę, będą chciały spędzać u nas swój czas i uczestniczyć w zajęciach. Nasze drzwi są otwarte dla każdego. Wszyscy, którzy przekroczą progi MDK-u będą ciepło przyjęci. Jesteśmy tutaj po to, by służyć tym młodszym i tym nieco starszym.

## Jakie proponujecie zajęcia? Do kogo są skierowane?

Mamy oferty dla wszystkich grup wiekowych. Jako pierwsi wyszliśmy z nowymi propozycjami już w połowie sierpnia. Rozpoczęły się wte-

dy zapisy na zajęcia. W naszej ofercie, skierowanej do dzieci, młodzieży oraz dorosłych, mamy bloki tematyczne: edukacja, plastyka, muzyka, taniec, teatr, a także cykl wystaw „Wiosna młodych artystów” oraz warsztaty tematyczne, prowadzone przez naszych instruktorów bądź gościnnie. Jeśli chodzi o edukację proponujemy zajęcia opiekuńczo-wychowawcze w „Akademii malucha” oraz świetlicę, gdzie mogą spotykać się dzieci i młodzież po zajęciach lekcyjnych. Mają tam zapewnioną fachową pomoc, jeśli chodzi o odrabianie

i pozostali uczniowie nie mogą mieć lekcji. Mamy w swojej ofercie zajęcia komputerowe, fotograficzne i ruchowe dla różnych grup wiekowych i tutaj szczególnie zapraszamy seniorów – „Senior w formie”. Wprowadziliśmy naukę gry na akordeonie. Trwają zapisy do dwóch zespołów muzycznych: do istniejącego zespołu Cassiopeia oraz do zespołu wokalnoinstrumentalnego, który tworzy młody instruktor Hubert Pazera. Dużym zainteresowaniem cieszą się zajęcia plastyczne. Mamy więc grafikę warsztatową, malarstwo, rysunek, kreatywne zajęcia plastyczne oraz tzw. faktorię talentów. Przyszłych aktorów, i nie tylko, zapraszamy do grupy teatralnej. Zajęcia ruchowe i taneczne również skierowane są do osób w różnych przedziałach wiekowych, poczynając od 3 roku życia. Każdy znajdzie coś dla siebie. Mamy aerobik, balet, rytmikę, ogólne roztańczenie, zabawy z tańcem oraz taniec towarzyski dla młodzieży i dorosłych. Ten ostatni prowadzę osobiście, dzięki czemu nie muszę zatrudniać dodatkowego instruktora. Stworzyłam tzw. „Klub miłośników tańca”. Zajęcia odbywają się wieczorami, więc gdy przez otwarte okna rozchodzi się muzyka, ludzie z zewnątrz, widząc tańczące dorosłe osoby, z zaciekawieniem zaglądają i zastanawiają się co tam się dzieje, wchodzą do środka, pytają. I właśnie o to mi chodzi, dom kultury żyje. Obecnie trwa nabór do młodzieżowego zespołu tanecznego Latino Girls, który zamierzam prowadzić.

## Wspieracie młodych artystów. W jaki sposób?

„Wiosna młodych artystów” i ruszający w tym roku

szkolnym tzw. „Kolab artystyczny” to imprezy wymyślone przez naszego młodego pracownika odpowiedzialnego za Galerię MDK – Mateusza Kulikowskiego. Wiosna cieszy się dużym zainteresowaniem i powodzeniem. Co dwa, trzy tygodnie prezentujemy wystawy młodzieży szkół średnich. Uczniowie prezentują swoją twórczość: fotografię, rysunek, malarstwo czy poezję. Odbywają się wystawy zbiorowe lub indywidualne.

## Czy macie wsparcie z innych ośrodków?

Chciałabym podziękować Gminnemu Ośrodkowi Pomocy Społecznej, który nam szczególnie pomaga, zapewniając m.in. poczęstunek dla uczestników naszych konkursów regionalnych i ogólnopolskich. Widzimy zaskoczenie młodych ludzi i ich opiekunów przyjeżdżających często z dalekich stron. Cieszy nas ich zadowolenie, że zawsze jest dla nich malec co nie co. Poza tym przez półtora miesiąca dzieci, które uczestniczyły w wakacyjnych zajęciach, miały zapewniony codziennie poczęstunek, a wszystko właśnie dzięki GOPS. To wielka pomoc dla naszej placówki. Za pieniądze, które przeznaczylibyśmy na zakup jedzenia, możemy zakupić potrzebne materiały do zajęć czy pomoce dydaktyczne. Spotykam się także z dużą życzliwością i pomocą społeczeństwa, także tą urzędniczą. Zdarza się, że pracownicy starostwa powiatowego czy Urzędu Miasta sami proponują pomoc, wskazują pewne rozwiązania, pomagają załatwiać sprawy. To przyjemność współpracować z takimi ludźmi i bardzo mnie to cieszy.

## Jakie ma pani plany na najbliższy czas?

Plany.... Bardziej marzenia, aby jak najwięcej osób uczestniczyło w naszych zajęciach, by interesowali się naszą ofertą. Nie jesteśmy dużym miastem, w którym możemy przebierać w propozycjach. Jeśli cokolwiek dzieje się w naszym mieście, to powinniśmy brać w tym udział. Młodzieżowy Dom Kultury stwarza okazję, aby z kulturą obcować już od dziecka. Jeśli bardzo młoda osoba dojrzeje w takim klimacie, to z pewnością w przyszłości stanie się właściwym odbiorcą kultury i sztuki, i na pewno będzie korzystała z jej dobrodziejstw. Bo przecież kim bylibyśmy bez kultury? Warto korzystać z naszej oferty, naszym instruktorom nie brakuje pomysłów, a atmosfera w naszym domu kultury jest wspaniała. Zapraszam więc gorąco, a ze mną: Agnieszka Trznadel-Piasta, Anna Konieczna, Małgorzata Biega-Węgrzyn, Konrad Oklejewicz, Magdalena Stareńczak, Hubert Pazera, Mateusz Kulikowski, Dorota Wierdak, Halina Kubit, Joanna Marć, Aneta Rygliszyn oraz administracja.



**Trudne początki**

Rafał Szalajko urodził się w Sanoku. Jest aktorem teatralnym, filmowym, telewizyjnym. Ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną we Wrocławiu na wydziale aktorskim. Jest kochającym mężem oraz ojcem czwórki synów. Z Sanoka wyjechał zaraz po maturze, ponieważ swoją przyszłość wiązał właśnie z aktorstwem.

– Jestem wychowankiem Sławomira Woźniaka, absolwenta Akademii Teatralnej w Warszawie na kierunku wiedza o teatrze. Prowadził on teatr, który nazywał się „Zgrzyt” w Sanockim Domu Kultury. Aktorstwo interesowało mnie już od najmłodszych lat. Miałem tę łatwość występowania przed innymi – mówi Rafał Szalajko.

Początki były trudne. W latach 90. z Sanoka jechało się do Krakowa autobusem nawet osiem godzin, a do Warszawy pociągiem przez całą noc. Nie było Internetu, który jest zdecydowanym ułatwieniem w dzisiejszych czasach. Dla Szalajki decyzja o opuszczeniu rodzinnego miasta była trudna, jednak wybór ścieżki zawodowej i związanie swojej przyszłości z aktorstwem było dla niego na tyle ważne, że postanowił zdawać do szkoły teatralnej.

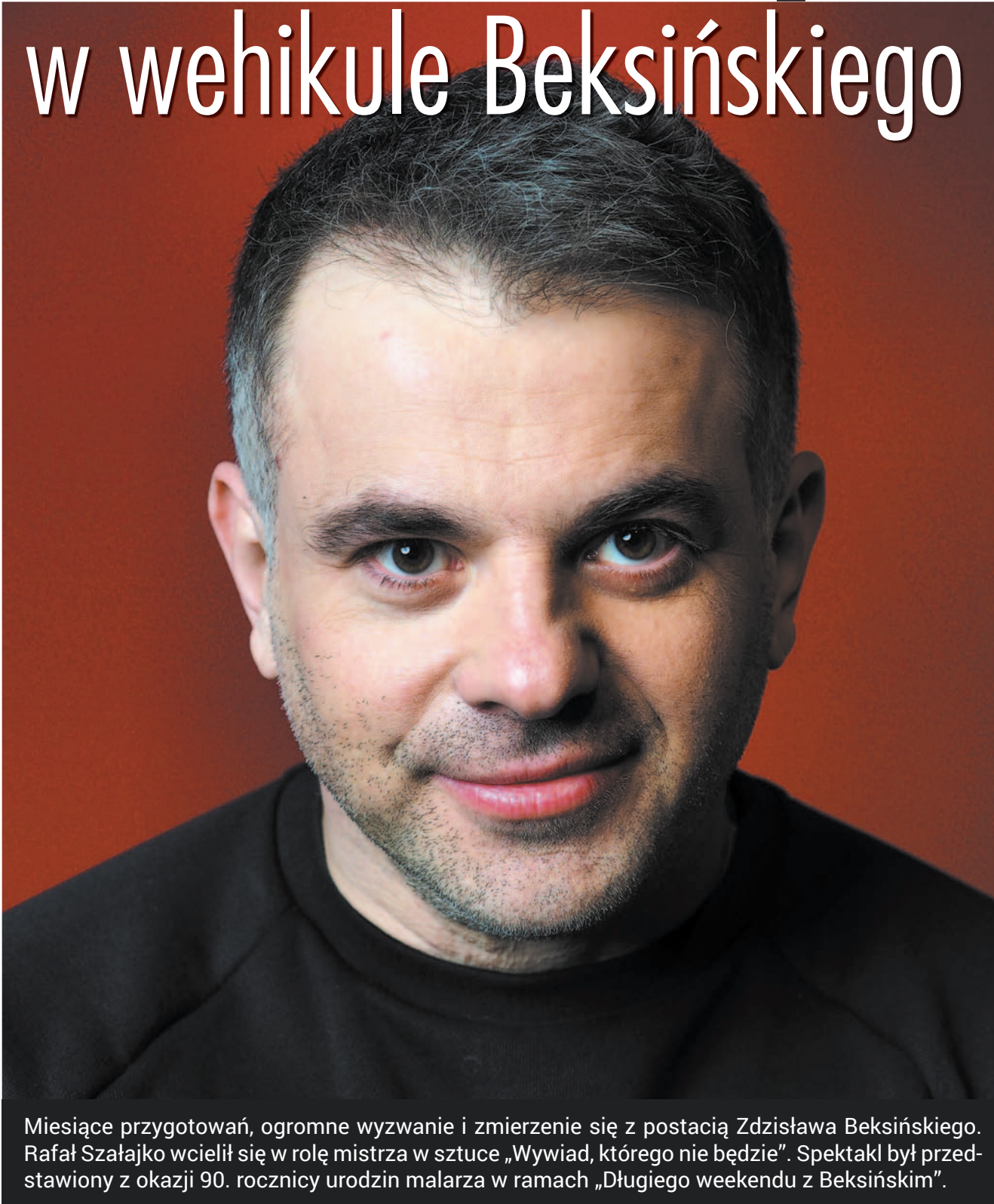
– To był zdecydowanie trudniejszy czas. Sławomir teatr prowadził niezwykle profesjonalnie, jeździliśmy na festiwalu po całej Polsce, odnosiliśmy wiele sukcesów. Miałem ciekawe role do odegrania. To właśnie on utwierdził mnie w przekonaniu, że moje wybory, podjęte decyzje oraz zawodowa droga jest słuszna – wyjaśnia aktor.

Niestety, za pierwszym razem nie udało mu się dostać do Szkoły Teatralnej. Nie poddał się i kontynuował swoją naukę w studiu aktorskim Lart w Krakowie. Tam przygotowywał się do egzaminów. W końcu udało mu się dostać na wydział aktorski w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej we Wrocławiu. Gdy podchodził do egzaminów, na jedno miejsce zdawało 18 osób. Z Wrocławiem związał się zawodowo na wiele lat. Grał w Teatrze Współczesnym. Potem przeniósł się do Krakowa, gdzie związał się z teatrem Stu. Od 2005 roku występuje na deskach warszawskich teatrów.

– Moje całe życie związane jest z Warszawą. To właśnie tutaj założyłem rodzinę, mieszkam, pracuję. Występuję na deskach Teatru Kamienica Emiliana Kamińskiego oraz Capitol. Realizuję się zawodowo. Gram również w serialu „Leśniczówka” rolę Wiesława Kurka oraz w serialu „Pierwsza miłość”, gdzie wcielam się w rolę policjanta Huberta. Aktorstwa uczymy się w teatrze, dzięki temu możemy grać w filmach czy serialach. Uwielbiam obie te sfery. To jest nieustanna przygoda. Praca aktora buduje i rozwija. Aktorstwo teatralne jest zu-

# Rafał Szalajko

## w wehikule Beksińskiego



Miesiące przygotowań, ogromne wyzwanie i zmierzenie się z postacią Zdzisława Beksińskiego. Rafał Szalajko wcielił się w rolę mistrza w sztuce „Wywiad, którego nie będzie”. Spektakl był przedstawiony z okazji 90. rocznicy urodzin malarza w ramach „Długiego weekendu z Beksińskim”.

pełnie inne od telewizyjnego. Jednak z obydwu tych dziedzin czerpie się rozmaite doświadczenia – tłumaczy.

**Połączeni**

Szalajko zdecydował się zagrać rolę Zdzisława Beksińskiego, ponieważ zaproponował mu to Wiesław Banach, dyrektor Muzeum Historycznego w Sanoku, który był jego profesorem w liceum. Z Banachem miał zajęcia z historii sztuki.

– Zawsze zwracam się do niego panie profesorze, a on się wciąż złości. Jednak to jest mój profesor i ciągle będę się do niego w taki sposób zwracał. To człowiek, który również miał na mnie duży wpływ. On także zbudował mnie jako artystę, który może myśleć, że przez sztukę może się realizować. To człowiek o szerokich horyzontach. Uwielbia sztukę, chodzi na wystawy, wie, co się dzieje w tej dziedzinie. Dla

mnie bardzo ważna jest sanocka szkoła malarstwa. Bardzo cenię sanockich malarzy, Jana Szczepkowskiego, Tomasa Mistaka, Sylwestra Stabryłę. Z dumą kolekcjonuję ich obrazy – opowiada.

Prawie wszyscy sanoczaninieką są związani z rodziną Beksińskich. Rodzina Szalajki również, choć w dość osobliwy sposób. Ojciec aktora był równolatkiem artysty. Razem pracowali w Autosanie w latach 60. w jednym wydziale na tzw. desce. Ojciec Szalajki był technologiem produkcji.

– Ciągle ze sobą współpracowali. Dla ojca, jak i dla innych, Beksiński zawsze był Zdzikiem. Mój brat Ryszard był kolegą Tomka Beksińskiego. Historia naszych rodzin jest dla mnie bardzo niesamowita. Udało mi się zagrać w filmie „Ostatnia rodzina”. Obraz opowiada historię rodziny Beksińskich. Zagrałem

tam niedużą rolę lekarza w zakładzie psychiatrycznym, gdzie trafił Tomek po pierwszej próbie samobójczej. W tym samym dniu zmarł mój ojciec. Mój brat także nie żyje. To wszystko się jakoś dziwnie połączyło. Dla mnie to bardzo osobiste – wyjaśnia.

Gdy pojawiła się propozycja zagrania mistrza, Szalajko pomyślał, że to jest właśnie to. Dla niego Beksiński to człowiek nierozzerwanie związany z Sanokiem poprzez swoją drogę artystyczną. To w pewien sposób również jego droga. Podobnie jak artysta wyjechał z Sanoka do Warszawy. Wszystko się ze sobą jakoś łączy.

**Wehikul Beksińskiego**

Nad spektaklem pracowali przez wiele miesięcy. Realizacja projektu była nie lada wyzwaniem. Inspiracją do napisania sztuki przez Wiesława

Banacha był tajemniczy SMS, „Zadzwoń”, który otrzymał z telefonu Zdzisława Beksińskiego w pierwszą rocznicę jego śmierci. „Wywiad, którego nie będzie” to kontynuacja rozmowy pomiędzy Banachem a Beksińskim poskładana z tekstów, nagrań z różnych okresów życia artysty.

– To otchłań dla aktora. Przez półtorej godziny mówić jakby nie swoim tekstem. Musiał się stać on moim tekstem, jak i cała biografia Beksińskiego. Jednak z racji tego, że również jestem sanoczaninem, to gdzieś jest ona także moją biografiją oraz ludzi, którzy stąd pochodzą. Dlatego było to dla mnie łatwiejsze. Natomiast pod względem technicznym rola była niesamowicie trudna. Jej przygotowanie zajęło mi parę miesięcy. To głównie praca z samym sobą – twierdzi aktor.

Nieopisany udział w tym wszystkim miał Wiesław Ba-

nach, który zgromadził wszystkie teksty i umiejętnie je wybrał do sztuki, a także wystąpił na scenie. Za realizację wizyjną całego przedstawienia odpowiadał Janusz Barycki. Natomiast Szalajko musiał wszystko dokładnie ułożyć i zaplanować. Wymyślić, jak zagrać Beksińskiego, przecież nie mógł zwyczajnie przeczytać tekstu.

– Musiałem stać się na ten moment Beksińskim, ale podczas tego spektaklu go nie udaje, jestem po prostu Rafałem Szalajko, który czyta te teksty jako aktor, mówi pewne rzeczy jako Beksiński w tym czasie. Nazywam to takim performatywnym odczytaniem tych tekstów – wyjaśnia.

Biografia Beksińskiego jest mocno związana z malarstwem, czasami wybija się na pierwszy plan, jednak obaj walczyli, aby to sztuka stała się pierwszoplanowa, a nie tylko biografia artysty.

– Wiesława Banacha wyjątkowo irytowała sensacyjność biografii Beksińskiego, że ludzie widzą tylko samo życie artysty. Łączą z nim śmierć, a nie widzą jego dzieł. Przez obcowanie z tymi tekstami zrozumiałem, że to jego malarstwo było wehikulem, dzięki któremu artysta wiedział, że stanie się nieśmiertelny. Zaś samo spotkanie ze śmiercią go nie przerażało, a sama sztuka była dla niego niejako obronną tarczą. Nasza małość egzystencji ludzkiej zawsze się kończy śmiercią, która jest nieunikniona. Beksiński poprzez sztukę potrafił to ośwoić. Dzięki niemu to rozumiałem – tłumaczy.

Aktor twierdzi, że wybory artysty stały się takie, ponieważ korzystał z wielu technik artystycznych. Swoją drogę wybrał świadomie i konsekwentnie ją realizował do końca swojego życia.

– To niesamowite, że taka osoba urodziła się w naszym mieście, była związana z Sanokiem. Chociaż miłość z rodzinnym miastem była szorstka, to Beksiński doskonale wiedział, że z Sanokiem został powiązany na zawsze – kontynuuje.

Spektakl zostanie przedstawiony ponownie 27 listopada w Sanoku. Dwa spektakle odbędą się dzień później w Rzeszowie. W lutym bądź marcu sztuka zostanie pokazana w Warszawie na Służewcu w dzielnicy, gdzie mieszkał Beksiński i w której został zamordowany w swoim mieszkaniu.

– Chodzi o prawdę. My nie próbujemy wypromować się na nazwisku Beksińskiego. Także jesteśmy sanoczaninami, czy to z urodzenia, czy to z wyboru, tak jak w przypadku Wiesława Banacha. Jesteśmy szczerze związani z tym miastem. Sztuka została dobrze oceniona przez innych, dlatego ten spektakl nie jest tylko jednorazowym epizodem. Planujemy go pokazywać w całej Polsce – dodaje na koniec Rafał Szalajko.



# Józef Czapski, „Tulipany”, 1956

Józef Czapski to postać znana, niesłychanie wielowarstwowa. Nie tylko malarz, ale i pisarz. Pozostały po nim książki, tysiące stron dzienników, felietony – właściwie o wszystkim, mnóstwo opracowań. Cóż jeszcze można do tego dodać?

Jesteśmy posiadaczami obrazu Józefa Czapskiego; udało się w końcu kupić na aukcji jego obraz i wypełnić dotkliwą lukę: jeżeli Galeria Prochasków jest refleksją nad sztuką tworzoną we Francji przez Polaków i nie ma w niej nazwisk takich jak Czapski, to jest to poważny brak. Kiedyś, przed laty, profesor Jacek Woźniakowski, daleki krewny Józefa Czapskiego, odwiedził nasze Muzeum i, zwiedzając galerię Prochasków, zauważył „nieobecność” Czapskiego. Ten sam Jacek Woźniakowski, pisząc o Czapskim z olbrzymią sympatią i wnikliwością, pokazuje go jako znakomitego pisarza, natomiast do jego malarstwa ma zdecydowany dystans. Nie stawia tych dwóch aktywności na jednej płaszczyźnie. Postawa Woźniakowskiego utrwaliła się w opinii większości krytyków sztuki. Mnie się wydaje, że niezwykle dynamiczne piarstwo Czapskiego niesprawdliwie przyćmiewa jego twórczość malarską.

Czapski to wspaniała postać, świadek i uczestnik historii Polski, tej dramatycznej, jak również historii sztuki. Temat szeroki, niezwykle bogaty, złożony. Jego długowieczność – trzech lat zabrakło mu do setnej rocznicy urodzin – ponadto wygląd, wzrost – wszystko to tworzy wokół niego pewną charakterystyczną aurę. To, co najistotniejsze dla charakterystyki Czapskiego: trudno znaleźć człowieka, który ma taką jak on świadomość siebie samego. Czapski to ktoś, kto nieustająco jest w dialogu z samym sobą. Jego teksty powstają „na gorąco”, pod wpływem przeżyć i lektur. Potrafił cytować spore fragmenty „W poszukiwaniu straconego czasu” Prousta z pamięci. Podobno lubił czytać na głos, żeby słyszeć dźwięk słów. Jeżeli czytał jakąś lekturę, to natychmiast z nią dyskutował. W podobny sposób odbierał sztukę. Pisał „sobą”, tym, co widział i jak sam to przeżywał. Dwie książki „Patrząc” i „Czytając” są tego najlepszym wyrazem – patrząc, potrafił prowadzić dialog z malarzem, którego prace oglądał. To jest wspaniale. To ożywia sztukę, to nadaje jej głęboki sens.

Zobrazowaniem jego dialogu wewnętrznego na temat sztuki są dwie postaci – Chagalla i Soutine’a. Czapski uważa Chagalla za kiepskiego malarza, w przeciwieństwie do Soutine’a. Nagle, kiedy w 1985 roku umiera Chagall, ta śmierć wywołuje u Czapskiego bardzo osobistą refleksję. Dlaczego ta wiadomość tak mnie dotknęła? – pyta. Czy winien jest Chagall, że nie był na miarę Soutine’a?

Był Czapski absolutnym wyznawcą Soutine’a, największego malarza École de Paris. Soutine to malarz, który jest doskonałym wyrazicielem tego, co tkwiło w polskim artyście i czego sam nie potrafił wyrazić.

Wróćmy na chwilę do historii kapistowskiej i do Czapskiego z okresu międzywojennego. Polska młodzież, wyjeżdżając do Paryża, zachęcana wykładami i nowinkami przywożonymi stamtąd przez znakomitego pedagoga Józefa Pankiewicza, podziwiała arcydzieła światowego malarstwa, zwiedzała muzea, a także konfrontowała się ze sztuką współczesną. Przede wszystkim trzeba było zrozumieć, co jest najważniejsze w malarstwie. Przecież nie chodzi tylko o wykonanie precyzyjnego rysunku, który odzwierciedla rzeczywistość i ubranie go w karby tonów i kolorów, ale o odpowiedź na pytanie, co faktycznie decyduje o tym, że obraz jest genialny albo kiepski. Co jest istotą malarstwa? Trzeba wyeliminować z myślenia o sztuce czysto malarskich. Trzeba tworzyć dzieło z jego naturalnych elementów, ograniczając zakres tematyczny do podstawowych tematów, jak pejzaż, martwa natura, portret. Obraz, według doktryny kapistowskiej, nie tyle ma być namalowany, co rozstrzygnięty po malarsku. Ważne są stoki nateżeń, kolorów, linii, tego, co może wnieść faktura obrazu, żeby obraz został wy-



konany językiem malarskim. A więc sztuka polska powinna przepracować osiągnięcia impresjonizmu, postimpresjonizmu, a zwłaszcza malarstwa Cézanne’a. Kapiści koncentrują się na takim bardzo francuskim określeniu peinture peintures, „malarstwo malarskie”. O podniesienie jakości malarstwa walczyć nie tylko swoją sztuką, ale pisarstwem, odczytami i innymi próbami przeszczepienia na grunt polski największych osiągnięć sztuki francuskiej.

Nadchodzi jednak wojna. 27 września 1939 roku Czapski dostaje się w ręce Sowietów. Potem następuje tragedia polskich oficerów w obozach sowieckich i Czapski należy do nielicznych, którzy przeżyli zbrodnię katyńską. Wstrząs, patrzenie, jak giną koledzy, świadomość mordów, horror wojny, droga z Andersem, jako żołnierza, pobyt w Paryżu po wojnie, tym Paryżu, który jest wówczas zakochany w komunizmie i w Stalinie, co przy wiedzy Czapskiego musiało być czymś dla niego nieznośnym – to wszystko przemienia artystę. Cały okres międzywojenny uczył, że sztuka samym pięknem ma budować człowieka, ale okazuje się to zupełnie niewystarczające, by udźwignąć ciężar przeżyć. Czapski sztukę rozumie i wie, jak należałoby zbudować obraz, ale to nie przystaje do tragizmu, który w sobie nosi. Przeżywa okres depresji – jak

znaleźć się pomiędzy rzeczywistością zbrodni, której było się świadkiem i która domaga się, by o niej mówić, to mówienie o zbrodni jest wręcz moralnym obowiązkiem, a jednocześnie jest się wychowanym na piewce pięknej sztuki, radości?

Dostrzeżenie sztuki Soutine’a było czymś, co miało, jak sądził, element uzdrawiający. Malarstwo Soutine’a to malarstwo czyste, ale poruszające, pełne wewnętrznego napięcia i lęku, wręcz grozy – Soutine podobno po namalowaniu obrazu odwracał go do ściany, ponieważ bał się go. Była to jednak robota czysto malarska. Ten niesłychany okrzyk bólu osiągał nie poprzez drastyczny temat, ale szerokim gestem malarskim, gamą kolorów, deformacją świata widzianego. Czapski widzi, że językiem czysto malarskim można oddać lęk, niepokój, tragizm życia człowieka. Na tej drodze do przywrócenia wewnętrznego ładu – by nie zwątpić, kiedy z jednej strony nosi się w sobie tragizm ludzkiej egzystencji, tragizm doświadczeń, a z drugiej potrzebę życia i potrzebę afirmacji życia – przydatna była sztuka Soutine’a, głęboka wiara i niezwykle intensywna autorefleksja. Przecież łatwo skapitulować skoro nie udaje się wyrazić tego, co boli, to po co tworzyć? A więc z depresji wyprowadzają go wiara – jest człowiekiem bardzo wierzącym – i niesłychana

wrażliwość na piękno świata. To, co jest u niego najważniejszym mechanizmem, to auto-rozpoznanie, ciągła obserwacja siebie, analizowanie. To pozwala mu odnaleźć stabilizację, w życiu i w twórczości, jednak po wojnie to już nie jest twórczość kapistowska.

Obserwuje, szkicuje, myśli. Maluje ludzi samotnych, oddzielonych od świata, zagrożonych w sobie, widzianych czasami jako nieudolnych, niechlujnych, przypadkowych. Czapski dostrzega rzeczywistość zwyczajną i ludzi anonimowych, którzy mijają nas codziennie, w różnych sytuacjach – na ulicy, w galerii sztuki, w kawiarni. Ci ludzie intrygują go, zostają zapisani w szybkim szkicu, a potem wypracowuje z tego obraz, wykorzystując swoje doświadczenie, aby zachować ślad człowieka, który już nigdy po raz drugi nie wejdzie w pole naszego widzenia, i tej sytuacji, którą udało się dostrzec w okamgnieniu. Jest w tym dążenie do uratowania czegoś, co błyskawicznie przemija i co jest jakby na marginesie naszych przeżyć. Sztuka powojenna bliska była filozofii egzystencjalnej, ale usiłowała ją wyrazić w spontanicznym malarstwie abstrakcyjnym (taszyzm, action painting). Refleksja malarska (nie filozoficzna) Czapskiego, odwrotna do abstrakcji, jest jednak bliska egzystencjalizmowi poprzez sposób pokazywania człowieka, jego istnienia, przemijania, rejestrowania bytu, który wydaje się być marginalny, nieważny. To właśnie wnosi Czapski do sztuki współczesnej. Z kim go moglibyśmy porównać w sztuce polskiej czy w sztuce europejskiej?

Jak się do tego wszystkiego mają nasze „Tulipany”? Cóż to za temat? Osobiście mam satysfakcję, że taki właśnie obraz jest w naszym muzeum – nie będąc żadnym nasładownictwem, ten obraz jest wewnętrznym dialogiem Czapskiego z Soutine’em. U Soutine’a kwiaty, martwe natury są emocjonalne, grające swoją energią, deformacją i uwolnieniem koloru, genialnym zderzeniem tonów, niechlujnym na pierwszy rzut oka pociągnięciem pędzla, które ma jednak swoje uzasadnienie: życie przekazywane jest poprzez gest. Kiedy patrzymy na nasze „Tulipany”, to obraz wydaje się bliski obrazom Soutine’a. Mocne krechy właściwie, które tworzą blat stołu, róg pokoju, fragment ramy obrazu u góry – prawie nic nie ma na tym obrazie, moglibyśmy tego wszystkiego nie zauważyć, ale to są elementy potrzebne Czapskiemu do uporządkowania emocji. Swobodny, niewymuszony gest malarski, szerokie pociągnięcia farbą, trafiona kolorystyka – po prostu pięknie namalowany obraz. Jest on jednocześnie wyrazem kultu dla Soutine’a i odbiciem Szkoły Paryskiej w jego malarstwie.

Być może kiedyś uda nam się dokupić obraz Czapskiego, który wyraża ból ludzkiej egzystencji. Mielibyśmy wtedy szerszą perspektywę i możliwość pełniejszego spojrzenia na twórczość tego malarza.

Nie sposób przy myśleniu o Czapskim nie wsłuchać się w przeżywanie przez niego swojej egzystencji, która jest na granicy świata mistycznego i świata materii, świata fizycznego. Może warto przytoczyć kilka jego wypowiedzi, żeby lepiej go zrozumieć?

Na pytanie, dlaczego maluje, odpowiada: „Z braku czegoś lepszego. To <lepsze> to mistyka, droga bezpośrednia, ale przekracza ona moją wolę ofiary”. Malarstwo aż takiej ofiary nie wymaga, nie trzeba odcinać się od świata. W historii polskiego malarstwa mamy brata Alberta, który zrobił dokładnie odwrotnie – będąc dobrym malarzem, zostawił sztukę, by wyżyć się wszystkiego i słuzić bliźniemu i Bogu. Podobnie w Hiszpanii dwa wieki wcześniej zrobił Św. Jan od Krzyża. Droga mistyczna jest drogą wyrzeczenia. Czapski potrafi szczerze powiedzieć: nie stać mnie aż na takie wyrzeczenie.

Inne pytanie – czym jest malarstwo? „Jest kontemplacją, wizją” – odpowiada Czapski – „Jest nadprzyrodzoną zdegradowaną”. A więc ma poczucie podrzędności w stosunku do rzeczy nadprzyrodzonych.

Cybis pięknie powiedział: malarstwo to cud. Mamy nową rzeczywistość i jeśli pokażemy ją w sposób doskonały, będzie to cud. Jednak malarstwo jest zdegradowane do naszego świata i ciężającej na nas materii – Czapski miał tego świadomość.

Jeszcze jeden cytat, który pozwoli nam zrozumieć malarza, jego zawieszenie, wewnętrzną rozdarcie: „Jest cały świat mistyki, o którym nie wiem naprawdę nic, ponieważ odszedłem, opuściłem ten świat dla życia w materii. Nic nie możemy wiedzieć na pewno – chodzi o sekundy przeżyć świadomości, pożywkę jedyną, jaką daje życie”. To piękny cytat. Podobnie jest z oglądaniem obrazów. Oglądamy, mówimy o nich, lecz niekiedy stajemy przed obrazem w kompletnym zdumieniu – to jest jak odbłask czegoś nadprzyrodzonego, wyższego. Nagle dociera do nas pełnia tego, na co patrzymy. Jan Paweł II mówi w „Tryptyku rzymskim” o zdumieniu. W dzisiejszym świecie prawie nic nas nie zdumiewa, ale gdy nagle zetkniemy się z takim przeżyciem, w jaką taką niezwykle intensywną świadomością, wówczas pamiętamy to długo, skłania nas to do refleksji, stawiania pytań.

Trudno znaleźć człowieka, który miałby taką świadomość siebie samego, jak Czapski. On jest w nieustającym dialogu z samym sobą.

**Wysłuchała  
Małgorzata  
Sienkiewicz-Woskiewicz**





**N**a zakończenie sezonu, a zarazem całego cyklu wycieczek „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” odbyły się aż trzy wycieczki: piesza, kajakowa oraz rowerowa. Wzięło w nich udział 126 osób. Wycieczkę górską „Z Kowalczykami do Szczwanego? Coś Pięknego” poprowadził małżeński duet przewodników Monika i Artur Kowalczykowie. W niedzielnej wędrowce wzięły udział 73 osoby. Z uśmiechami na twarzach przy sprzyjającej pogodzie wyruszyli mało uczęszczanym odcinkiem szlaku niebieskiego, który prowadzi z Sanoka na Chryszczatą w paśmie Wysokiego Działu. Rajd rozpoczął się poniżej Działu nad Kulaszmem. Wycieczkowicze zdobyli szczyt Pohary 641 m n.p.m oraz Jąłowy 665 m n.p.m, a następnie zeszedli malowniczą doliną do potoku Szyptot do Szczwanego. Las był niezwykle hojny. Wędrowcy po drodze zbierali pełne aromatu borowiki oraz maślaki. Nie obyło się od grzęźnięcia w błocie, co niektórzy pogubili nawet obuwie podczas przechodzenia przez rzekę Oslawę, która choć na moment ukoili swym chłodem zmęczonych podróżników. Kowalczykowie nie zapomnieli o najmłodszych, którzy uważnie słuchali przewodników, bowiem ci przygotowali dla nich konkursy z nagrodami. Grupa udała się na wizytę do zabytkowej prawosławnej cerkwi pw. Zaśnięcia NMP z 1889 roku w Szczawnem. Równolegle, w tym samym czasie co wycieczka piesza, odbywał się spływ kajakowy „Wodne tajemnice Sieniawy”, którym kierował przewodnik Mirosław Sworst. Wzięło w nim udział 13 osób. Kajakarze spływali po mało znanym Jeziorze Sieniawskim. Podczas wycieczki wodami rzeki Wisłok miło-

Pieszko, rowerem lub kajakiem, tak każdą niedzielę spędzali uczestnicy wycieczek z cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”. Beskid Niski, Pogórze Bukowskie, okolice Jeziora Solińskiego, Dolina Wisłoka czy Pasma Równi nie stanowią tajemnic dla wycieczkowiczów. Podczas wspólnych wypadów zawiązały się liczne przyjaźnie. Uczestnicy poznali nie raz burzliwe losy mieszkańców nieistniejących już wsi, zwiedzali zabytki oraz pogłębiali swoją wiedzę. Niestety, pierwsza niedziela września to jednocześnie ostatnia niedziela całego cyklu.



śnicy spływów mieli okazję do wysłuchania historii okolicznych miejscowości oraz powstania tego zbiornika, a wszystko to w malowniczej scenarii Wzgórz Rymanowskich oraz Pasma Bukowicy. Na wycieczkę rowerową „Na pograniczu kultury Bojków, Dolinian i Łemków” część II zaprosił przewodnik Edward Szychowski. 17 rowerzystów poznało wiele ciekawych

historii oraz zobaczyło mnóstwo interesujących miejsc. Szczególną uwagę zwrócili na zabytki, które znacznie zostały nadgryzione przez ząb czasu. Zostały one zabezpie-

zione lub niestety pomalu znikają z naszego krajobrazu. Po drodze odwiedzili malownicze ruiny klasztoru oo. karmelitów bosych w Zagórze, pozostałości cerkwi greckokatolickiej w Tarnawie Górnej oraz miejsce po dawnym dworze Krasickich w Kalnicy, którym przez pewien czas zarządzał wybitny poeta i krajoznawca Wincenty Pol. Po zakończeniu wszyst-

kich wycieczek amatorzy górskich wędrowek, kajakarze oraz rowerzyści spotkali się na wspólnym podsumowaniu oraz zakończeniu tego rocznego cyklu wycieczek pod hasłem „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” w Szczawnem. Nie zabrakło również kandydatów na przewodników beskidzkich, których było 19. Na mecie rajdu na wszystkich czekało ognisko z kiełbaskami oraz wspaniałe smakołyki: proziaki, pierogi, bigos, sery, a wszystko przygotowane przez Sołectwo wsi Szczawne – Kulaszne oraz pracowników Ośrodka Kultury i Biblioteki Publicznej w Szczawnem. Nad wszystkim czuwał sołtys Jan Macko. Podczas wspólnego biesiadowania nie obyło się bez śpiewania turystycznych piosenek. W trakcie podsumowania całego cyklu Stanisław Sieradzki, prezes Zarządu Oddziału oraz Artur Kowalczyk, prezes Zarządu Koła Przewodników, wręczyli nagrody dla osób, które regularnie uczestniczyły w wycieczkach, wyrazili podziękowania i wręczyli dyplomy dla przewodników. Zostały również wręczone odznaki GOT. Łącznie w 10 niedziel zostało zorganizowanych 15 wycieczek. 10 pieszych, dwie kajakowe oraz trzy rowerowe. Wszystkie przygotowało oraz poprowadziło społecznie 14 członków Koła Przewodników PTTK Sanok. We wszystkich wycieczkach wzięło udział 570 osób. Warto było spędzić ostatnią niedzielę wakacji na trasach zorganizowanych przez PTTK. Większość wycieczkowiczów nie może się doczekać kolejnego cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”.

**Dominika Czerwińska**





„Panta rhei” – wszystko płynie jak mówił filozof Heraclit. To fakt, że czas mija bardzo szybko, skończyły się wakacje, zaraz skończą się wakacje dla studentów i co jeszcze gorsze skończy się lato. Już wczesnymi porankami odczuwamy lekkie orzeźwienie, babie lato zaczyna ozdabiać trawniki, rykowisko już w pełni... A co z kolorowymi, pachnącymi ogrodami? Jesień, która nadchodzi w naszych ogrodach wcale nie musi być nudna i monotonna. Kochamy tak zwaną „polską złotą jesień” – buczyny mieniające się tysiącem odcieni żółci i czerwieni. Ale na to jeszcze czas. We wrześniu kończą swoje kwitnienie kwiaty lata, ale barw ogrodom nadają kwiaty jesieni.



# Barwy kwiatów września

## Wrzosa

Jak sama nazwa mówi niepodważalnymi liderami tej grupy są wrzosa. Wrzosa przyozdabiają niejedyn ogród. Mieniające się na rabatach wieloma kolorami wrzosa – fioletowe, kremowo-złote, ciemnoróżowe – zawsze przyciągają wzrok. Kwitną obficie i długo, a ich nazwa pochodzi od miesiąca ich szczytu kwitnienia. Przez pozostałą część roku zdobią otoczenie liśćmi, które u wielu odmian są złote, pomarańczowe lub srebrzyste. Choćby dlatego warto mieć wrzosa w ogrodzie. Wrzosa najładniej wyglądają posadzone w dużej grupie, w towarzystwie brzozy i jałowców, czyli roślin, występujących z nimi w naturalnym środowisku. Szczególnie efektowne są wrzosowiska, w których odmiany różniące się zabarwieniem tworzą przenikające się plamy. Można je uprawiać na skarpach, w ogrodach skalnych i w pojemnikach, tworząc atrakcyjne aranżacje jesienne. Wrzosa to krzewinki, co oznacza, że mają wieloletnie zdrewniałe łodygi. Dorastają do 15-60 cm wysokości i tworzą kształtne poduchowate kępy. Ich liście są zimozielone, u różnych odmian bywają cytrynowe, żółte, pomarańczowe albo szare. Niekiedy po pierwszych mrozach zmieniają barwę na intensywnie rudą, czerwoną lub brązową, ale wiosną powracają do pierwotnego koloru. Kwiaty, oprócz wrzosowych, mogą być jasnoróżowe, intensywnie fioletowe, czerwone lub białe, pojedyncze lub pełne. Rozwijają się od sierpnia do października, są miododajne. Nadają się do bukietów, również suchych. Efektownie prezentują się w pojemnikach na tarasach czy balkonach.

## Aksamitki

Aksamitki i astry nadadzą ogrodowi barw. Aksamitki (śmierdziuchy – chociaż dla mnie wcale nie śmierdzą) są mało wymagające i łatwe w uprawie. Kwitną od lipca aż do pierwszych przymrozków. Różne

odmiany dają możliwości zabawy kolorami, wysokościami i wielkością kwiatów. Dobrze znoszą upały i suszę. Ich zaletą jest to, że urosną właściwie na każdej glebie. Nie tylko co do miejsca nie są wybredne, także zakwitną w słońcu lub półcieniu. Najpopularniejsza w naszych ogrodach jest aksamitka drobna, o złotych lub pomarańczowych kwiatach. Ten kwiat świetnie nadaje się na obwódki lub rabaty. Ze względu na swój zapach aksamitki odstrasza mrówki, mszyce, a nawet krety. Ale także są pozytywnym wabikiem. Aksamitki przywabiają nicienie glebowe (nicienie wgrzyżają się do ich korzeni i tam zostają), oczyszczając w ten sposób teren z tych groźnych szkodników roślin. Również astry nie są wybredne co do warunków uprawy. Kwiaty są



„Mój ogród jest moim najpiękniejszym arcydziełem”.

Claude Monet

bardzo trwale i żywotne. Świetnie rosną na wszystkich rodzajach gleb, pamiętajmy jednak, że na glebie zbyt suchej nie będą tak pięknie zakwitwały.

## Astry

Astry sadzimy w miejscach słonecznych lub półcienistych, nie znoszą bowiem całkowitego cienia. Astry doskonale prezentują się zarówno w większych ogródkach przydomowych, jak i dużych ogrodach np. utrzymanych w stylu angielskim. Wysokie odmiany astrów wykorzystywane są do obsadzania płotów i grup parkowych jako tło dla niższych roślin. Natomiast niskie ładnie wyglądają na skalniakach, obwódkach rabat oraz w pojemnikach. Choć astry zawsze kojarzyły się z je-

sienią, warto pamiętać, że niektóre gatunki kwitną już od czerwca. Kwiaty astrów w zależności od odmiany są białe, czerwone, niebieskie, fioletowe oraz w różnych odcieniach różu. Astry można podzielić na dwa typy: astry jednoroczne (*Callistephus chinensis*) oraz niespokrewnione z nimi astry bylinowe, potocznie zwane marcinkami. Obecnie znanych jest aż 600 gatunków tych roślin. Najpopularniejsze odmiany astrów: astry nowoangielskie, astry nowobelgijskie, astry krzaczaste, astry alpejskie. Astry nowoangielskie pochodzą z Ameryki Północnej i osiągają wysokość od 100 do 180 cm. Tworzą zwarte kępy o sztywnych łodygach, zdrewniałych u dołu i pokrytych szorstkimi liśćmi. Astry nowoangielskie nie wytwarzają rozłogów, co sprawia, że w ich bezpo-



średnim sąsiedztwie można sadzić inne rośliny. Ich kwiaty w zwartych wiechach na końcu łodygi, podobne do stokrotek, zamykają się po ścięciu, podczas deszczu oraz po zmroku.

## Ozdobne warzywa

O tym, że warzywa nie muszą być brzydkie i rosnące tylko na grządkach, wiemy już od dawna. Jeśli nie tracą przy tym swojego smaku i aromatu, tym lepiej dla nas. Niektóre odmiany wyhodowano jednak tylko po to, żeby były po prostu ładne, tak jak kapustę ozdobną. Jej uprawa nie zapełni spiżarki dorodnymi główkami, ale późną jesienią, a nawet zimą, doda kolorów szaroburemu o tej porze ogrodom i warzywnikowi, który świeci pustkami. Wielokolorowe

odmiany kapusty ozdobnej można uprawiać w doniczkach i chociaż jest rośliną jednoroczną, najpiękniej wybarwia się właśnie teraz – we wrześniu. Uprawa kapusty ozdobnej jest ekstremalnie łatwa. Nie wymaga ani żyznej ziemi, ani przesadnych zabiegów pielęgnacyjnych. W rzeczywistości zbyt żyzna ziemia spowoduje, że kapusta ozdobna wyda mnóstwo zielonych liści i urosnie bardzo bujnie, ale może nie zdążyć już wybarwić się na jesień. Jedynie, za co kapusta ozdobna będzie na pewno bardzo wdzięczna to słoneczne stanowisko. Kapusta ozdobna nie jest dosłownie ozdobna przez cały rok. Wiosną i latem przypomina zwyczajną kapustę. Kiedy dni stają się krótsze, a noce chłodniejsze, kapu-

sty zaczynają wydawać pierwsze wybarwione liście. Wśród wielu odmian kapusty ozdobnej są takie o fryzowanych, kędzierzawych liściach albo zupełnie gładkich; różnią się także kolorem: mogą być fioletowe, purpurowe, białe lub kremowe.

Nie można zapomnieć także o daliach, lobeliach, powojnikach, różach, jeżówkach, kanach czy rozchodnikach. Każda roślina nadaje naszemu ogrodowemu zakątkowi barwę i odstrasza jesienne depresje. Dla wielu ogród to ażyl przez cały rok. Jak mówił Claude Monet, francuski malarz, „Mój ogród jest moim najpiękniejszym arcydziełem”. Twórzmy nasze jesienne arcydzieła.

Amelia Piegoń



# Życie za... czekoladę

Czekolada w czasach PRL była dobrem deficytowym i bardzo poszukiwanym, przez pewien czas dostępnym tylko na kartki. Czasem dla jej zdobycia dopuszczano się nawet przestępstwa. Na dzisiejszym Podkarpaciu kroniki kryminalne zanotowały nawet zbrodnię na tym tle. We wrześniu 1985 roku całym krajem wstrząsnęło bestialskie morderstwo kierowcy wiozącego prawie 5 ton „wedlowskich” słodczy. Ładunek ukryto w tarnobrzeskim Mokrzeszowie.



Wedlowskie słodkości były w czasach PRL przedmiotem pożądania



W ciężarówce znajdowało się blisko 5 ton wedlowskich słodczy

Kiedy na początku października 1985 r. mieszkańcy Tarnobrzega usłyszeli komunikat o zaginięciu kierowcy Andrzeja N. i samochodu ciężarowego „Star 200” o nr rej. SEA 235Y z ogromnym ładunkiem wyrobów czekoladowych przeznaczonych do sprzedaży w miejscowych sklepach, co niektórzy przypomnieli sobie o bezkartkowej czekoladzie sprzedawanej przez jedną z ekspedientek w miejscowym sklepie „Merkury” oraz niektórych kioskach. Cóż, nie tylko przypomnieli sobie...

## „Cynk” z Wedla

Późnym wieczorem 9 września 1985 r. Andrzej N., 24-letni kierowca i konwojent zatrudniony w PKS w Mińsku Mazowieckim, pobrał około 5 ton czekolady (a dokładnie 4999,2 kg) z ówczesnych Zakładów Przemysłu Cukierniczego im. 22 Lipca w Warszawie (przedsiębiorstwo w celach marketingowych posługiwało się znakiem przedwojennego Wedla). Miał przy sobie także 200 tys. zł, planował bowiem zakup kopaczki do ziemniaków. Czekolada miała trafić do firmowego sklepu „Wedla” w Tarnobrzegu.

Wcześniej jednak tego dnia Andrzej N. odebrał telefon od Pawła G., 28-letniego kierowcy zatrudnionego w Stołecznym Przedsiębiorstwie Transportu Handlu Wewnętrznego, który poprosił go o zabranie do Tarnobrzega kuchenki. Z wypowiedzi kolegów Andrzeja N. wynikało, że ten nie znał Pawła G. i początkowo odmówił mu. Z racji tego jednak, że wykonywali ten sam zawód potraktował go jako kolegę po fachu, który jest w potrzebie i choć „nie pasowała” mu ta przysługa (musiał wrócić do Mińska na kurs doszkalający) zgodził się ostatecznie przewieźć kuchenkę. W zamian za to Paweł G. zaoferował mu aż 5 tys. zł.

Tak opisywał to później Paweł G.: „Z Wedla dostałem „cynk”, że 9 września jedzie do Tarnobrzega transport czekolady. Pracowałem tam kiedyś, znam tych i owych. Zaczepiłem kierowcę i zapytałem czy nie podwiózłby mi do Tarnobrzega kuchenki węgłowej. Odmówił. (...) Zaproponowałem za przysługę 5 tys. Złakomił się. Umówiliśmy się na 19-tą. Obiecał pomóc przy załadunku.”

Po pobraniu towaru Andrzej N. udał się do Marysina Wawerskiego, do mieszkania Krzysztofa J., przyrodniego brata Pawła G. oraz ich matki.

Po załadowaniu kuchenki wspólnie zjedli kolację i późnym wieczorem ciężarówka z Andrzejem N., Pawłem G., Krzysztofem J. oraz 5 tonami czekolady znalazła się na trasie z Warszawy do Zwolenia. Co się stało na trasie, było później przedmiotem mozolnego śledztwa.

## Słodki interes

Nad ranem 10 września Paweł G. wraz z Krzysztofem J. przyjechali ciężarówką wypełnioną czekoladą do gospodarstwa rodziny U. w Mokrzeszowie (niegdyś wsi a obecnie dzielnicy Tarnobrzega). Nie po raz pierwszy zresztą. Wcześniej Pawłowi G. zdarzało się zatrzymywać tam podczas trasy. Tam też poznał Marię, która zakochała się w nim po uszy, on zresztą odwzajemniał jej uczucie albo przynajmniej tak jej wmówił. Przybysze poprosili o pomoc w rozładunku Marię U. oraz jej brata.

– Trzeba to jakiś czas przechować i stopniowo sprzedawać – powiedział Paweł G. – Skąd ta czekolada? – zapytała. – Nic się nie martw, wszystko jest w porządku. Będziemy mieć dużo forsy, bo to warte jest parę milionów. Żeby tylko sąsiedzi nie zauważyli. Zauważyli, i owszem, ale Paweł G. niejeden raz przyjeżdżał z towarem do Tarnobrzega i zatrzymywał się u Marii U. Więc niby dlaczego tym razem miało być coś nie tak? – relacjonował późniejszy proces „Tygodnik Nadwiślański”.

Krzysztof J. już rano opuścił gospodarstwo, musiał wracać do pracy. Paweł G. został, ponieważ miał zwolnienie. Podobnie jak Maria U. Dziewczyna mamiła obietnicami szczęśliwego życia, budowy domu oraz rychłego ślubu z Pawłem G. nie dopytywała o więcej. Przeszkody nie stanowił nawet fakt, że podczas wcześniejszej wizyty w warszawskim mieszkaniu ukochanego odkryła, że ma żonę, a nawet dwojkę dzieci. Wierzyła i kochała, a ten obiecywał szybki rozwój.

Para zaczęła sprzedawać trefny towar. – Handlowali m. in. w Kolbuszowej, Nowej Dębie, Krakowie, Koziegłowach i Leżajsku, gdzie dwukrotnie spisały ich patrole MO – podawały „Nowiny”. Amatorów wedlowskiej czekolady po przystępnej cenie było wielu. Sielanika trwała więc nadal.

I trwałaby zapewne jeszcze jakiś czas, gdyby nie brat zaginionego, Henryk, który 1 października zgłosił się do

bazy PKS w Mińsku Mazowieckim, zaniepokojony brakiem jakichkolwiek sygnałów życia od Andrzeja. Zgłoszenie zaginięcia zbiegło się z otrzymaniem informacji z tarnobrzeskiego sklepu o niedotarciu doń transportu z czekoladą.

## W mediach wszczęto alarm.

10 października podano informację, że poszukiwany samochód odnaleziono pustym na niestrzeżonym parkingu w Piotrkowie Trybunalskim. Po tygodniu od podania tej wiadomości tarnobrzeskie organy ścigania były w posiadaniu informacji na temat samochodu, z którego wyładowywano jakiś towar w jednym z gospodarstw w Mokrzeszowie.

Milicjanci przybyli do wspomnianego gospodarstwa, po odkryciu składu czekolady (wtedy było to już „tylko” 4400 kg), zwrócili uwagę na mężczyznę, który zorientowawszy się w sytuacji zabarykadował się w swoim volkswagencie i próbował podjąć sobie życie. Decyzją prokuratora rejonowego w Tarnobrzegu został on tymczasowo aresztowany 20 października pod zarzutem kradzieży 5 ton czekolady. Maria U. i jej brat, który również pomagał przy rozładunku, zostali zatrzymani. Zarzucono im ukrycie i pomoc w sprzedaży skradzionego towaru. Kilka dni później ten sam zarzut usłyszał Krzysztof J.

W trakcie przesłuchań plany Pawła G. potwierdziła Maria U., która w sierpniu 1985 r., będąc w odwiedzinach u ukochanego, widziała, że sporządzał notatki, prowadził bardzo tajemnicze rozmowy z braćmi. Ustalono także, że Paweł G. wyjechał do Sulejówka, gdzie spotkał się z Grzegorzem P. (pracownikiem ZPC), którego wypytywał o możliwości zakupu czekolady. Oskarżony w tajemniczył go nawet w swój plan, który polegał na obywatelnieniu kierowcy środkiem chemicznym, po którym straci on pamięć. Grzegorz P. był jednak niechętny, wahał się, a w konsekwencji zaczął unikać niestannych telefonów Pawła G. i kiedy ten zadzwonił 9 września Grzegorz P. „dla świętego spokoju” przekazał słuchawkę Andrzejowi N., który kończył załadunek i wybierał się do Tarnobrzega. Słyszał też, że Andrzej zgodził się przemleć mu kuchenkę, przemleć jednak fakt, że Paweł G. może mieć wobec niego zbrodnicze plany.





Tarnobrzeg w czasach PRL

### Gdzie jest kierowca?

Zarówno Krzysztof, jak i Paweł przyznali się do kradzieży czekolady, jednak stanowczo twierdzili, że nie wiedzą, co stało się z kierowcą. W początkowej fazie dochodzenia, Paweł G. utrzymywał nawet w tajemnicy tożsamość trzeciej osoby obecnej w samochodzie, chcąc ochronić brata. Jak czytamy w „Nowinach” z 1987 r. Paweł G. twierdził, że obok kierowcy, który był z nim w zмовie, jechał już tylko on, a Andrzej N. po oddaniu mu na trasie samochodu wraz z ładunkiem i zainkasowaniu swojej doli, odjechał na południe, by przez „zieloną granicę” przedrzeć się na Zachód. Wersja ta była jednak zbyt fantastyczna, by kierujący śledztwem mogli w nią uwierzyć (uwierzyła w nią jednak Maria U., którą Paweł G. nakłaniał nawet, by namówiła jadącą do CSRS koleżankę do wysłania stamtąd kartki z pozdrowieniami podpisanej przez Andrzeja N.).

Odnaleziony samochód poddano oględzinom, lecz nie przyniosły one przełomu w sprawie. Brunatne plamy znalezione w sfoferce skłaniały śledczych do podejrzenia najgorszego: pieniądze i czekolada zostały skradzione, a kierowca zamordowany. Jednak nadal były to tylko hipotezy.

Ale, jak podały „Nowiny”, za taką ewentualnością przemawiały także wyniki badań na specjalnym urządzeniu do wykrywania kłamstw, którym dobrowolnie poddali się zarówno Paweł G., jak i Krzysztof J. Stwierdzono podczas badań, iż najsilniejszą reakcją emocjonalną u obu braci prowokowało sugestywne pytanie: – Czy zwłoki kierowcy „stara” zostały schowane w lesie?

### Czarny notes, czarny scenariusz

W trakcie śledztwa ustalono, że plan zbrodni zrodził się w umyśle Pawła G. już w 1983 r., kiedy to na stronicy swego czarnego notetu, znalezionego podczas przeszuka-

nia w bagażniku jego samochodu, zapisał: – „Ustalić, kto jeździ. Może być obcy. Jaki ma towar. Umówić się. Pilot samochodem osobowym. Likwidacja kierowcy. Odjazd do miejsca. Wyladunek. Pozbicie się balastu. Odprowadzenie samochodu. Spalenie. Odjazd”. W samochodzie znaleziono także butelkę z eterem.

Na pytające spojrzenia milicjantów odpowiedział, że to scenariusz powieści kryminalnej, którą chciał napisać. Dziwnym przypadkiem jednak wszystkie zdarzenia pokrywają się z owym „scenariuszem”. Przez dłuższy czas oskarżony utrzymywał swoją wersję wydarzeń, po-

drzeja N. Piąty punkt „scenariusza powieści kryminalnej” nie okazał się literacką fikcją.

Podczas śledztwa Paweł G. twierdził, że kierowca był jego współnikiem. Opisywał, jak pomiędzy nim a Andrzejem N. w trakcie jazdy doszło do sprzeczki (tamten chciał wycofać się ze spółki) i aby spokojnie wyjaśnić sobie sprawę zatrzymali się na parkingu w miejscowości Dąbrówka. Tam „trzecia osoba”, Krzysztof J., kazała Pawłowi G. oddać się od samochodu, a gdy ten wrócił, kierowca leżał nieprzytomny na skraju parkingu. Paweł G. skrępował go i zakleił usta plastrem sądząc, że ten niedługo się obudzi. Po naradzeniu się, czy zabrać An-

dechowych treścią wymiotną. Mogło to nastąpić po skrępowaniu mu rąk i zatkaniu ust plastrem. Andrzej N. po prostu udusił się.

Okoliczności śmierci Andrzeja N. były jednak na tyle tajemnicze, że skłaniały niektórych do podejrzenia najbardziej okrutnego scenariusza, a mianowicie, że 24-letni kierowca został pogrzebany żywcem. O samym Andrzeju N. podczas procesu mówiono, „bardzo dobry syn”, „człowiek kryształ”. Natomiast najbliższa rodzina oskarżonych odmówiła zeznań. Nawet żona Pawła G., Stefania, początkowo zachwalająca go jako męża i ojca, nabrała wody w usta. Historia z Marią U. była bowiem dla niej nie lada zaskoczeniem. Maria U. z kolei była załamana. W gruzach legły jej plany matrymonialne. Opinię rodziny zszargała dokumentnie...

### Wyrok

1 marca 1988 r. w Sądzie Wojewódzkim w Radomiu (na terenie tego województwa zameldowany był Andrzej N.) po trudnym, bo pełnym poszlak procesie, zapadł wyrok. Jak pisał „Tygodnik Nadwiślański”: – Sąd (...) uznał Pawła Juliana Gajewskiego, lat 30, oraz Krzysztofa Jerzego Jasińskiego, lat 38, za winnych tego, że 10 września 1985 r. w miejscowości Dąbrówka (woj. radomskie) zamordowali kierowcę samochodu ciężarowego „Star-200”, przewożącego 5 ton wyrobów czekoladowych, wartości ponad 3 mln 100 tys. zł. i zrabowali ładunek. (...) Sąd skazał obu oskarżonych na kary po 25 lat pozbawienia wolności, po 3 mln 200 tys. zł grzywny i po 10 lat pozbawienia praw publicznych i konfiskacie mienia.

Marii U., która pomogła oskarżonym w ukryciu towaru, po czym uczestniczyła w jego sprzedaży sąd wymierzył karę 3 lat pozbawienia wolności oraz grzywnę w kwocie 3 mln 111 tys. zł (a w razie jej nieuiszczenia 3 lata zastępczej kary pozbawienia wolności).

sj

## Z kalendarium podkarpackiej historii 13–19 września

### Urodzili się

**17.09.1978** w Edmonton w Kanadzie urodził się Mike Bayrack, hokeista. Na początku 2014 roku ściągnięty do Ciarko PBS Bank KH Sanok.

### Wydarzyło się

**13.09.1966** wodowanie statku morskiego MS Sanok. Drobnicowiec zbudowany został w stoczni Aalberg w Danii i pływał pod banderą Polskich Linii Oceanicznych do 1987 roku. Kilka miesięcy po wypłynięciu statku w pierwszy rejs na ówczesnym placu Wolności w Sanoku z inicjatywy Marii Stykosz postawiono pomnik-kotwice upamiętniający wodowanie.

**13.09.2006** pożar pochodzący z początku XIX wieku cerkwi prawosławnej pod wezwaniem Opieki Matki Bożej w Komańczy. Świątynia spłonęła z wyposażeniem, strażakom udało się uratować jedynie zabytkową dzwonnice. W 2010 roku konsekrowano nową, odbudowaną cerkiew.

**14.09.1942** deportacja Żydów z getta w Sanoku. W ramach akcji około 1500 osób wywieziono do obozu w Zaslaviu, gdzie część zamordowano na miejscu, a resztę przetransportowano do obozu zagłady w Belżcu. Z żydowskiej społeczności stanowiącej 40 proc. populacji Sanoka przed wojną przetrwało około 500, głównie tych zmuszonych wcześniej do przejścia do radzieckiej strefy okupacyjnej.

**15.09.1962** przy wejściu do parku miejskiego im. Adama Mickiewicza w Sanoku odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki. Zaprojektowali go cztery lata wcześniej Józef Marek i Józef Wajda. Był to drugi pomnik naczelnika powstania 1794 roku w mieście. Pierwszy (autorstwa Juliana Markowskiego, Wilhelma Szomka i Władysława Beksińskiego) został postawiony w 1902 roku na placu św. Jana i zniszczony w kwietniu 1941 przez Niemców.

**16.09.1944** wojska radzieckie (siłami 67 Korpusu 38 Armii I Frontu Ukraińskiego) wypierają Niemców z Beska. Jest to część tzw. operacji preszowsko-dukielskiej, jednej z najkrwawszych kampanii II wojny światowej. W wyniku walk zniszczona została część zabudowań, m.in. budynki szkoły i sióstr Felicjanek.

**17.09.1946** drużyna piłkarska „Wagonu” Sanok (późniejsza „Stal”) została zgłoszona do rozgrywek ligowych na szczeblu okręgu rzeszowskiego.

**18.09.1924** burmistrzem Sanoka wybrany został Adam Pytel. Zanim w wieku 68 lat został wódcą miasta był m.in. nauczycielem, a także przez pewien czas dyrektorem sanockiego gimnazjum, redagował również „Tygodnik Ziemi Sanockiej”. Jego rządy w mieście przyczyniły się m.in. do stworzenia planu zagospodarowania przestrzennego, powstania nowych ulic, uruchomienia komunikacji autobusowej łączącej miasto z okolicznymi wioskami, zbudowania łaźni miejskiej czy szkoły w Posadzie Sanockiej.

**18.09.1944** w Maniowie w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii bestialsko mordują ośmiu Polaków, w tym pięcioro dzieci. Najmłodsza ofiara ma 8 miesięcy.

**19.09.1939** Resztki wywodzącego się z Sanoka 2 Pułku Strzelców Podhalańskich tocząc boje z przeważającymi siłami wroga przedzierają się w lasy w okolicach Belżca. Trzy dni później, otoczone na drodze Tarnogród-Sieniawa przez Niemców, kapitulują.

**19.09.2013** zarząd „Autosanu” składa w sądzie wniosek o upadłość legendarnej firmy, której korzenie sięgają okresu Powstania Listopadowego.

sj

Autor jest wydawcą i redaktorem naczelnym dwumiesięcznika „Podkarpacka Historia”, periodyku „Z dawnego Rzeszowa” i portalu [www.podkarpackahistoria.pl](http://www.podkarpackahistoria.pl).  
Kontakt: [jakubowski@interia.pl](mailto:jakubowski@interia.pl).



## LOKALE / NIERUCHOMOŚCI

### Posiadam do wynajęcia

- Lokal do wynajęcia 110 m<sup>2</sup> plac św. Michała 3. Wszystkie media. Cena do uzgodnienia. Tel. 600 666 614, tel. 500 589 533
- Mieszkanie w Sanoku, tel. 606 689 819
- Wynajmę kawalerkę w centrum Zagórz, tel. 533 992 508
- Lokal do wynajęcia 50 m<sup>2</sup> na działalność gospodarczą przy ul. Sadowej 16, tel. 511 207 517
- Przyjmę na stancję uczennicę, studentkę lub osobę pracującą, tel. 724 678 527

### Sprzedam

- Przestronne, słoneczne mieszkanie w kamienicy o pow. 64 m<sup>2</sup>, parter. Na powierzchnię składają się 3 pokoje, kuchnia, łazienka, przedpokój oraz ganek. Do mieszkania przynależy również piwnica, garaż oraz połowa ogrodu. Mieszkanie ogrzewane węglem lub drzewem z możliwością przerobienia na gaz. W najbliższym sąsiedztwie sklep, szkoła, plac zabaw. Więcej info tel. 691 272 172
- Sprzedam 26-arówą działkę rolną. Rejon Zasław – Zagórz, okolice Cegielni. Cena 20.000,00 zł, tel. 13 46 24 160

**FORNIO** Wykonuje meble na wymiar dla każdego  
Sanok, ul. Przemyska 27A  
Tel. 795-933-263  
[www.meble-fornio.pl](http://www.meble-fornio.pl)

- Sprzedam posiadłość w Raczkowej (z domem do remontu). Tel. 695 917 928

## RÓŻNE

### Kupię

- Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 536 315 258

## PRACA

### Dam pracę

- Poszukiwany opiekun/ka seniora, praca w Niemczech od 1.10. 1900 euro netto/45 dni + 200 euro za referencje. Opieka nad panem z cukrzyką, problemy ze wzrokiem, nadciśnienie. Potrzebuje pomocy w codziennych czynnościach. Bardzo dobre warunki, dom, oddzielny pokój, Internet. Wymagany zaawansowany niemiecki. Tel. 517 17 40 15. Promedica24.

### Usługi

- **Moskitiery, rolety, żaluzje, tel. 600 297 210**

### Korepetycje

- Korepetycje z języka angielskiego – niedrogo. Tel. 663 714 149
- Korepetycje chemia, tel. 665 854 866
- NIEMIECKI – szkoła podstawowa, średnia. Profesjonalne przygotowanie maturalistów. Tel. 506 900 373
- Korepetycje z matematyki, szkoła podstawowa i średnia, tel. 516 032 448
- Angielski do matury, tel. 506 08 03 53.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń

**ZŁOT BIORÓŻNORODNOŚCI**  
w ramach polsko-słowackiego projektu „Badacze pogranicza Włczych Gór”  
HUVNIKI, 27.09.2019 r.  
GODZ. 10:00 - 17:00

pracownie bioróżnorodności    warsztaty astronomiczne  
interaktywne warsztaty ekologiczne    eko-olimpiada  
pracownia mikroskopii    warsztaty rękodzieła

Partnerzy projektu: Interreg Polska-Słowacja, Akwis, EKOSKOP, Patronat Honorowy, Patronat Medalny, TVP3 Rzeszów

Projekt „Badacze pogranicza Włczych Gór” realizowany jest w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska - Słowacja 2014-2020 dzięki wsparciu finansowemu udzielonemu z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz budżetu państwa

Zapraszamy na nasz portal informacyjny  
[www.tygodniksanocki.pl](http://www.tygodniksanocki.pl)

### Burmistrz Miasta Sanoka

informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, zostanie wywieszony **Wykaz nr 2/2019** lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży na rzecz najemców, wraz ze sprzedażą udziału w gruncie, w drodze bezprzetargowej.

Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. **od 13 września 2019 r. do 4 października 2019 r.**

## CENNIK REKLAM I OGŁOSZEŃ TYGODNIK SANOCKI

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
  - cena jednego słowa **1,00 zł**
  - druk wytłuszczony (za słowo) **1,50 zł**
- Reklamy** (kolor)
  - moduł podstawowy 16,81 cm<sup>2</sup> (41 mm x 41 mm) **42 zł**
  - filigran 8 cm<sup>2</sup> **18 zł**
- 2a. Reklamy na stronach niereklamowych**
  - reklama na pierwszej stronie **+ 100%**
  - reklama na stronie redakcyjnej **+ 50%**
- 2b. Podziękowania/nekrologi/życzenia** ogłoszenia standardowe:
  - moduł podstawowy **36 zł**
  - moduł podwójny **72 zł**
  - moduł potrójny **108 zł**
  - 4 moduły i więcej – rabat 20%
- Artykuł sponsorowany** – wybór strony dowolny, oprócz pierwszej
  - tekst o powierzchni ¼ strony – **400,00 zł**
  - tekst o powierzchni ½ strony – **600,00 zł**
  - tekst o powierzchni 1 strony – **1000,00 zł**
- Inserty** (wkładki reklamowe) – maksymalna wielkość 260mm x 375mm
  - 1-stronny – od 0,20 zł do 0,30 zł/szt
  - 2-stronny – od 0,30 zł do 0,35 zł/szt
  - 4-stronny – od 0,35 zł do 0,60 zł/szt
- Bonifikaty dla klientów** (reklamy)
  - od 3 emisji – bonifikata 25%
- Baner na stronie internetowej**  
Gratis przy zamówieniu reklamy w gazecie lub wg cennika reklam internetowych dostępnego na [www.tygodniksanocki.pl](http://www.tygodniksanocki.pl).

### Przyjmowanie reklam i ogłoszeń

Przyjmowanie ogłoszeń i reklam w Biurze Reklam i Promocji, 38-500 Sanok, ul. Rynek 10 – od poniedziałku do piątku w godz. 8<sup>00</sup> – 16<sup>00</sup>. Tel. 13 46 402 21, e-mail [tygodniksanocki@wp.pl](mailto:tygodniksanocki@wp.pl)

### Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni, tj. od dnia 13 września 2019 r. do dnia 04 października 2019 r. wykaz nieruchomości przeznaczony do sprzedaży w trybie bezprzetargowym położonej w miejscowości: Łukowe, oznaczonej nr. działki 432/2.

Informacja o wywieszeniu tego wykazu umieszczona jest również na stronie internetowej urzędu: <http://umig-zagorz.ires.pl/17927,17935,19031/19031>

Szczegółowe informacje na temat ww. nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr 36. (fax: (013) 46-22-062 wew. 67.

## MŁODZIEŻOWY DOM KULTURY ZAPRASZA

**SENIOR W FORMIE**  
ZAJĘCIA PROWADZI: AGNIESZKA TRZNADEL-PIASTA

**GIMNASTYKA DLA SENIORÓW Z ELEMENTAMI TAŃCA**  
PONIEDZIAŁEK + CZWARTEK | 10.00-10.45

**SMARTFON I KOMPUTER PRZYJAZNY SENIOROM**  
WTOREK + ŚRODA | 10.00-11.00

ZAPISY OSOBIŚCIE W SEKRETARIACIE LUB POD NUMEREM [13] 46-309-15

MDK SANOK | PLAC ŚW. MICHAŁA 6 | 38-500 SANOK

ZAJĘCIA PROWADZI  
AGNIESZKA TRZNADEL-PIASTA  
+ MODELING

**FOTOGRAFIA**  
JEDYNE TAKIE ZAJĘCIA W SANOKU

**PONIEDZIAŁEK 15.30 - 17.30**

ZAPISY OSOBIŚCIE W SEKRETARIACIE LUB POD NUMEREM [13] 46 309 15

MDK SANOK | PLAC ŚW. MICHAŁA 6 | 38-500 SANOK

**SPOTKANIE**  
BURMISTRZA MIASTA SANOKA  
TOMASZA MATUSZEWSKIEGO

z mieszkańcami dzielnicy  
**ZATORZE**

18 WRZEŚNIA 2019 R.  
ŚRODA, GODZ. 17:30

MIEJSCE SPOTKANIA:  
ŚWIETLICA SANOCKIEGO  
PRZEDSIĘBIORSTWA GOSPODARKI  
MIESZKANIOWEJ SP. Z O.O.  
UL. KONARSKIEGO 22

ZAPRASZAM  
*Tomasz Matuszewski*  
BURMISTRZ MIASTA SANOKA



# KRZYŻÓWKA NR 44

Sport Świątek, Kubota		Jacht - kokpit, okręt - ?		Irytujące maile		Pewna liczba akcji		Foster z ekranu		Model małej Toyoty		Pogromca Minotaura		14	Miasto na Śląsku		Drewno na świątki		Piękny u solisty		Duża kromka chleba													
Wystawia na targach		11								9						Krystyna, była spikerka TV		23																
Zbrojne najście								Podskoki w takt muzyki										Grywał na niej Neron		17														
							Kije dawnych cepów			21						Strzeżlanina Laforet																		
						Niemożliwe do przekupienia					Np. Osman II							Bogaty chłop niemiecki		2														
	Krowie wyrostki		24					Nacięcie na kiju			Kieruje braćmi		Osad na dnie kanału		Grządki pełne kwiatów		Koteria, sitwa				Mark, pisarz amer.													
							35					John Deere farmera		Marek, wódz rzymski		Okryty stanikiem		31	Pobieżny rysunek		Osad na dnie kanału													
											Rzadkie imię żeńskie		4		I paw, i bażant		Karol, polityk		8	Dawniej: uroda	Hałas, zamieszanie	Pochodzi z tej samej okolicy												
	Skórę wyprawia										Amator			Szkłana		Teren pracy kelnera			16															
			26					Rodzaj muzyki rockowej		Klaus z ekranu		Starcie zbrojne			33	Kłopot, tarapaty		Średni rozmiar			Owoc taki jak limonka	Świeża wieść	28											
		Rzeka Hadesu	Żylis-Gara																															
	Obrażliwe słowo		12							29		Woskowy z miodem		Marcin lub Roman		6		W gestii jurora			Były bokser, Mike ...	15	Pomoże dobrać okulary	Polny lub szachowy										
									Sąsiad Saturna	Ekranowa Iwica	18		Magazyn ptaków	Teczka na plany	19	Rodzaj okleiny			Grzanka z serem		Pierwsze koty za ...	Legionik osek	Gruba podeszwa	20										
	Ma koryto w Paryżu									22	Koński spacererek	Nerka lub płuco	25	Obiecan-ka ...		Nabycie np. działki	1		Irański „powiat”				Husajn, irański dyktator	Element mikro-skopu										
	Jeden z Fiatów	Bohater sagi Lucasa		Dawniej totolotek		13	Dawny model Forda				25	Skok w bok Lekka komedia			20	Husajn, irański dyktator		Element mikro-skopu	20															
	Błękitny kwiat w zbożu	Sprinter lub maratończyk	Marcin z NBA	Tragi				Jaja pstrąga	Górskie pogotowie	Np. piątka Zużyty pojazd	34	Cienki wypiek			27	Nie rzucim ziemi ...		Dawniej o czołgu	27															
	Dipol na dachu	Galopada myśli		10			7				Rzut różny w futbolu		Rozmaite koleje losu																					
	Przerwa dla koni	Bałtyk	Część robocza koparki				3	Łuk i dwa filary		30	Bies, diabeł		Spitz lub Twain	5																				
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35



## IV Liga Podkarpacka

# Dwa dublety dały czteropak

Początek nie zapowiadał wysokiej porażki Startu, który w tym czasie mógł nawet objąć prowadzenie, ale uderzenie Dawida Bochnaka spod poprzeczki wybił Piotr Krzanowski. Potem wystarczyły 3 minuty, by gospodarze ustawili sobie mecz. Oba gole zdobył Mateusz Kuzio – najpierw po zagranii Damiana Niemczyka wzdłuż bramki, a następnie strzałem z linii pola karnego, wykorzystując sprytnie podanie Kacpra Słysz. Chwilę później snajper gospodarzy nie wykorzystał okazji na skompletowanie klasycznego hat-tricka w zaledwie kilka minut.

Na początku drugiej połowy Ekoball jakby oddał gościom inicjatywę, ale tylko po to, by potem skutecznie ich skontrować. Tym razem bramki padły w jeszcze krótszym odstępie czasu, a trafiali rezerwowi. Na 3-0 podwyższył Bartosz Sieradzki, wykorzystując perfekcyjne podanie Sebastiana Sobolaka. Dwie minuty później drugą asystę zaliczył Niemczyk, a „Sobolowi” pozostało wpakować piłkę do pustej bramki.

**Kolejny mecz u siebie, z prowadzącą w tabeli Koroną Rzeszów, stalowcy rozegrają nie w przyszłą sobotę, a za tydzień w piątek (godz. 19.30).**

## GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – START PRUCHNIK 4-0 (2-0)

**Bramki:** Kuzio 2 (31, 34), Sieradzki (70), Sobolak (72).

**Ekoball Stal:** Krzanowski (82, Jagniszczak) – Baran (79, Gadowski), Jaklik, Karol Adamiak, S. Słysz (67, Lusiusz) – Tabisz (74, Posadzki), K. Słysz, Kamil Adamiak (61, Sieradzki), Ząbkiewicz, Niemczyk – Kuzio (69, Sobolak).

**Pewne zwycięstwo Ekoballu, który ostatnią drużynę w tabeli wypunktował niczym rasowy bokser. Goście dzielnie bronili się przez pół godziny, ale potem stalowcy załatwili ją dwoma bramkowymi dubletami w odstępach kilku minut.**



Jeszcze przed przerwą Mateusz Kuzio (po prawej) strzelił 2 gole w ciągu 3 minut, co ustawiło mecz

## Puchar Polski

## Awans planowy, choć tym razem bez fajerwerków

### GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – ARŁAMÓW USTRZYKI DOLNE 2-0 (1-0)

**Bramki:** Sobolak (32), Ząbkiewicz (90+3).

**Ekoball Stal:** Jagniszczak (46, Krzanowski) – Lusiusz (70, K. Słysz), Jaklik, Karol Adamiak, Baran (46, Kaczmarek) – Ząbkiewicz, Tabisz, Sieradzki (46, Kamil Adamiak), S. Słysz, Posadzki (60, Zajdel) – Sobolak (46, Kuzio).

**Tydzień po ostrej strzelaninie w Zagórzu liczyliśmy na kolejne zwycięstwo nad niższym notowanym klubem, jednak tym razem nie przyszło ono łatwo. Wygraną udało się przypieczętować dopiero w doliczonym czasie gry. W trzeciej rundzie pucharowych zmagani Ekoball zmierzy się ze Startem Rymanów.**



Kacper Słysz coraz odważniej wchodzi do pierwszego zespołu

Pierwotnie mecz przeciwko drużynie z Ustrzyk miał odbyć się w Arłamowie, jednak kilka dni wcześniej rywale sami zaproponowali, by zagrać w Sanoku. Zarząd Ekoballu nie widział przeszkód, więc kibice mieli okazję nadprogramowo zobaczyć stalowców w akcji.

W pierwszej połowie zespół Mateusza Ostrowskiego posiadał wyraźną przewagę, prowadząc grę głównie na połowie przeciwnika. Aż dziw bierze, że przez pół godziny goli nie było, biorąc pod uwagę okazje Sebastiana Sobolaka (m.in. poprzeczka po strzale z dystansu) i Bartosza Sieradzkiego, a także dwie sytu-

acje, które mogły zakończyć się trafieniami samobójczymi. Kuriozalna była zwłaszcza ta pierwsza, gdy jeden z gości omal nie pokonał własnego golkipera zagranie z... ponad 30 metrów. Chwilę później stalowcy przeprowadzili najładniejszą akcję meczu, a podanie wzdłuż bramki pewnie wykorzystał „Sobol”.

W przerwie nastąpiło kilka zmian i gra naszych piłkarzy nieco siadła. W końcu zauważyli to piłkarze z Bieszczadów, od około 65. min starający się nieco śmieiej atakować. Nie przyniosło to jednak większego zagrożenia w naszym polu karnym, nie licząc małego zamieszania po centrze z wolnego. W końcówce stalowcy nieco podkręcili tempo, co dało efekt w doliczonym czasie gry. Najpierw główkę Karola Adamiaka obronił bramkarz przyjezdnych, ale chwilę później przyszło mu skapitulować po uderzeniu Jakuba Ząbkiewicza z ok. 16 metrów.

#### W innych meczach:

**Wisłok Sieniawa – Cosmos Nowotaniec 1-4 (1-2)**

**Bramki:** Gołda (27), Spaliński (45), Pluskwik (61), Hrosu (82).

**Start Rymanów – Przełom Besko 5-3 po dogrywce (1-0, 3-3)**

**Bramki:** Kijowski (50), Osiniak (76), Nikitchuk (85).

## Inne ligi seniorskie

## Pakoszkówka rozgromiła Niebieszczyany

Tym razem drużyna Wiki pauzowała, więc podajemy tylko wyniki pozostałych zespołów z powiatu sanockiego. Uwagę zwraca forma Victorii Pakoszkówka, która rozgromiła Remix Niebieszczyany aż 6-1.

#### Klasa okręgowa

**Cosmos Nowotaniec – Iskra Przysietnica 3-2 (0-1)**

**Bramki:** Hrosu (60), Laskowski (86), Szalankiewicz (90+2).

**Przełom Besko – Markiewicza Krosno 2-4 (1-4)**

**Bramki:** Mogilany (5), Nikitchuk (62).

#### Klasa A

**Victoria Pakoszkówka – Remix Niebieszczyany 6-1 (3-1)**

**Bramki:** Lisowski 2 (10, 56), Kozlov 2 (18, 32), Dżugan 2 (75, 88) – Bobik (40).

**LKS Zarszyn – Bukowianka Bukowsko 2-3 (1-2)**

**Bramki:** Mendofik (41), Silarski (55) – Swalarz (12), Bochnak (44), Szalajko (88).

**LKS Płowce/Stráže Małe – Górnik Strachocina 2-1 (0-1)**

**Bramki:** Pańko (71), Wilczyński (80) – Romerowicz (43).

**Lotniarz Bezmiechowa – Orzeł Bażanówka 0-4 (0-1)**

**Bramki:** Leś (35), Niemiec (78), Filipowicz (84), Artur Żuchowski (90).

**Szarotka Nowosielce – Górnik Grabownica 1-3 (1-3)**

**Bramka:** Rakoczy (28).

**Sanovia Lesko – Oslawa Zagórz 3-1 (3-0)**

**Bramka:** Czura (80).

**Sanbud Długie – Szarotka Uherce 0-1 (0-0)**

#### Klasa B

##### Grupa 1

**LKS Czaszyn – Lotnik Ustjanowa 4-0 (1-0)**

**Bramki:** Ścieranka (13), Penar (60), Cyganik (67), Świder (90).

**Gabry Łukowe – Pionier Średnia Wieś 4-3 (1-3)**

**Bramki:** Jaworski 2 (64, 74), Rachwał (10), Kaczmar (86).

**Juventus Poraz – Orzeł Górzanka 0-3 (0-2)**

**Bieszczady Jankowce – LKS Tyrawa Wołoska 6-0 (2-0)**



Rozgrywki w klasie B nabierają tempa

##### Grupa 2

**LKS Pisarowce – Orkan Markowce 4-2 (2-1)**

**Bramki:** Kobylak 2 (13, 30), Posadzki (46), Blok (65) – Pročko (3), Kowal (50).

**Florian Rymanów Zdrój – Pogórze Srogów Górny 2-3 (0-1)**

**Bramki:** Łukaszenko 2 (8, 65), Miklicz (50).

**LKS Głębokie – Orion Pielnia 0-3 (0-0)**

**Bramki:** Sokolowski (46), Pluskwik (54), Wanielista (80).

**LKS Odrzechowa – Orzeł Milcza 0-5 (0-4)**

**ULKS Czerteż – Iskra Wróblak Szlachecki 0-6 (0-3)**

##### Grupa 3

**Sokół Domaradz – Jutrzenka Jącmierz 6-0 (3-0)**

**W najbliższej kolejce drużyna Wiki zmierzy się przed własną publicznością z LKS-em Głębokie. Mecz rozegrany zostanie w niedzielę, początek o godzinie 15.**

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ



## PIŁKA NOŻNA

Podkarpackie ligi młodzieżowe

## Dziesięć meczów, siedem zwycięstw!

Na takie wyniki czekaliśmy od początku sezonu – w 10 meczach 7 wygranych, 2 remisy i tylko 1 porażka. Formą zaimponowali zwłaszcza młodzicy starsi Ekoballu, odnosząc dwa efektowne zwycięstwa.

## Juniorzy starsi

## PRZEŁOM BESKO – EKOBALL SANOK 3-5 (2-4)

Bramki: Płaziak (9), Łuczycki (41), Szul (43), Słuszkiewicz (45), Pielech (72).

Mecz walki, w którym skuteczniejszy był zespół Sebastiana Jajki. Po golach Tomasza Płaziaka i Wiktora Łuczyckiego gospodarze potrafili wyrównywać, ale jeszcze przed przerwą kolejne trafienia dołożyli Wiktor Szul i Kacper Słuszkiewicz. Zwycięstwo Ekoballu przypieczętował Filip Pielech. Rywali stać już było tylko na zmniejszenie rozmiarów porażki.

## Juniorzy młodsi

## EKOBALL SANOK – RESOVIA RZESZÓW 3-0 (2-0)

Bramki: Błażowski 2 (21, 32), samobójca (51).

Wygrana drużyny Grzegorza Pastuszaka nad uznanym rywalem, który mimo aż trzech straconych bramek tanio skóry nie sprzedał. W pierwszej połowie pojedynkę ustawiły 2 gole Mateusza Błażowskiego, a po zmianie stron sprawę załatwił „samobój” jednego z resoviaków.

## Tramkarze starsi

## EKOBALL SANOK – SIARKA TARNOBRZEG 2-2 (0-1)

Bramki: Rajchel (68), Mikołaj Gawlewicz (75).

Remis z małym niedosytem, bo po przerwie ekoballowcy z nawiązką odrobili straty za sprawą Aleksandra Rajchela i Mikołaja Gawlewicza, ale wyniku nie udało się utrzymać. W samej końcówce Siarka zdołała uratować punkt.

## Tramkarze młodsi

## STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 0-2 (0-1)

Bramki: Tarapacki 2 (24, 61).

Prestiżowe zwycięstwo w Mielcu, gdzie optyczna przewaga Stali okazała się wodą na młyn ekoballowców, prowadzonych zastępczo przez Damiana Popowicza. Bohaterem drużyny był Paweł Tarapacki, strzelec obydwu goli.

## Młodzicy starsi

Grupa 1

## SIARKA TARNOBRZEG – AP WIKI SANOK 2-3 (0-0)

Bramki: Koczera 2 (44, 52), Baraniewicz (55).

Drugie z rzędu zwycięstwo akademików wynikiem 3-2, znów z bramkami w jednej połowie. Tym razem wszystkie padły po przerwie. Dwa gole zdobył Kamil Koczera, ale w międzyczasie trafiali gospodarze i zrobiło się nerwowo. Końcówka należała jednak do gości, a autorem decydującego trafienia był Patryk Baraniewicz.

## AP WIKI SANOK – BENIAMINEK KROSNO 2-1 (1-1)

Bramki: Adamski (24), Gołda (59).

Znów skromna wygrana ekipy Jakuba Gruszeckiego. Po kwadransie na prowadzenie wyszli rywale, ale Akademia miała odpowiedź. Wyrównał Mateusz Adamski, a tuż przed końcem bramkę na wagę 3 punktów strzelił Kacper Gołda.

## Okręgowa Liga Młodzików

## Wyjazdy... walkower!

Ostatnio drużyna Ekoballu miała rozegrać dwa mecze, ale do skutku doszedł tylko ten z Sanovią Lesko. Kilka dni później chłopcy pojechali do Polańczyka, gdzie jednak... nie było gospodarzy!



Meczu nie było, więc ekoballowcy pocieszały się lodami...



Młodzicy starsi Ekoballu wysoko ogrywają kolejnych rywali

Grupa 2

## ORZEŁ PRZEWORSK – EKOBALL SANOK 2-6 (2-2)

Bramki: Król 3 (17, 40, 48), F. Filipczak 3 (26, 32, 54).

Ciąg dalszy wysokich zwycięstw drużyny Tomasza Matei. Tym razem Ekoball pojechał jak po swoje do Przeworska, nie dając gospodarzom żadnych szans. Łupem bramkowym podzielili się Konrad Król i Filip Filipczak, notując hat-tricki.

## EKOBALL SANOK – JKS JAROSŁAW 7-1 (3-0)

Bramki: Król 2 (14, 35), Nowak (6), Masłowski (24), F. Filipczak (42), Podstawski (48), Sołtysik (56).

Jeszcze lepszy mecz, niż kilka dni wcześniej – chłopcy zagrali wręcz perfekcyjnie! Do tego jak prawdziwa drużyna, bo łupem bramkowym podzielili się aż 6 zawodników. Dwa gole zdobył Król, a po 1 – Jakub Nowak, Karol Masłowski, F. Filipczak, Michał Podstawski i Miłosz Sołtysik.

## Młodzicy młodsi

## AP WIKI SANOK – AP JASŁO 0-0

Kolejny punkt akademików, którzy byli nieco bliżsi zwycięstwa od rywali, jednak zabrakło skuteczności.

## EKOBALL SANOK – BENIAMINEK KROSNO 2-9 (2-5)

Bramki: Radwański (11), Tymoczko (16).

Na początku ekoballowcy odpowiadali na gole rywali – bramki Patryka Radwańskiego i Miłosza Tymoczki – ale potem Beniaminek rozstrzelał się na dobre...

## EKOBALL SANOK – SANOVIA LESKO 3-7 (0-1)

Bramki: Podstawski 3 (40, 44, 46).

Do stanu 3-3 pojedynkę był wyrównany, nawet ze wskazaniem na Ekoball, dla którego wszystkie gole strzelił Michał Podstawski. Niestety, potem nasi zawodnicy zbyt odważnie ruszyli do przodu, co bezlitośnie wykorzystała drużyna z Leska.

## NELSON POLAŃCZYK – EKOBALL SANOK 0-3 wo

Rzadko zdarza się, by to gospodarze przegrywali walkowerem, a jednak... Sytuację najlepiej obrazuje komentarz Bogusława Rajtara, prezesa Ekoballu, który pojechał z zespołem do Polańczyka.

– Miejscowi ponoć zapomnieli o meczu... Wszyscy... trener, rodzice, zarząd, piłkarze... Żenujące zachowanie, szczególnie że telefon do prezesa jest strzeżony niczym prywatny numer prezydenta USA. Futbolowe jaja i brak szacunku dla przeciwnika... Jakoś dzieci z innych klubów znają niemal na pamięć terminarze spotkań i nawet gdyby zapomnieli trener, nawet gdyby zapomnieli zarząd, pamiętałiby rodzice, pamiętałiby dzieci...

Młodzi sportowcy zgodnie potwierdzają, że lepiej przegrać 0-7, wracając zmęczonym i poobijanym lub mokrym po meczu w deszczu, niż w taki sposób. Bywało już, że goście nie docierali do Sanoka, ale na wyjeździe takie kuriozum spotyka nas po raz pierwszy. Miejmy nadzieję, że ostatni...

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

## KOLARSTWO

## Szybka jazda w Lubenii

Podkarpacka Szprycha na finiszu. Przedostatnie zawody w Lubenii były udane dla cyklistek Roweromanii – wszystkie na podium, w tym 1. miejsca Joanny Głowackiej, Janiny Nawój i Martyny Łuszcz. Wśród mężczyzn nie mieliśmy zwycięstw, za to aż pięć medalowych lokat.

Na krótszej trasie, o długości 27 km, świetnie wypadł Paweł Dołżycki ze Żbika Komańcza, 3. generalnie i 2. w kat. M2 z czasem 1:09.55. Jego klubowy kolega Mikołaj Sobol był 3. w M0 (1:16.44), a na 9. pozycji sklasyfikowano Emila Nawoja z Roweromanii. Inne miejsca w dziesiątkach: M4 – 4. Czesław Łuszcz (Roweromania), M5 – 5. Mirosław Dołżycki, 10. Ludwik Sobol (obaj Żbik), M3 – 5. Michał Gosztyła. Startował jeszcze Daniel Cwynar (niezrzeszeni).

Wśród kobiet walczyły Katarzyna i Martyna Łuszcz z Roweromanii. Tym razem matka jechała szybciej od córki, choć w kat. wiekowej przypała jej niższe miejsce. Generalnie 3. była K. Łuszcz (1:32.54), 5. M. Łuszcz (1:33.35). Pierwsza zajęła 2. pozycję w K3, a druga 1. WK0.

Na kolarzy lubiących dłuższą trasę czekał dystans 45 km. Tu najszybszy z naszych „górali” okazał się Krystian Nawój z Roweromanii – 18. w „open” z rezultatem 2:16.58, a zarazem 8. w M3. Pozycje 2. zajęli reprezentujący ten sam klub Janusz

i Jan Głowaccy, odpowiednio w M5 (czas 2:19.25) oraz M1 (2:22.41). W tej starszej grupie tuż za podium uplasował się Robert Lorens z WS TECH MTB.

Wśród kobiet mieliśmy dwie zawodniczki Roweromanii na podium generalnym, bo jako 2. finiszowała Joanna Głowacka, uzyskując czas 2:41.52, a na pozycji 3. sklasyfikowano Janinę Nawój (3:05.58). Obydwie okazały się najszybsze w kat. wiekowych, odpowiednio K1 i K3.



Jan Głowacki

## ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

## Sprinterzy budują formę

Jutro kończy się tygodniowy obóz kadry narodowej sprinterów, która ostro trenowała w Sanoku, szykując formę na nowy sezon.

Podopieczni fińskiego szkoleniowca Tuomasa Nieminena co drugi dzień ćwiczyli w „Arenie” (łącznie trzy jednostki treningowe na lodzie), w międzyczasie mając też zajęcia lekkoatletyczne i siłowe na stadionie „Wierchy” oraz jazdę na rowerze. W zgrupowaniu uczestniczyła szóstka panczenistów: Kaja Ziomek, Angelika Wójcik, Artur Nogal, Damian Żurek i Gawel Oficjalni oraz oczywiście jedyny reprezentant naszego Górnika, czyli Piotr Michalski, który zresztą był inicjatorem przyjazdu kadrowiczów do Sanoka.

– Jesteśmy pod wrażeniem MOSiR-u i lodu w „Arenie”. Obecnie to chyba najlepszy obiekt w Polsce, wygrywa nawet z halą w Tomaszowie. Trener Nieminem jest u nas pierwszy raz, a już chciałby tu zorganizować kolejne obozy. Aktualnie kończymy okres ciężkich treningów siłowych. Potem jedziemy na zgrupowanie w Inzell. Później mistrzostwa Polski, będące kwalifikacją do Pucharu Świata. Jeżeli o mnie chodzi, to czuję, że forma rośnie. Chciałbym pobić rekordy życiowe, co nie udało się w poprzednim sezonie – powiedział Michalski.



Piotr Michalski (z lewej) był inicjatorem przyjazdu kadry do Sanoka



## HOKEJ

# I liga, rozgrywki-widmo...

W ostatni weekend drużyna Niedźwiadków miała rozpocząć rozgrywki I ligi, jednak żaden z dwóch meczów planowanych w „Arenie” nie doszedł do skutku. O ile niedzielny pojedynek z Unią Oświęcim przełożono już tydzień wcześniej na prośbę rywali, to o tym, że w sobotę nie przyjedzie Naprzód Janów, nasz klub został poinformowany... w piątek.



Seniorska drużyna Niedźwiadków zainauguruje sezon z tygodniowym poślizgiem

– Wprawdzie już w czwartek zaczęły dochodzić nas słuchy, że rywale mogą nie pojawić się w Sanoku, ale oficjalne pismo otrzymaliśmy dopiero nazajutrz. Zarząd Naprzodu absencję tłumaczył brakiem badań niektórych zawodników, w co jednak trudno uwierzyć. Wystarczyło odpowiednio wcześniej – jak Unia – poprosić o przeło-

żenie meczu i nie byłoby problemu. A tak ponieśliśmy koszty, choćby druku plakatów, dlatego też będziemy domagali się walkowera – zaznacza Michał Radwański, prezes naszego klubu.

Wobec powyższego zawodnicy Niedźwiadków sezon I ligi zainaugurują dopiero w najbliższą sobotę, podejmując drużynę Polonii By-

tom. Początek spotkania o godzinie 18. Wcześniej tego samego dnia swoje rozgrywki rozpoczną zespoły młodzików (godz. 10) i żaków starszych (13). A już tydzień później, w sobotę 21 września, start kolejnego sezonu w II lidze słowackiej. Pierwszym rywalem sanoczan będą w „Arenie” zawodnicy z Bardejova.

## UNIHOKEJ

## Wilki podejmą Prusa Żary

W najbliższy weekend startuje też sezon ekstraklasy. Pierwszy mecz Wilki zagrają u siebie, podejmując Prusa Żary.

Popularna „Wataha” zaprezentuje się po letnim „liftingu”, bez kilku doświadczonych zawodników, których

miejsce zajęła młodzież. Mimo to właśnie w naszych unihokeistach upatrywać należy faworyta, także dlatego,

że poprzednie rozgrywki zakończyli znacznie wyżej od rywali. Obydwie drużyny grały ze sobą dwa sezony wstecz, a dwumecz w Żarach zakończył się zwycięstwami Wilków, odpowiednio 10-7 i 7-4. Jak będzie tym razem? Przekonamy się w sobotę. Początek spotkania w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej o godzinie 18.

## TENIS STOŁOWY

## Beniaminek gotowy do gry w III lidze

I jeszcze jedna inauguracja w tym samym czasie. W sobotę rozgrywki rozpoczyna drużyna SKT ILO Wiki, czyli beniaminek III ligi.

Poprzedni sezon nasi pingpongiści zakończyli z awansem i bez porażki, a to pozwala mieć nadzieję, że w obecnej kampanii będzie coś więcej,

niż tylko walka o utrzymanie. Tym bardziej że skład zespołu grającego trenera Mariusza Haducha został wzmocniony. Wprawdzie odszedł doświad-

czony Mariusz Nastyn, za to do macierzystego klubu wrócił Dawid Witka, doszedł także Paweł Wilk, pochodzący z Podhala, który nieźle prezentuje się na treningach. Pierwszym rywalem zespołu SKT będzie LKS Turze Pole. Mecz w sobotę (godz. 11) w ILO.

## SIATKÓWKA

## Walka o Puchar Burmistrza

Zespół Sanoczanek będzie gospodarzem Międzynarodowego Turnieju Młodziczek o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka, który w niedzielę rozegrany zostanie w SP7.

Obok Sanoczanek do rywalizacji przystąpią dwie drużyny ze Słowacji – MVK Stropkov

i Elba Presov, jak również MKS VLO Developres Rzeszów. Oficjalne otwarcie

imprezy o godzinie 9.00, a początek rozgrywek o 9.30. Dla naszych młodych siatkarek będzie to dobre przetarcie przed startem rozgrywek ligowych, który zaplanowano na pierwszy weekend października.

Kolumnę opracował:  
**BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

## LEKKOATLETYKA

## 10. Tauron Festiwal Biegowy

## Weterani najlepsi w maratonie

Nasi biegacze rozpoczęli od startu w Życiowej Dziesiątce im. Premiera Tadeusza Mazowieckiego. Najszybciej finiszował 110. generalnie Krzysztof Bułdak, któremu czas 38.15 dał również 19. pozycję w kat. 35-39 lat. Natomiast w kat. +60 lat miejsce na najniższym stopniu podium MP przypadło Nowosielskiemu (39.13), dla którego był to pierwszy start w barwach Wiki (Biegam dla Sylwii). Na pozycji 5. sklasyfikowano Haducha (41.13).

Następnego dnia rozegrany został Koral Maraton. Generalnie Nowosielski zajął najwyższe miejsce w karierze – 18. w klasyfikacji łącznej (blisko 160 osób), a 17. wśród mężczyzn. Uzyskując czas 3:18.22 kat. sześćdziesięciolatek wygrał w sposób bezapelacyjny. Jako 2. finiszował Haduch z wynikiem 3:49.54.

Trójka zawodników Pozytywnie Zabieganych przystąpiła do Biegu 7 Dolin Plus, rozgrywanym w ramach Ultramaratonu Wyszehradzkiego im. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Dystans wyniósł... 117 km! Bernadeta Niemiec-Drwięga, Piotr Drobot i Maciej Drwięga całą trasę pokonali wspólnie, finiszując z czasem 17:20.46. Tej pierwszej uzyskany rezultat dał 7. lokatę w kat. K40 Mistrzostw Polski Masters.

Specjaliści od marszu z kijkami walczyli na dwóch dystansach. Najpierw rozegrano Górskie Mistrzostwa Polski na 5,2 km. Generalnie nasi zawod-

Podczas święta wyścigów długodystansowych w Krynicy-Zdroju nie mogło zabraknąć naszych reprezentantów. Tradycyjnie już świetnie wypadli weterani z kat. +60 lat – w maratonie przypadły im dwa czołowe miejsca, bo zwyciężył Marek Nowosielski przed Jerzym Haduchem; ten pierwszy był też 3. w biegu na 10 km, mającym rangę mistrzostw Polski. Podobnie jak i zawody nordic walking, w których Andrzej Michalski zdobył złoto na 5,2 km i srebro na 2,7 km. Na dłuższym dystansie swoją grupę wiekową wygrał Kazimierz Grządziel z Porąża.



Marek Nowosielski (z lewej) i Jerzy Haduch zdominowali kat. +60 lat

nicy zajęli dwa miejsca tuż za podium, bo 4. był Michalski (czas 33.08), zaś 5. Grządziel (33.26). Obydwu przypadły zwycięstwa w kategoriach wiekowych, odpowiednio M60 i M50. Nazajutrz przeprowadzone zostały Mistrzostwa Polski w Hill Nordic Walking, czyli wyścigu tylko pod górę, którego trasa liczyła 2,7 km.

Startował Michalski, uzyskując czas 26.11, co dało mu 7. miejsce w klasyfikacji łącznej i srebro w grupie wiekowej.

Podziękowania dla Marcina Solarza z Vitamin Shop za suplementację diety przeciw skurczom.

Marek Nowosielski



Martyna Łuszcz

## Międzywojewódzkie Mistrzostwa Młodzików

## Świetny finisz Łuszczówny

Podczas zawodów w Przemyślu walczyli reprezentanci Podkarpacia i Małopolski. W barwach naszego województwa udanie startowała dwójka biegaczy Komunalnych, startująca na 1000 m. Martyna Łuszcz wygrała wyścig dziewcząt, a Kacper Kornasiewicz był 3. wśród chłopców.

Szczególne słowa pochwały należą się Łuszczównie, która odniosła zwycięstwo po niesamowitym finiszu. Na ostatnią prostą weszła z 4. pozycji, potem wyprzedzając kolejną rywalkę, a tę najgroźniejszą tuż przed metą. Ostatecznie wychowanka trenera Ryszarda

Długosza wygrała z czasem 3.07,19 i przewagą zaledwie 0,02 sekundy. W biegu chłopców z bardzo dobrej strony pokazał się Kornasiewicz, zajmując 3. miejsce z wynikiem 2.46,90. To jego rekord życiowy. Strata do zwycięzcy wynosiła nieco ponad pół sekundy.

## Grand Prix Lublina

## Dwa razy podium

Komunalni pojechali powalczyć o rekordy życiowe, co ostatecznie się nie udało, ale były lokaty na podium. W skoku w dal wywalczyli je Jakub Koczera i Emilia Janik.

Koczera uzyskał odległość 6,24 metra, zajmując 2. pozycję w konkursie mężczyzn. Do „życiówki” zabrakło mu niewiele, bo tylko 5 cm. Natomiast Janik była 3. wśród kobiet z wynikiem 5,08. Startował jeszcze Piotr Mackiewicz, któremu przypadło 16. miejsce w bardzo mocno obsadzonym biegu na 800 m. Rezultat naszego zawodnika – 2.05,64, był o około sekundę gorszy od jego rekordu.

## Biegi Górskie Sanok

## Wielkie ściganie nie tylko w skansenie

Trzecia edycja imprezy Pozytywnie Zabieganych już w następną sobotę 21 września. Znowu będzie walka na trzech dystansach.

Najpierw w skansenie wystartuje Bieg Słony na trasie liczącej ok. 50 kilometrów (godz. 7), potem Bieg Orli na 30 km (godz. 10), a na koniec Dycha na 10 km. Nie zabraknie również krótszych wyścigów dla dzieci. Zakończenie imprezy zaplanowano na godz. 17. Szczegóły na stronie biegigorskiesanok.pl.



## AUTOMOBILIZM

# Borczyk i Wilusz już pewni tytułów!

Podczas wyścigów na Czarnej Górze, gdzie rozegrano rundy numer 11. i 12. Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski, stało się to, co właściwie było tylko kwestią czasu. Arkadiusz Borczyk i Marcin Wilusz z Automobilklubu Małopolskiego zapewnili sobie złote medale – odpowiednio w klasach A/PL-1600 i A-2000 – już przed kończącymi sezon zmaganiem w Korczynie.



Arkadiusz Borczyk (po lewej) i Marcin Wilusz zapewnili sobie złote medale już przed finalowymi wyścigami

Co więcej, nasi kierowcy pewni zwycięstw na koniec sezonu byli już po sobotniej rywalizacji. Dość szybką trasę długości 2,77 kilometra

Borczyk dwukrotnie pokonał z czasem 1.56, zajmując 1. miejsce w klasie A/PL-1600 oraz 3. w całej grupie A/PL. Natomiast Wiluszowi

wyniki 1.55 i 1.56 dały wygraną w kl. A-2000, a zarazem 4. pozycję w grupie A. Tym sposobem tytuły mistrzowskie stały się faktem!

Drugiego dnia zgodnie z planem poszło tylko Borczykowi, znów jeżdżącemu niczym metronom. Do tego jeszcze szybciej, o czym świadczą rezultaty po 1.52. Efektem kolejny triumf sanoczanina w klasie i 4. lokata w grupie. Dla odmiany Wilusz, równie szybki w pierwszym podjeździe, potem miał awarię skrzyni biegów. Ostatecznie czas 3.26 wystarczył zawodnikowi z Mymonia jedynie do zajęcia odpowiednio 2. i 5. miejsca.

Choć kierowcy z Automobilklubu Małopolskiego są już pewni złotych medali GSMP, to nie odpuszczają finałowych wyścigów w Korczynie. Decydujące starty w ostatni weekend września.

Na koniec dodajmy, że dla Borczyka to już ósmy tytuł MP, natomiast dla Wilusza – dopiero pierwszy. To na pewno nie koniec sukcesów.

Sponsorzy startu Arkadiusza Borczyka: Ciarko, m-ubezpieczenia, Waldi transport międzynarodowy.

## KAJAKARSTWO

## Osiem medali – po cztery złote i srebrne

To już chyba koniec intensywnego sezonu weterana Tadeusza Reka. Podczas XXII Mistrzostw Polski Masters, które rozegrano na torze regatowym w Walczu, zdobył kolejne osiem medali – po cztery złote i srebrne.

Krajowy championat rozegrano zaledwie tydzień po Mistrzostwach Świata na Węgrzech, gdzie sanoczanin zdobył komplet tytułów. Tym razem wynik nie był już tak spektakularny, ale medalowa kolekcja powiększyła się i to wyraźnie. Pierwszego dnia rozegrane zostały wyścigi na 1000 metrów, w których dorobek Reka to złoto w K-2 Mix 60+ oraz trzy srebra – w K-1 i K-2 65+ oraz w K-4 Mix 50+.

Nazajutrz kajakarze walczyli na 200 m. Tym razem dorobek naszego zawodnika był odwrotny – tytuły mistrzowskie w K1 i K-2 65+ oraz K-2 Mix 55+, a także srebro w K-4 Mix 50+.

– Po zawodach w Walczu mam już na koncie 26 tytułów mistrza kraju. Na chwilę obecną to już dla mnie koniec sezonu, choć jeżeli pojawi się jakaś okazja, to być może gdzieś jeszcze wystartuję – powiedział Reka.



## ŻEGLARSTWO

## Pierwszy i trzeci oraz drugi

Sezon powoli finiszuje, co odbija się na frekwencji regat. Podczas Pucharu Dyrektora PGE Energia Odnawialna w Solinie walczyło tylko kilkanaście załóg. Nasi zawodnicy zajęli komplet miejsc na podium, a zwycięstwo odniósł Marek Sawicki z Naftowca, najszybszy w klasie T3.

Znów rozegrano tylko jeden długi wyścig ze startem i metą w Polańczyku, ale tym razem na nietypowej trasie. Najpierw żeglarze opływali „tam i z powrotem” Wyspę Energetyka, następnie zmierzając pod Białą Flotę w Solinie. Rywalizację w T3 zdominowali reprezentanci Naftowca

– wygrał Sawicki, a 3. miejsce przypadło Marcinowi Wójcikowi. Zwykle ścigający się z nimi Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego tym razem wystartował w klasie otwartej, a to ze względu na zmiany w osprzęcie jachtu i użycie genakera. Efektem była 2. pozycja.



Soliński sezon powoli finiszuje

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

## WĘDKARSTWO

I Teamowe Spinningowe Mistrzostwa Okręgu

## Cenne srebro, lepsi tylko... mistrzowie świata!

Inauguracyjną edycję zmagania drużyn dwuosobowych rozegrano na Zalewie Solińskim w Olchowcu, gdzie świetnie brały boleń – ponad 30 złowionych sztuk! O zwycięstwo walczyli Piotr Lassota z koła nr 1 i Andrzej Słota z Rzepedzi, ustępując tylko... aktualnym mistrzom świata!

W pierwszej turze nasi spinningiści wyciągnęli 5 „bolców”, efektem prowadzenia na półmetku zawodów. Po przerwie było nieco słabiej – 3 ryby, do tego aż 7 sztuk miała para tworzona przez drużynowych mistrzów świata, czyli Tomasza Podkula z Jasła (indywidualny world champion) i Roberta Sępa z Jasła. Ostatecznie Lassota i Słota zdobyli srebrny medal, mając

tyle samo punktów co zwycięzcy, jednak wyraźnie gorszy bilans małych punktów za ryby. Miejsce 5. zajęli Piotr Bałda i Andrzej Więckowicz z „jedyńki (2 boleń i kleń), a 9. Paweł Kuzio i Marcin Fal z „dwójki”, punktujący tylko w pierwszej części zmagania (szczupak, boleń i okoń). Startowali jeszcze Rafał Głowacki i Tomasz Rudy z koła w Zagórzcu.



Andrzej Słota (z lewej) i Piotr Lassota ustąpili tylko... mistrzom świata

Gruntowe Mistrzostwa Koła nr 2

## Pod dyktando weteranów

Kończące sezon „dwójki” zawody na stawie w Hłomczy zaskoczyły frekwencją, startowało ponad 20 wędkarzy. Młodzież musiała uznać wyższość weteranów, z których najlepszy okazał się Tadeusz Woźniak. Natomiast klasyfikację Pucharu Prezesa wygrał... prezes Piotr Sołtysik.

Podczas trzygodzinnych zmagania brały głównie leszcze i płocie, ale złowiono też m.in. 6 karpi. Aż trzy z nich, ważące razem ponad 2,5 kg, padły łupem Woźniaka, co zapewniło mu końcowe zwycięstwo. Miejsce 2. zajął Ryszard Urban (ponad 2 kg), zaś 3. Edward Król (równie 2 kg). Punktowała ponad połowa gruntowców.

Ostatnie zawody tradycyjnie już ustaliły punktację Pucharu Prezesa na najlepszego wędkarza sezonu w kole nr 2 (rozegrano mistrzostwa w czterech dyscyplinach). Pewne zwycięstwo odniósł Sołtysik, gromadząc aż 69 punktów. Pozycję 2. wywalczył Waldemar Bulewicz (44), a na 3. sklasyfikowano Króla (38 pkt).



Od lewej: Ryszard Urban, Tadeusz Woźniak i Edward Król





28.09.2019  
SANOCKIE BŁONIA

# SPORTOWA SOBOTA Z MOSIREM

W programie:

- NORDIC WALKING - TRENING
- TURNIEJ DZIELNIC SANOKA W PIŁCE NOŻNEJ
- GRY I ZABAWY SPORTOWE DLA DZIECI

**ZAPRASZA DYREKTOR MOSiR**

Dodatkowe atrakcje:

OTWARTY TRENING:

- „TSV” SANOK
- „SAMURAJ TRANS-SAN” SANOK
- „KS KOMUNALNI” SANOK
- POKAZ RATOWNICTWA Z PWSZ SANOK



**START 11:00**

Drużyny do turnieju piłkarskiego prosimy zgłaszać  
na adres e-mail: [sekretariat@mosir-sanok.pl](mailto:sekretariat@mosir-sanok.pl) lub pod nr tel. 516 500 345.

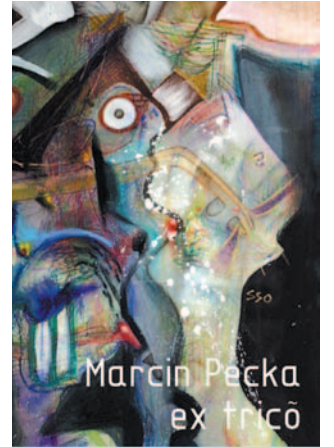
Ilość miejsc ograniczona! Decyduje kolejność zgłoszeń!

W razie niepogody impreza odwołana.

**BWA GALERIA SANOCKA**

**Wystawa prac  
Marcina Pecka**

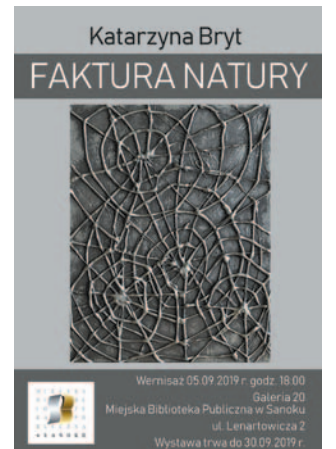
W BWA Galerii Sanockiej trwa wystawa prac Marcina Pecka zatytułowana „ex trico”. Wystawę można zwiedzać do 4 października.



**MBP**

**„Faktura natury”  
wystawa prac  
Katarzyny Bryt**

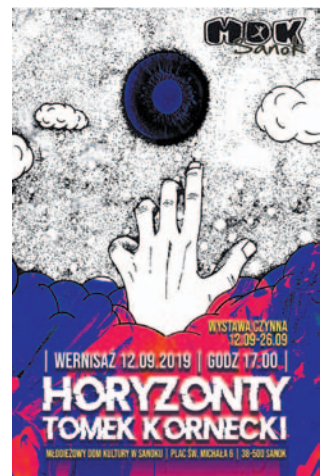
Od 5 września w Miejskiej Bibliotece Publicznej można oglądać i dotykać obrazy Katarzyny Bryt. Zachęcamy do obejrzenia oryginalnych prac, które są dostępne dla państwa w Galerii 20 MBP w godzinach pracy Biblioteki.



**MDK**

**„Horyzonty”  
Tomasza Korneckiego – wystawa prac**

Od 12 września w MDK trwa wystawa prac pt. „Horyzonty” autorstwa Tomasza Korneckiego. Wystawę można obejrzeć do 25.09. Tym samym „Horyzonty” kończą sezon wystawowy Wiosny Młodych Artystów.



**XXIX FESTIWAL  
IM. ADAMA DIDURA**  
17 - 27 września 2019 Sanocki Dom Kultury  
Dyrektor festiwalu Waldemar Szybiak

Sponsorzy:

- Sanok Rubber Company S.A.
- PGNiG w Warszawie - PGNiG o/Sanok
- Jadczyzyn Sp. z o.o.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury w ramach programu „Muzyka” realizowanego przez Instytut Muzyki i Tańca.

Patronat medialny: